

ANAMNESIS

Biuletyn

KOMISJI KULTU BOŻEGO
I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW
Episkopatu Polski

2 / 1997/98 – Rok IV

MISTERIUM PASCHY

OKRES WIELKIEGO POSTU I WIELKANOCY

**Domine, sancte Pater,
Qui salutem humani generis
in ligno Crucis constituisti:
ut unde mors oriebatur,
inde vita resurgeret**

Missale Romanum, Praefatio de Sancta Cruce

W numerze: SZTUKA W SŁUŻBIE LITURGII

**Materiały z Sympozjum pod patronatem Komisji Kultu Bożego
i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski
Jasna Góra, 21 – 22 października 1997**

REDAKCJA:

Przewodniczący Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski
bp Wacław Świerzawski, ul. Mariacka 7, 27-600 Sandomierz
sekretariat, redakcja techniczna, skład komputerowy — s. Violetta Reder CHR
tel. /0-15/ 832-25-22, fax /0-15/ 832-10-65

ISSN 1428 – 9210

ANAMNESIS:

K w a r t a l n i k (I — Misterium Wcielenia; II — Misterium Paschy;
III — Misterium Zesłania Ducha Świętego; IV — Misterium Kościoła)

Oprócz członków Episkopatu **a d r e s a t a m i** są :

- członkowie diecezjalnych wydziałów duszpasterstwa ogólnego
- członkowie diecezjalnych komisji liturgicznych
- wykładowcy wydziałów teologicznych
- wykładowcy seminariów duchownych
- biblioteki seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych
- zgromadzenia zakonne i ich nowicjaty
- członkowie wspólnot kościelnych i ruchów religijnych
- redakcje i wydawnictwa czasopism katolickich
- rozgłośnie katolickie
- duszpasterze

Redakcja zastrzega sobie prawo doboru nadesłanych tekstów i dokonywania niezbędnych korekt technicznych. Objętość tekstu nie powinna przekraczać pięciu stron maszynopisu, należy uwzględnić jedynie niezbędne przypisy (skrótory według *Encyklopedii Katolickiej KUL*, t. 1). Do tekstu powinna być dołączona dyskietka z zapisem komputerowym. Redakcja nie wypłaca honorarium autorskiego. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów.

REDAKCJA ZAPRASZA DO WSPÓLPRACY

wszystkich polskich liturgistów, teologów, katechistów, katechetów, duchownych i świeckich —
i wszystkich duszpasterzy miłujących Źródło i Szczyt życia Kościoła.

Oczekujemy materiałów dotyczących takich dziedzin, jak:

- I. Dokumenty Stolicy Apostolskiej
- II. Formacja liturgiczna
— duchowieństwa i wiernych
— młodzieży i dzieci
- III. Duszpasterstwo liturgiczne
- IV. Programy homiletyczne
- V. Śpiew i muzyka liturgiczna
- VI. Sztuka liturgiczna
- VII. Liturgia przed Jubileuszem 2000
- VIII. Przekłady tekstów i instrukcji liturgicznych
- IX. Aktualne wydarzenia i problemy
- X. Informacje różne i pytania do redakcji

z uwzględnieniem następujących wątków:

1. dekryty i instrukcje
2. zagadnienia historyczne
3. aspekt teologiczny
4. wymiar prawny
5. duchowość
6. sugestie duszpasterskie
7. materiały z sympozjów i kongresów
8. książki i czasopisma
9. informacje dotyczące życia liturgicznego

W y d a w c a : Wydawnictwo Diecezjalne *Hodie*, Sandomierz, ul. Żeromskiego 4
tel-fax /0-15/ 832-31-92

Konto: BDK O/Sandomierz 10701698-63526-2221-0100.

Zgłoszenia prenumeraty przyjmujemy listownie lub telefonicznie.

Cena rocznej prenumeraty: 26 zł (cztery numery).

JAK PRZEKAZYWAĆ WIARĘ DZISIAJ?

**kerygmat – katecheza – homilia – dialog wiary
mystagogia**

Symposium pod patronatem
Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów

Sandomierz, 21–22 września 1998

„Najpilniejszym zadaniem
jest formacja biblijna i liturgiczna
ludu Bożego, pasterzy i wiernych”

Jan Paweł II, *Vicesimus quintus annus*,
List Apostolski w dwudziestą piątą rocznicę
ogłoszenia Konstytucji Soborowej
Sacrosanctum Concilium, 4. XII. 1988, 15

„Jezus z Nazaretu, «wyniesiony» w Duchu Świętym, objawi siebie jako Tego, który «niesie» Ducha. Który ma Go przynieść i «dać» Apostołom i Kościołowi za cenę swojego «odejścia» przez Krzyż. (...)

Wydarzenia paschalne – męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa – są równocześnie czasem nowego przyjścia Ducha Świętego jako Parakleta i Ducha Prawdy. Są czasem «nowego początku» udzielania się Trójjedynego Boga ludzkości w Duchu Świętym za sprawą Chrystusa-Okupiciela.”

Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 22, 23

„Jak Duch Święty przemienił śmierć Chrystusa w ofiarę synowskiej miłości do Ojca i zbawienia dla ludzi oraz wskrzesił Go, tak w Eucharystii ten sam Duch Święty sprawia, że to misterium miłości jeszcze się uobecnia, aby można było cieszyć się jego owocami. Właśnie dzięki Duchowi Świętemu można uczestniczyć w odkupieńczej śmierci Chrystusa i w Jego zmartwychwstałym życiu.”

Pełna jest ziemia Twego Ducha, Panie. Oficjalny dokument Komisji Teologiczno-Historycznej Wielkiego Jubileuszu Roku 2000

ANAMNESIS 1997/1998

drugi rok przygotowań do Jubileuszu Wcielenia 2000

Okres Wielkiego Postu oraz Paschy Chrystusa i Kościoła

Rok 1998, liczony, jak każdy rok, od największego wydarzenia dziejów, Wcielenia Syna Bożego, jest Rokiem Pańskim, rokiem trwającej nieustannie Historii Zbawienia. Właśnie o tym przypomina zakończony niedawno okres Bożego Narodzenia. Jest Boże Narodzenie zarazem Epifanią – Objawieniem Boga Jedyne go w Trójcy, Boga bliskiego dzięki Wcieleniu Jezusa Chrystusa i tchnieniu Ducha Świętego.

1. Przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu w szkole Roku Liturgicznego

Program dany Kościołowi Powszechnemu przez Ojca Świętego Jana Pawła II, ogniskujący się w hasle coraz bardziej zrozumiałym dla wszystkich: Jubileusz 2000, już odcisnął swój błogosławiony stygmat na naszym przeżywaniu poszczególnych okresów roku liturgicznego. Głębiej rozumiemy, czym jest miłość Boga Ojca, czym jest łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa – Jedyne go Zbawiciela Świata – owoc Jego Paschalnego Misterium, czym wreszcie *koinonia*, dar jedności w Duchu Świętym, udzielany hojnie przez Dokonawcę i Uświęciciela. Rok bieżący dzięki modlitwie i refleksji jeszcze bardziej przybliży nam wiele wątków prawdziwej pneumatologii, ale także przyczyni się, ufamy, do głębszego poznania i zagłębiania się w misterium Trójjedynego Boga przez codzienne pokonywanie drogi naszego życia razem z Chrystusem uobecnianym w następujących po sobie etapach roku liturgicznego. Przypomnijmy w tym miejscu odbrązowiony w minionym roku po 50 latach tekst Piusa XII, który ukazał nam ten tak istotny dla życia uczniów Chrystusa konkret, bez którego nie da się zrealizować w dojrzały sposób życia chrześcijańskiego: „Rok liturgiczny (...) to sam Chrystus, który trwa w swoim Kościele i kroczy drogą ogromnego miłosierdzia swego. (...) Jego tajemnice bez przerwy żyją teraz i działają (...)” (*Mediator Dei et hominum*, 1947).

To przypomnienie jest także bardzo istotne dla nas przeżywających w tym roku, roku 1998, Okres Wielkiego Postu i Paschy Chrystusa i Kościoła. Jeszcze głębiej poznany i umiłowany przez nas Jezus Chrystus (owoc „roku Jezusa Chrystusa”), wraz z

jeszcze głębiej poznanym i umiłowanym przez nas Duchem Świętym, wprowadzą nas na drogę ku Ojcu w Duchu i Prawdzie. Co za niezwykle horyzonty! Obszar już poznany stanie się dla nas obszarem jeszcze bardziej znanym. Miłość się zwielokrotni – powtórzmy za św. Pawłem: „Wiem, komu zawierzyłem i jestem pewien! (2 Tm 1,12). Dobrze jest, kiedy człowiek może powiedzieć: mój Boże, którego jestem pewien, pewien bezgranicznie! Dom zbudowany na takiej skale nigdy się nie zawali.

2. Przez Krzyż do Zesłania Ducha

Zanim jednak wejdziemy w tegoroczne uroczyste przeżycie Wielkanocnej Paschy, trzeba rozpocząć kwarantannę przygotowań – Wielki Post. Duch wyprowadził Jezusa na pustynię – będziemy dociekać, co znaczy przeżyć post liturgiczny w Duchu Świętym, co znaczy naprawdę powiedzieć Kusicielowi: idź precz! Chrystus będzie nam to przekazywał przez nauczanie Kościoła, sprawowanie świętej Liturgii, rekolekcje wielkopostne, misje, dni skupienia, godziny biblijne, sakrament pokuty i pojednania, podejmowanie uczynków pokutnych, spełnianie obowiązków stanu w duchu ofiary, w Duchu Chrystusa. Mamy się uwrażliwić na Ducha Świętego, na Jego subtelne natchnienia. Osobom gotowym, oczyszczonym, otwartym na Jego działanie będzie On pomagał realizować w sposób radykalny to, czego nauczył nas Chrystus, co mówi Jego Dobra Nowina.

Dzięki odnowieniu przyrzeczeń danych na chrzcie przypomnimy sobie fakt podstawowy, niezwykły: od chwili zanurzenia w wodzie i wezwania Boga Jedynego w Trójcy zostaliśmy zanurzeni w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa (Rz 6,3-4). Chrystus, Jedyny Zbawiciel świata, stał się naszym dobrem wspólnym, Najwyższym Dobrem wspólnym, jakie można na ziemi osiągnąć. Nauczył nas miłości, dzięki której „ze śmierci przeszliśmy do życia” (Rz 6,13). W taki sposób więc trzeba przygotować się do przeżycia Misterium Paschy Chrystusa – taka ma być nasza Pascha! Po prostu to On, Jezus Chrystus, ma stać się jeszcze bardziej naszą Paschą (1 Kor 5,7). Dzięki niej powinno być tak, jak to wyraził C.K. Norwid: „To, co jest na niebiosach, wydaje mi się jaśniejszym w przygodach rzeczy poziomych, gdy poziome odnosi się przed oczyma moimi na niebiosach”. Bez trudu rozpoznajemy w tym sformułowaniu spełnienie prośby codziennej: „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, a także scalenie tego, co wyrażają symbole Marii i Marty: kontemplacji z czynem. Zabrzmi to dziwnie – ale taka ma być każda akcja katolicka!

Udział w Misterium Paschy wiąże bowiem krzyż ze zmartwychwstaniem, krzyż z chwałą. To najczęściej jest nam przypomniane i to coraz głębiej poznajemy. Ale powiedzmy też i tak: wiąże nam również krzyż z Duchem – żyjąc dynamizmem Misterium Paschalnego Chrystusa żyjemy *en Pneumati, in Spiritu*. Pod jednym warunkiem: jeżeli świadomie wiążemy wątki chrztu i Eucharystii przeszłym nieustannie

trwającego w nas Zesłania Ducha Świętego, Który już przez sakramenty chrztu i bierzmowania scala Kościół z Chrystusem w jedną mistyczną Osobę. A każdy z nas jest w tym organizmie żywą komórką.

3. Eucharystia – sakrament Paschy i Pięćdziesiątnicy

Oto w ten sposób dotykamy prawdziwego sensu chrześcijaństwa, którego weryfikacją jest uczestnictwo w Eucharystii, jak podpowiada przykazanie Kościoła: „przynajmniej raz w roku około Wielkanocy”, Eucharystii, która powinna stać się naszym pokarmem codziennym. Tu bowiem objawia się i udziela Chrystus Pan, Pan Jezus, Zmartwychwstały Kyrios w Duchu Świętym. Tak św. Tomasz z Akwinu wyjaśnia głębię misterium Eucharystii, którą trzeba coraz bardziej poznawać, by ta świadomość jeszcze bardziej niż przyrzeczenia chrzcielne uchroniła nas od świętokradztwa (przyjmowania w grzechu Ciała Pańskiego) i od rutyny przyzwyczajenia, które gasi apostołski dynamizm, przemieniając rewolucję Ducha w katolicki leseferyzm.

Tomasz w swej znanej antyfonie z oficjum nieszpornego na uroczystość Bożego Ciała modli się: „O sacrum convivium in quo Christus sumitur, recolitur memoria passionis Eius, mens impletur gratia et futurae gloriae nobis pignus datur”. Uczestnicząc we Mszy świętej, mając udział w Przenajświętszej Eucharystii, zanurzamy się w ofiarną śmierć Chrystusa i razem z Nim, przez Niego i w Nim mamy udział w tchnieniu Ducha Świętego. Tak więc wchodzimy w przestrzeń Królestwa Boga, w nowy, eschatologiczny eon, w sferę Ducha Świętego – żyjemy *en Pneumati* – w Duchu, „w Nim poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28)!

W Eucharystii dokonuje się ta cudowna wymiana, *admirabile commercium*, to co jest i ma być najważniejszym zadaniem naszego chrześcijańskiego życia. Dzięki tej przemianie: oczyszczenia w oświecenie, otwarcia w obdarowanie – Chrystus i Kościół stają się jedną mistyczną Osobą. Ze wspólnej Męki Chrystusa i chrześcijan, z ich wspólnego Krzyża dzięki Duchowi Świętemu, który jest Ogniem spawającym dwie miłości, Chrystusa i Kościoła, Bożej i ludzkiej – rodzi się wspólne zmartwychwstanie, a może lepiej powiedzieć: wspólny udział w chwale.

4. „Przeznaczenie ochrzczonych”: wiara – kontemplacja – wizja uszczęśliwiająca

Znaczy to, że życiodajne współzycie Kościoła-Ciała z Chrystusem-Głową (a w nim każdego z nas – prawdziwie wierzącego) przemienia wiarę w widzenie (*gnosis*), które z kolei jest rozpoczęciem wizji uszczęśliwiającej. To ona przepelnia życie świętych, to ona jest kresem ich przeznaczenia (przeznaczenia ochrzczonych!; por. *praedestinatio sanctorum*). To ona będzie dniem Pańskim (por. Rok Pański – *Annus Domini*!) i jakby ósmym, wiecznym już dniem, jako że uświęcona zmartwychwstaniem Chrystusa niedziela jest proroczym obrazem wiecznego odpoczynku, nie tylko ducha, ale i ciała.

„Wtedy więc będziemy odpoczywali i oglądali, będziemy oglądali i kochali, będziemy kochali i pochwalali. Oto co będzie na końcu, ale bez końca. Bo i jakież inny jest nasz cel, jeśli nie dojdziecie do królestwa, które nie ma żadnego końca?” (Św. Augustyn, *O Państwie Bożym* 22, XXX, 5).

Gnosis biblijna, diametralnie różna od heretyckiej gnozy dawnych i współczesnych sekt, jest poznaniem przez wiarę wzmocnioną nadzieją i miłującą Miłością daną z Góry (*agape*). Daje ona poznanie takie, jakie posiada Ten, który „wie, co jest w człowieku” (por. J 2,25). Mając je, „poznaję tak, jak jestem poznany” (1 Kor 13,12b; por. Ga 4,9). Tak pojmowana *gnosis* nie jest nadzwyczajnym aktem poznania, lecz kontemplacją, doświadczeniem Boga przez zjednoczenie z Nim, czego owocem jest przebóstwienie duszy. W ten sposób „religia gnozy” (J. Dupont OSB) jest przedłużeniem religii misteriiów. Mistyka – dojrzały owoc życia chrześcijańskiego, scalający poznanie i miłość – jest owocem uczestnictwa w *Mysterium Christi*.

Dzięki tak rozumianemu poznaniu *gnosis* biblijna daje także takie zawierzenie nadziei, jakiego doświadczam wiedząc, że Pan mnie zawierzył. Daje doświadczenie miłości, jaką jestem miłowany. Sprawcą takiej duchowości jest Duch Święty. To On określa duchowy profil ucznia Chrystusa. Człowiekowi posiadającemu taką wiarę–widzenie Bóg jawi się jako Ocean światła, którego światłość oślepia, ale chociaż zbliżenie się do niego jest podobne do wchodzenia w ciemność nocy, Bóg jawi się jako Ocean szczęścia i Przystań pokoju głębi. Człowiek uczestniczy wówczas w Jego mądrości i miłości. Jakie jest wtedy świadectwo Jego życia! Jak bardzo wszystko w jego życiu jest inne! Wszystko – nauczanie, mystagogia, pasterstwo, życie, modlitwa – jest przeniknięte mądrością i miłością ze stygmatem Chrystusa wyrażanym językiem Prawdy, Dobra i Piękną. O taką postawę u apostołów, pełną gorliwego dynamizmu, woła nowa ewangelizacja!

5. „Kształt miłości” – sztuka życia

Materiałem obecnego zeszytu *Anamnesis* jest dorobek przedstawiony podczas Sympozjum pod hasłem „Sztuka w liturgii”. Czytelnik miał okazję już wcześniej zapoznać się z tezami tam rozważanymi. Streszcza może wszystkie te wątki zdanie Norwida z *Promethidionu*: „Wielka sztuka wyraża czynem zmartwychwstanie”. Trzeba też umieć i takie zadanie przetransponować na zapis zastosowany w niniejszym wprowadzeniu i powiedzieć, że największą sztuką jest tak przekształcić siebie wewnętrznie, aby każdy na swój sposób mógł napisać życiem poemat dla Boga. Stworzyć takie arcydzieło – owoc miłości, łaski i jedności z Trójjedynym. Wszystko inne jest frazeologią, mniej lub bardziej kształtną czy uczoną. Bo wszystko sprowadza się ostatecznie do Miłości, której życie i sztuka mają być wyrazem i kształtem.

Redakcja *Anamnesis* ma również żywą świadomość, że wspominając wiele rocznic i jubileuszów winna skierować się ku Osobie Jego Świątobliwości Najczcigodniejszego Jubilata. Ojciec Święty Jan Paweł II w 1998 roku przeżywa czterdziestolecie swojej biskupiej sakry i dwudziestolecie wyboru na Stolicę Piotrową. Tak więc: *pro Summo Pontifice Joanne Paulo oremus.*

Oremus et pro beatissimo Papa nostro Joanne Paulo,

ut Deus et Dominus noster, qui elegit eum in ordine episcopatus,

salvum atque incolumem custodiat Ecclesiae suae sanctae

ad regendum populum sanctum Dei.

My zaś, przygotowując się przez święty czas Wielkiego Postu do przeżycia Wielkanocnej Paschy, prosimy: „Boże, Ty w zgorszeniu krzyża objawiłeś swoją niewysławioną mądrość, spraw, abyśmy do głębi przeniknęli chwałę męki Twojego Syna i z ufnością chlubili się Jego krzyżem” (modlitwa z Nieszporów Liturgii Godzin, piątek II tygodnia).

„Do najszlachetniejszych dzieł ducha ludzkiego słusznie zalicza się sztuki piękne, zwłaszcza sztukę religijną i jej szczyt, mianowicie sztukę kościelną. Z natury swej dążą one do wyrażenia w jakiś sposób w dziełach ludzkich nieskończonego piękna Bożego. Są one tym bardziej poświęcone Bogu i pomnażaniu Jego czci i chwały, im wyłączniejszemu zmierzają tylko do tego, aby swoimi dziełami dusze ludzkie pobożnie zwracać ku Bogu.

Z tych przyczyn czcigodna Matka Kościół zawsze był przyjacielem sztuk pięknych, stale szukał ich szlachetnych usług i kształcił artystów, aby należące do kultu przedmioty były godne, ozdobne i piękne, jako znaki i symbole rzeczywistości nadziemskiej. Kościół słusznie uważał się zawsze za arbitra w sprawach sztuki, osądzając, które z dzieł artystów zgadzają się z wiarą, pobożnością i tradycyjnymi zasadami oraz nadają się do użytku sakralnego.

Ze szczególną troską Kościół dbał o to, aby sprzęty liturgiczne godnie i pięknie uświetniały kult, dlatego dopuszczał takie zmiany w materiale, kształcie i ozdobach, jakie z biegiem wieków przynosił postęp techniczny.”

SZTUKA W SŁUŻBIE LITURGII

**Materiały z Sympozjum pod patronatem Komisji
Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski
Jasna Góra 21 – 22 października 1997**

Ogólnopolskie sympozjum liturgiczne poświęcone sztuce w służbie liturgii zgromadziło na Jasnej Górze liczne grono uczestników, szczególnie siostry zakonne haftujące szaty liturgiczne, zakrystianki, plastyczki. Entuzjazm, który towarzyszył spotkaniom wokół tematów Sympozjum, świadczy o dużym zapotrzebowaniu na ten krąg problematyki z jej wielorakim praktycznym zastosowaniem. Z radością przekazujemy ten Numer Anamnesis Kościołowi, który również przez piękno tworzone na chwałę Boga odślania Jego Obecność.

Sympozjum kierował ks. bp Wacław Świerzawski, Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, i on dokonał otwarcia Sympozjum i wprowadzenia w nie. PIERWSZY DZIEŃ OBRAD, pod hasłem „Dom mój jest domem modlitwy”, poświęcony był wnętrzu sakralnemu. Referaty wygłosili w tym dniu ks. dr hab. Zbigniew Wit (Lublin), ks. dr Tadeusz Furdyna SDB (Łódź), ks. lic. Jerzy Nyga (Katowice) oraz ks. dr Marian Zielniok (Katowice).

Bp Wacław Świerzawski

Szata Obecności Pana

słowo wprowadzające

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Ten znak oznacza, że rozpoczynamy Sympozjum. Sympozjum na temat „Sztuka w liturgii”, pod patronatem Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski oraz pod patronatem Konsulty Zgromadzeń Zakonnych Żeńskich, zgromadziło nas na Jasnej Górze. Nas – to znaczy kogo? Kto wszedł do sali, zauważył, że jest tu nie tylko znaczna przewaga siostr, ale zdecydowana przewaga siostr, choć adresatem byli też inni, którzy dowiedzieli się o tym Sympozjum, bo było ono ogłaszane.

1. *Ars sacra* – „kształt miłości”

Jeśli chodzi o ukazanie kierunku tego, co tutaj chcielibyśmy wspólnie czynić, poszukiwać, jak też osiągnąć – bo ostatni punkt programu mówi o ewentualnych postulatach czy wytycznych, już ukonkretnionych – to na pewno do mnie należy tych kilka słów wprowadzenia.

Tak się złożyło, że w tym roku wyszła książka pod tytułem *Sztuka w liturgii* (z serii rozpraw Instytutu Liturgicznego w Krakowie *Mysterium Christi*, Kraków 1996). Ona była też w pewnej mierze inspiracją dla obecnego Sympozjum. We wstępie książki umieszczono słowa Cypriana Kamila Norwida:

*I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła.*

Apostołowie mają konkretne zadanie. Jeśli, używając słów Norwida, zajmujemy się różnymi rodzajami przemawiania Boga przez prawdę, dobro, ale i piękno, zobaczymy, że język sztuki potrafi przemówić i potrafi przekonać, ale też język ten potrafi zniechęcić i być antyświadectwem, tak jak każdy inny – jeżeli mamy do czynienia z „zezowatą” prawdą, z wynaturzonym dobrem czy z fałszywym pięknem.

We wstępie do owej monografii po tym cytacie Norwida tak pisałem: „Kategoria Piękna – tak jak Prawdy i Dobra – odsłania wielkie misterium Boga. Stąd sztuka sakralna jest jednym z przejawów życia Kościoła. Ale i ewangelizacji: wyraża ona wobec zmieniających się epok ludzkich dziejów misterium Boga Trójjedynego i Jego zbawczą ekonomię – kształt Miłości. A co jest celem sztuki?”

Bo piękno na to jest, by zachwycalo

Do pracy – praca, by się zmartwychwstało

W pracy jest krzyż, ale też zmartwychwstanie.”

Wszystko, co tworzymy, ma swoje momenty krzyża, w które wplata się zmartwychwstanie. Owoc pracy rąk ludzkich jest materią dla Eucharystii, która uobecnia Ofiarę Krzyża – już zwycięską.

Liczne, dawne i współczesne dzieła sztuki stanowią *patrimonium Ecclesiae*, ojcowiznę Kościoła, a zarazem skarb kultury ogólnoludzkiej. Nie udało się nam tutaj stworzyć większej bazy ekspozycyjnej, wystawy, która by pokazała

bardzo szeroko dorobek, jaki jest w muzeach (znamy go z autopsji: lubimy stare kościoły, stare zabytki, stare skarbcce i tam czasem idziemy, żeby odetchnąć). Ten skarb jest powierzony opiece duchowieństwa i wiernych świeckich. W sposób szczególny odpowiedzialni są za niego twórcy dzieł sztuki, ale także teoretycy animujący artystyczne projekty i podejmujący studia nad dziełami sztuki. Ich służba toruje drogę do spotkania wyraźnych śladów Niestworzonego Piękną w przemijającym kształcie artystycznego depozytu.

Sztuka liturgiczna to część wielkiego skarbcza religijnego, religijnego dziedzictwa Kościoła. Troska o jej prawdziwy kształt – nie tylko o to, aby rodziła się we wnętrzu ludzkiego serca sprzymierzonego z pracą i iskrą twórczego zamysłu, ale by odzwierciedlała prawdę Boga, prawdę objawioną – domaga się rzetelnej kompetencji. Bez kompetencji tworzy się kicz, który jest antypięknem, a tym samym zamiast wyrażać miłość Boga, prawdę Boga i dobro Boga, tworzy zasłonę, która nie dopuszcza do tej rangi doświadczenia, jakie Bóg nam proponuje. Wiedzą o tym artyści, o których często się mówi, że są podobni do kapłanów bezwiednych (C.K. Norwid).

Wytyczne dla tego mecenatu dają dokumenty soborów, synodów, instrukcje kongregacji i komisji – które ustalają normy broniące ortodoksji języka sztuki. Często bowiem znaki i symbole liturgiczne muszą być osłaniane przed agresją zagrożeń, które atakują „kształt

miłości – sztukę” (także liturgiczną), tak jak uderzają w dogmaty czy w normy moralne.

Taki zapis jest we wprowadzeniu do wspomnianego materiału – przytoczenie go na tym miejscu jest i nieśmiałą zachętą do sięgnięcia po tę książkę, jeśli ktoś się szerzej interesuje zagadnieniami sztuki, zwłaszcza jej stosowaniem w liturgii.

2. Sztuka liturgiczna – modlitwa Ciała Mistycznego Chrystusa

Inną rzeczą, którą chciałbym tutaj wyakcentować, zanim przejdziemy do treści referatów, jest koncepcja sztuki sakralnej, jaką zaproponował ksiądz Konstanty Michalski CM, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i znakomity filozof, w swojej niezapomnianej – dla tych, którzy trzymają rękę na pulsie historii – broszurze: *Ars sacra oratio corporis Christi mystici* (napisanej po polsku, choć tytuł jest po łacinie), co znaczy: „Sztuka sakralna jako modlitwa Ciała Chrystusa mistycznego”. Jest to niezwykle interesująca teza, która mówi, że sztukę człowieka chroni jego autentyczna ortodoksyjna pobożność. Jeśli artysta ma prawdziwą pobożność, jeśli ma prawdziwą liturgiczną pobożność, wtedy jest ona dla niego natchnieniem – on po prostu wypowiada to, co ma w sobie.

„Artysta musi zrozumieć, że jego sztuka – pisze Michalski – powinna się w świątyni modlić tak, jak się modli w niej cały Kościół”. I pisze dalej: „Trzeba

kochać Boga i Kościół więcej aniżeli siebie, by śpiewać, malować i budować liturgicznie”. Tu już dodam własny komentarz: ilu ludzi robi właśnie na odwrót! Siebie miłuje bardziej i tworzy eksponaty, które pokazuje ludziom zapominając, że przez całe wieki najwięksi twórcy tworzyli w sposób anonimowy. A więc trzeba odwrócić porządek! Niekoniecznie podpisywać swoje dzieła – to nie jest ważne. Ale nie w tym rzecz: trzeba tak miłować, żeby z tej miłości rodził się owoc odslaniający Miłość, która człowieka nawiedziła, która się w nim zakorzeniła, która w nim żyje.

I stąd te zagrożenia, które zresztą dotyczą nie tylko obszaru sztuki, ale też dogmatu, normy moralnej, znaku liturgicznego – zagrożenie jest wszechstronne i niszczy to, co Chrystus Pan ustanowił i tradycja w swoim autentycznym depozycie przekazuje z pokolenia na pokolenie z pieczęcią prawdziwości, którą potwierdza Piotr.

„Sztuka wychodzi z życia, przynosząc ze sobą często nie tylko piękno, lecz i to, co w życiu jest złem, grzechem, pokusą, samolubstwem i samouwielbieniem – pisze Michalski – buntem przeciwko Bogu. Przed taką sztuką muszą pozostać zamknięte bramy Bożego przybytku, gdyż także ją miał na myśli Chrystus, kiedy z błyskawicą świętego gniewu w oczach wypędzał ze świątyni wszystko, co do niej przyszło nie na modlitwę.

Widocznie pamiętał tę scenę z Ewangelii Jacek Malczewski, kiedy pisał: «Poczytuję za wielki grzech naszymu duchowieństwu, że tu i ówdzie wpuściło do kościoła dzisiejszą sztukę. Dzisiejsza sztuka jest na wskroś pogańska»”.

To jest rok 1939 – co by powiedział Malczewski dzisiaj? Może zacytowałby jeszcze wcześniejszy fragment: „Dzisiejsza sztuka żąda, żeby przed nią tłum klękał i jej cześć oddawał, tymczasem wielka sztuka religijna sama klęka przed Bogiem w niemej adoracji, a tak klęcząc przed tym Majestatem, sprawia, że tysiące przed Nim zginają z uwielbieniem kolana. Sztuka dzisiejsza szuka siebie, sztuka religijna – Boga.”

3. Sztuka liturgiczna – znak nadprzyrodzonej Rzeczywistości

Proszę sióstr, chcemy wejść w to Sympozjum wychodząc właśnie z tych tutaj już przedłożonych w kilku zdaniach przejrzystych tez. Nawet w tej skróconej formie, krótszej niż planowaliśmy, jakby w dwóch aktach: dzisiejszym i jutrzejszym, wyraźnie zarysowują się dwa nurty naszych poszukiwań.

Pierwszy – przestrzeń i kształtowanie tej przestrzeni dla służby poświęconej Bogu, sakralnej – zajmuje się bryłą kościoła i wnętrzem, wyposażeniem kościoła, i ukazuje więź, jaka istnieje pomiędzy Liturgią sprawowaną na ołtarzu a budynkiem.

Ponieważ druga część, jutrzejsza, jest poświęcona przede wszystkim sza-

tom liturgicznym, jak też wystrojom związanym z przemijającymi etapami, tajemnicami roku liturgicznego, proszę od razu zauważyć, że jest pewna wyraźna analogia: tak jak szata liturgiczna jest (za chwilę o tym szerzej powiem) osłoną tej świątyni, którą Bóg kształtuje w ludzkim sercu, tak samo cała świątynia jest szatą dla ołtarza, dla tabernakulum, dla obecności żywego Boga. Bóg przyodziewa się w architekturę, przyodziewa się w piękno obrazów i ołtarzy, przyodziewa się w piękno po to, żeby – włączając także dźwięk muzyki i śpiewu – zgromadzeni stworzyli szatę dla Jego Obecności.

Jest to taka poetycka nieco analogia, ale myślę, że uchwycenie podobieństwa będzie bardzo pożyteczne dla kogoś, kto tworzy już szatę *sensu stricto*, kiedy zajmuje się haftem, szyciem, kiedy projektuje ten rodzaj piękna.

Ale proszę zauważyć, że dominanta naszego Sympozjum jest położona na tej drugiej części (mieliśmy w planie jeszcze szerzej to rozbudować). Siostry – główny adresat tego Sympozjum – zajmują się bardziej tą drugą częścią problematyki aniżeli pierwszą, choć tu i ówdzie trafi się ktoś, kto jest projektantem brył kościelnych, kto jest projektantem mobiliów – ruchomych elementów wypełniających świątynie. Najczęściej jednak zajmujemy się tym, co stanowi przyodzienie *sensu stricto*, co jest szatą dla ludzi, którzy posługują świętej Liturgii.

Dlatego też zaczynamy naszą wprowadzającą refleksję od przybliżenia szaty, która będzie miała swoje odniesienia do szaty w sensie najszerszym, zwanej architekturą. Sztuka ubierania się, *ars vestimentorum*, ma w Biblii swoją teologię i zasadę duchową. Można by – w ramach studiów teologicznych – napisać pracę na ten temat (są wspaniałe dzieła pisane na różnych uniwersytetach świata i literatura jest obfita), ponieważ szata jest jak instytucja, którą można badać wszechstronnie. Szata jest jak ciało. Wyraża więcej i głębiej niż artystyczna fantazja. Pomysł stworzenia takiej czy innej szaty nie jest całkowicie pozostawiony zasadzie „róbcie, co chcecie”.

Trzeba znać teologię, trzeba znać duchowość, trzeba znać historię i tradycję Kościoła, żeby nie zaczynać od początku, tak jak dzisiaj w wielu dyscyplinach chce się zaczynać. Dotyczy to na przykład ruchów akcentujących charyzmatyczność w opozycji do instytucji, które mówią: „my mamy Ducha Świętego i my wiemy, jak ma być”, prowadzą często na manowce, ponieważ Duch Święty nigdy nie działa w oderwaniu od Chrystusa i od całej tradycji Kościoła, i od wszystkich nauk, od wszystkich papieży i soborów, i od tej wspólnoty, którą zarządza biskup.

Jest ogromna wiedza, którą trzeba mieć, żeby stworzyć piękne dzieło sztuki, które będzie znakiem. Znakiem, który pomoże ludziom odsłonić szerokie i głębokie horyzonty. Jest bowiem znak

liturgii, i powinien być, tak pomyślany, żeby miał znaczenie symboliczne. Nie mam tutaj wiele czasu, żeby to wyjaśnić. Myślę, że wykładowcy tego Sympozjum będą często się do tego odwoływać: najprostsze określenie symbolu czy znaku, czy sakramentu to jest: „znak zewnętrzny, który odsłania i zasłania ukrytą Rzeczywistość”. Trzeba tak skomponować znak, żeby był ikoną, czyli żeby odsłonił to, co niewidoczne dla oczu, a co jest najważniejsze, bo jeśli człowiek do tego nie dojdzie, to drogi się rozejdą. Będziemy mieli mnóstwo znaków, a rzeczywistość zniknie z oczu i nie dotrze się do niej.

To nie tylko Mały Książę mówił, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” – Pan Jezus powiedział: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest Ciało Moje”. A ty widzisz tylko chleb. Biała temu, kto w Chlebie nie widzi obecnego Chrystusa. A prawdziwa przygoda życia, przygoda spotkania z Bogiem zaczyna się dopiero wtedy, kiedy od Eucharystii potrafimy zmierzać ku Ojcu, czyli iść do Ojca przez Syna w Duchu Świętym – „od Eucharystii do Trójcy Świętej”.

4. Szata liturgiczna – symbol chwały Bożej

Nagość jest dzisiaj eksponowana we wszystkich środkach masowego przekazu (i nie tylko tam), które chcą naszym dzieciom pokazywać tylko ciało, a nie mówiąc o tym, że istnieje filozofia ciała, teologia ciała, mistyka ciała, odzierają człowieka z najgłębszej jego

prawdy. Po prostu, niszczą jego duchowy wymiar - bo człowiek może żyć prawdą swojego życia tylko wtedy, kiedy jest wolny i kiedy w wolności wybiera dobro a nie zło. A więc szata, odzienie lub jego brak, mówi o relacji człowieka do Boga i mówi o relacji człowieka do człowieka.

Jest przeto szata refleksem Bożego ładu. Ale jest przede wszystkim znakiem osoby ludzkiej, jej powołania wewnątrz Ludu Bożego. Czasem ktoś pyta, po co biskup ubiera mitrę. To jest znak władzy danej przez Boga. Dlaczego inne religie tak bronią swojego stylu? „Zdejmij buty, bo ziemia, na której stoisz, jest święta” (por. Wj 3,5). Ale: ubierz czapkę (bo uważamy, że tak się uczi Boga) – lub zdejmij czapkę. W tworzeniu Ludu Bożego, który ma swoją hierarchiczną strukturę, szata jest więc też znakiem tożsamości. Pozbawić szaty (niewolników i ludzi skazywanych na śmierć pozbawiano szaty) znaczy: pozbawić kogoś jego tożsamości. Szata może być wyrazem pokuty i żałoby; szata pokazuje poprzez swój wyraz, czy dany człowiek przynależy do służby kultu, czy jest liturgiem, żołnierzem czy sędzią, czy zakonnicy lub zakonniczką.

To nie taka błaha sprawa, czy zakonnik chodzi w habicie czy w cywilnym ubraniu, zwłaszcza niepokojem napawa, jeśli po setkach lat istnienia zakonu siostry uważają, że trzeba iść z duchem czasu, i zdejmują wraz ze strojem starożytną patynę wieków, która ma swoje znaczenie. Zaślubienie ducha

czasu kończy się wdowieństwem w następnym pokoleniu. I wiele zakonów już sobie to uświadomiło.

To niby refleksje na marginesie, ale to wszystko dotyczy tego, o czym tutaj mówimy. Szata jest symbolem rzeczywistości duchowej. Powiedz mi, jaką szatęnosisz, jak szatęszanujesz, a powiem ci, kim jesteś. Za moich czasów byłem tak wychowywany, że (od obłóczyn począwszy) rano całowałem szatę i mówiłem: *Indue me, Domine, novum hominem, qui secundum Deum creatus est in iustitia et sanctitate veritatis* – przyodziej mnie, Panie, w nowego człowieka, który został stworzony dla świętości. A potem wszystkie elementy stroju liturgicznego były opatrzone modlitwą. Nie wiem, czy dzisiaj młody kapłan potrafiłby to powtórzyć. Ci, którzy to wykreślili, mówią, że to nieliturgicznie, że tak nie potrzeba. Ale jeśli kiedyś kapłan przewiązując się sznurem pomyślał: *praecigne me, Domine, cingulo puritatis*, „opasz mnie, Panie, pasem czystości i niewinności” – to przynajmniej pamiętał, o co chodzi w kapłaństwie, do samego końca, aż po tę ofiarę, kiedy kładzie się duszę dla Boga i za braci, kładąc chleb wypieczony w tyglu ognia – czystość wiary, czystość intencji, czystość obyczajów.

A więc znak szaty przypomina, że chwała Boża odziewa człowieka. Popatrzcie na kopyły prawosławnych kościołów, gdzie pokazano, jak Bóg szatą chwały chce ogarnąć ludzi. Popatrzcie, jak dopełniają się tendencje Wschodu

i Zachodu: gotyk wpuszcza lawinę światła do wnętrza kościoła – świątynia przyobleka się „chwałą” od wewnątrz, a strzelista iglica staje się znakiem ekstazy przedzierania się do chwały Boga.

Chwała Boga odziewa człowieka. Chrystus jest odziany w chwałę, a my, którzy przyjmujemy Chrystusa w chrzcie i otrzymujemy białą szatę, welon do ślubu, szatę zakonną, aż wreszcie całun śmierci, którym zakrywa się zmarłego – przypominamy sobie, że uczeń Chrystusa przyodziewa się, przyobleka się w Chrystusa. Kto nie wie o tym, że się przyobleka w Chrystusa, ten nie wie, że już we chrzcie przekroczył linię śmierci (przy oblekaniu zapala się światło). To nie w śmierci, w osiemdziesiątym roku życia jest przejście do wieczności – przejście do wieczności następuje w czasie chrztu. To nie na przełomie tysiącleci, tylko tam, gdzie jest Chrystus, którego w Hostii trzymam w ręku – jest przełom wieków, tam jest pełnia czasów, tam jest żywy Bóg. A przyoblec się w Chrystusa to znaczy pewnego dnia przyjąć Jego miłość i Jego wszechmoc – Jego rewolucję. Jego miłość, która jest mocniejsza niż śmierć.

To wszystko trzeba wiedzieć. Jeśli się to wie, to wtedy człowiek z drżeniem podejmuje tę pokorną służbę – przynajmniej zapyta tego, kto więcej wie na ten temat, żeby pomógł zrozumieć. Żeby wszystko – od szaty poprzez wystrój kościoła, szopkę, Boży Grób, ołtarze na procesję Bożego Ciała – żeby

to wszystko ukazywało te więzi, o których tutaj mówię: żeby człowiek pojął, że został przyodziany w szatę radości i wesela, że jest zaproszony na Gody Baranka i że biała szata kiedyś będzie odzieniem tych wszystkich, którzy będą uczestniczyć w liturgii Niebieskiego Jeruzalem.

Pamiętajmy o naszej odpowiedzialności – każdy w swoim zakresie: i siostry, i teologowie, i biskupi, którzy są odpowiedzialni za to, co się w Kościele dzieje – żebyśmy byli odpowiedzialni za przejrzystość tego instrumentu, jakim objawienie Boga posługuje się we wszystkich czasach i także w naszych czasach: to droga Prawdy, specyficzna dla teologów, droga Dobra, specyficzna dla wszystkich jako świadectwo zmartwychwstania, i droga Piękna, którym też wszyscy posługujemy się, bo nie chodzi tutaj tylko o piękno estetyczne, będące językiem rzemiosła, ale o piękno Tego, który promieniuje z krzyża zmartwychwstaniem i dochodzi do ludzi miłością ze stygmatami krzyża.

Św. Tomasz z Akwinu mówił, że *pulchrum* – piękne - jest to, co współbrzmi ze wszystkim, co Chrystus Pan

czyni i wypowiada, że piękno to harmonia (*consonantia*) formy (*splendor*) i zdrowego ducha (*integritas*).

A Hans Urs von Balthasar tak to ujął: "Kościół nie potrzebuje krytyków, ale artystów, którymi są święci". Wsłuchujmy się w tym duchu w treści, które będą nam w poszczególnych referatach przekazane. *Piękno w służbie Liturgii* jest bowiem zagadnieniem, które jeszcze niejedną raz będzie musiało być podjęte. Dziś zróbmy dobry początek.

Ks. Zbigniew Wit

Posoborowe normy kształtowania przestrzeni

do sprawowania liturgii

Budownictwo sakralne ostatnich lat odznacza się dynamizmem, ciekawymi rozwiązaniami i obejmuje całe ośrodki parafialne. Przewiduje się całe ośrodki parafialne, a w nich kościół, kaplice katechetyczne, mieszkania dla duchownych i pracowników świeckich, często osobne sale o przeznaczeniu wielofunkcyjnym (np. spotkania dzienne seniorów, miejsca pobytu dzieci, zaplecze kulturalne itp.) cmentarz grzebalny, a także teren przykościelny z małą architekturą i parkingiem. W tym krótkim omówieniu chcemy zwrócić uwagę na podstawy teologiczne i wymogi liturgicznoprawne związane z kościołem i jego wyposażeniem. Pominięte zaś zostaną wszelkie zagadnienia prawno-administracyjne dotyczące prac przygotowawczych, jak i samej realizacji budowy obiektów sakralnych.

Budynek sakralny

Nowy Katechizm Kościoła Katolickiego podaje, że „w warunkach życia na ziemi Kościół potrzebuje miejsca, w których mogłaby gromadzić się wspólnota wiernych. Są nimi nasze widzialne świątynie, święte miejsca” (1198). Miejsce zaś staje się święte „przez poświęcenie lub błogosławieństwo dokonane według przepisów ksiąg liturgicznych i przeznaczają się je do kultu Bożego lub grzebania zmarłych” – KPK 1205². Trzeba zaznaczyć, że w tej definicji uwzględnia się trzy elementy. Pierw-

szym jest ściśle określone miejsce, które przez czynność liturgiczną zostaje wyłączone z innych. Dlatego „chrześcijanie wznoszą budowle przeznaczone do kultu Bożego. Te widzialne kościoły nie są zwyczajnymi miejscami zgromadzeń, ale oznaczają i ukazują Kościół żyjący w tym miejscu, mieszkanie Boga z ludźmi pojednanymi i zjednoczonymi w Chrystusie” (KKK n. 1180). Aktu wyłączenia tego miejsca dokonuje biskup diecezjalny i ci, którzy są z nim zrównani przez prawo (KPK 1206).

Miejsce święte ma ściśle określony cel. „Służy sprawowaniu i szerzeniu kultu, pobożności i religii, a zabrania tego, co jest obce świętości miejsca” (KPK 1210)³.

Lektura Pisma świętego ukazuje szacunek izraelitów do miejsca świętych spotkań: świątyni jerozolimskiej oraz synagogi. Sam Chrystus Pan nawiedzał je. Modlił się w nich i nauczał⁴. Było to bowiem uprzywilejowane miejsce spotkania z Bogiem; mieszkanie Ojca niebieskiego; dom modlitwy (por. KKK 584)⁵. Cytowany nowy Katechizm Kościoła Katolickiego mówi wyraźnie: „Jezus okazywał głęboki szacunek Świątyni Jerozolimskiej” (KKK 583). Różnicę między kultem Starego a Nowego Przymierza wyraził Pan Jezus w rozmowie z Samarytanką: „ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca (...) prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie” (J 4,21).

24). Wielu egzegetów uważa tekst św. Marka po uroczystym wjeździe Pana Jezusa – „Tak przybył do Jerozolimy i wszedł do świątyni. Obejrzał wszystko, a że pora była już późna, wyszedł razem z Dwunastoma do Betanii” – za akt milczącego zerwania z kultem Starego Testamentu, a rozpoczęcia nowego w uprzedzającym wydarzeniu wieczernikowym.

Kult Nowego Przymierza „nie jest związany z jakimś określonym miejscem na zasadzie wyłączności” – jak odnoszono to do świątyni Salomona w Jerozolimie. „Cała ziemia jest święta i powierzona ludziom. Gdy wierni gromadzą się w jakimś miejscu, są «żywymi kamieniami», zebrani w celu «budowania duchowej świątyni» (1 P 2,2-4). Ciało Chrystusa Zmartwychwstałego jest duchową świątynią, z której tryska źródło wody żywej. Wszczepieni w Chrystusa przez Ducha Świętego, «jesteśmy świątynią Boga żywego» (2 Kor 2, 16)” (KKK 1179). Stąd dla pierwszych chrześcijan najważniejszą sprawą była wspólnota wierzących, *Ecclesia*, umiłowana Oblubienica Baranka, która gromadziła się w jedno na „łamaniu chleba”. Najważniejsza była celebrowana liturgia, i to ona wyłączała miejsce z użytku codziennego, a przeznaczała je dla Boga i przez czynność liturgiczną, przede wszystkim Eucharystię, uświęcała je.

Prefacja obrzędu poświęcenia nowego kościoła podkreśla znaczenie wspólnoty wierzących jako duchowego

Kościoła: „W tym świętym miejscu sam wznosisz dla siebie świątynię z duchowych kamieni, którymi my jesteśmy, i sprawiasz, że Kościół, rozszerzony po całym świecie, rozwija się jako mistyczne Ciało Chrystusa; aż osiągnie swoją pełnię w błogosławionym pokoju w niebieskim Jeruzalem”⁶. Należy pamiętać, że to przede wszystkim w świątyniach, w celebracji liturgicznej, Bóg uświęca człowieka, a człowiek wielbi Boga. W nich bowiem: „Kościół sprawuje kult publiczny na chwałę Trójcy Świętej, słucha słowa Bożego i śpiewa pieśń uwielbienia, zanosí modlitwy i składa Ofiarę Chrystusa, obecnego sakramentalnie pośród zgromadzenia. Te świątynie są również miejscami skupienia i modlitwy osobistej” (KKK 1199).

Każda świątynia ma także swoją wymowę eschatologiczną, jest obrazem niebieskiego Jeruzalem (por. KKK 1198), gdyż skierowuje życie chrześcijan ku ostatecznemu przeznaczeniu człowieka. „Świątynia – podaje nowy Katechizm Kościoła Katolickiego – ma wreszcie znaczenie eschatologiczne. Aby wejść do domu Bożego, trzeba przekroczyć «próg», symbol przejścia ze świata zranionego grzechem do świata nowego Życia, do którego są powołani wszyscy ludzie. Świątynia widzialna symbolizuje dom ojcowski, do którego zdąża Lud Boży i w którym Ojciec «otrze z ich oczu wszelką łzę» (Ap 21,4). Dlatego też świątynia jest szeroko otwartym i gościnnym domem wszystkich dzieci Bożych” (KKK 1186).

Dom Boży, świątynia chrześcijańska zawsze otaczana była szczególną troską o piękno zewnętrzne i kunsztowny często wystrój, czego dowodem są zachowane zabytki sztuki. Problem ten jednak wykracza poza temat niniejszego przedłożenia. Trzeba jednak przypomnieć, że współczesne zalecenia prawa kościelnego ostrzegają przed przepychem, ale przypominają, że „czystość i piękno”⁷ ma się odnosić zarówno do samego budynku sakralnego, jego otoczenia, jak i wyposażenia świątyni, czyli ołtarza, ambony, chrzcielnicy, konfesjonałów, ławek, szat liturgicznych i bielizny kielichowej⁸.

Nowy *Kodeks Prawa Kanonicznego* podaje, że Eucharystię należy sprawować w miejscu świętym, a w razie konieczności w innym „odpowiednim miejscu”, na ołtarzu poświęconym lub pobłogosławionym lub poza miejscem świętym na odpowiednim stole okrytym obrusem i korporalem (por. KPK, kan. 932). Trzeba jednak pamiętać, że Kodeks nie zajmuje się obrzędami, dlatego przepisy zawarte w księgach liturgicznych, które nie są sprzeczne z nowymi normami, zachowują swoją moc (por. KPK, kan. 2). Stąd też wynika konieczność przejrzania poszczególnych ksiąg liturgicznych i dokumentów odnowy soborowej celem pełniejszego zaprezentowania powyższego tematu.

Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego wymaga, by miejsce sprawowania Mszy świętej było godne, a budowle i sprzęt liturgiczny ułatwiały

czynny udział wiernych (por. MRIG 253). Na początku zwrócimy uwagę na miejsce celebracji mszalnej w kościele lub kaplicy przeznaczonej do kultu.

I. MIEJSCE CELEBRACJI MSZALNEJ

Dokumenty Stolicy Apostolskiej mówią zarówno o dostosowaniu już istniejących budowli sakralnych do współczesnych wymogów liturgicznych, jak i zachowaniu koniecznych warunków przy budowaniu nowych. Instrukcja o Kulcie Tajemnicy Eucharystycznej mówi: „Dom modlitwy (...) powinien być schludny, zdalny do modlitwy i świętych uroczystości (...), a urządzenie świętego miejsca ma bardzo wielkie znaczenie, gdy chodzi o właściwe zorganizowanie nabożeństwa i czynnego uczestnictwa wiernych” (EM 24).

Częścią miejsca świętego jest przestrzeń kościelna, czyli wnętrze kościoła. Obejmuje ona wszystkich uczestników zgromadzenia liturgicznego, którzy stanowią wspólnotę Ludu Bożego, zebranego we wzajemnej miłości w jednym miejscu dla sprawowania kultu Bożego. Rolę tę mogą spełniać: sam kształt wnętrza, kolorystyka, światło, odległość poszczególnych punktów. Wyposażenie wnętrza kościelnego ma ułatwić wykonywanie specjalnych zadań w zgromadzeniu liturgicznym, a więc podkreślić zróżnicowany charakter posług⁹. *Wprowadzenie Ogólne do Mszału* podaje, że „ogólny plan budowli kościelnej winien być tak pomyślany, by

wyrażał niejako obraz zgromadzenia ludu, umożliwiał zachowanie należytego porządku, a także ułatwiał każdemu prawidłowe wykonywanie funkcji” (MRIG 257). W dotychczasowej koncepcji wnętrza sakralnego był jeden punkt centralny – ołtarz – z tryptykiem i umieszczonym na nim tabernakulum. Dokumenty posoborowe bardziej podkreślają rolę sprawowanej czynności liturgicznej, gdyż tym, co łączy wszystkich zgromadzonych, jest sprawowana liturgia, czyli zbawcze działanie Boga, które tu i teraz dokonuje się przez widzialne znaki. Odbywa się to w różnych miejscach, stąd też mówi się o „strefach”, podkreślając szczególnie strefę liturgii słowa Bożego i strefę liturgii ofiary¹⁰.

1. Strefa liturgii słowa Bożego

Dotychczasowe „prezbiterium” było przeznaczone dla prezbiterów – duchownych – przy czym było oddzielone od wiernych podwójną nieraz balustradą¹¹. *Wprowadzenie Ogólne do Mszału* mówi: „Prezbiterium powinno być wyodrębnione z wnętrza kościoła przez pewne podwyższenie albo przez odmienną formę i wystrój” (MRIG 258). Przeznaczenie jego jest koncentrujące, powinno być odpowiednio obszerne, bo w nim znajduje się zarówno strefa liturgii słowa, jak i strefa liturgii ofiary, aby wszyscy mogli swobodnie sprawować swoje funkcje w świętych obrzędach. Pierwsza obejmuje „siedzenia dla kapłana i ministrantów, czyli miejsce prze-

wodniczenia”, oraz „ambonę, czyli miejsce głoszenia słowa Bożego”; w pobliżu należy też przewidzieć miejsce dla zespołu śpiewającego i organów.

Miejsce przewodniczenia

Zgodnie z założeniami instrukcji *Inter Oecumenici* celebrans główny ma być faktycznym przewodniczącym zgromadzenia liturgicznego (por. 92). W osobie kapłana sprawującego liturgię uobecnia się pozasakramentalnie sam Chrystus Pan (por. MRIG 10), który teraz wielbi Ojca w niebie i dokonuje uświęcenia człowieka. Ta funkcja przewodniczącego domaga się odpowiedniego miejsca, by wszyscy wierni mogli go dobrze widzieć. Nowy Mszał mówi, że „krzesło kapłana winno uwydatniać jego funkcję przewodniczącego zgromadzenia i kierującego modlitwą, dlatego najodpowiedniejsze będzie miejsce u szczytu prezbiterium, zwrócone w stronę ludu”. (MRIG 271; por. KKK 1184).

Szczegółowe rozwiązania mogą być następujące:

a) Na osi za ołtarzem, tak jak miało to miejsce w bazylice starochrześcijańskiej. W tym wypadku trzeba uważać, by kapłan nie „zginął” za ołtarzem, wystając jedynie głową nad mensą. Ołtarz i celebrans mają stanowić na początku Mszy dwie odrębne części, a tabernakulum, o ile znajduje się za celebransem, nie może być zasłonięte przez niego.

b) Drugim rozwiązaniem może być umiejscowienie siedzeń za ołtarzem, ale asymetrycznie. Zazwyczaj umieszcza się je po stronie ambony. Ołtarz ukazuje się wówczas jako drugi ośrodek celebracji liturgicznej.

c) Trzecią możliwością jest postawienie krzesła z boku ołtarza i to bokiem lub frontem do zgromadzenia wiernych¹². Wielkość prezbiterium adaptowanych kościołów będzie sugerowała jedno z podanych tutaj rozwiązań. Należy też pamiętać, że umieszczenie celebransa bokiem do zgromadzenia wiernych „wycisza” trochę jego funkcję przewodniczącego. Dlatego przy budowie nowych świątyń należałoby go raczej unikać. Pamiętać też trzeba o przygotowaniu w prezbiterium odpowiednich miejsc, krzesel lub ławek dla ministrantów. Nowy Mszał zaleca to w sposób następujący: „siedzenia dla ministrantów należy umieścić w najdogodniejszym miejscu prezbiterium, by mogli łatwo spełniać powierzane im czynności” (MRIG 271). Godność celebransa i jego widoczność, estetyka i funkcjonalność wnętrza powinny decydować przy wyborze miejsca i usytuowania krzesła dla celebransa.

Ambona, czyli miejsce głoszenia słowa Bożego

Kontakt z kościołami w Polsce świadczy o tym, że ciągle jeszcze spotyka się doraźne i prymitywne rozwiązania, gdy tymczasem „godność słowa Bożego wymaga, by było ono głoszone z

miejsca, na którym w czasie liturgii słowa spontanicznie skupia się uwaga wiernych” (MRIG 272; por. KKK 1184). Wyjątkowość tego miejsca określają liczne teksty dokumentów posoborowych: „Gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam /Chrystus/ mówi” (KL 7). *Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego* przypomina: „Kiedy w Kościele czyta się Pismo święte, wtedy sam Bóg przemawia do swego ludu, a Chrystus, obecny w swoim słowie, głosi Ewangelię” (MRIG 9).

Warto w tym miejscu przypomnieć skreślony w ostatnim wydaniu *Missale Romanum* numer 8 tegoż Wprowadzenia, który mówi: „Msza święta składa się jak gdyby z dwóch części, a mianowicie z części zwanych liturgią słowa i liturgią eucharystyczną, które tak ściśle łączą się między sobą, że stanowią jeden akt kultu. We Mszy świętej bowiem jest przygotowany zarówno Stół Słowa Bożego, jak i Ciało Chrystusowego, przy którym wierni winni być pouczeni i posilani” (tamże 8).

Tak więc teologiczny wymiar tego miejsca wskazuje na jego ważność. Jest ono przeznaczone do posługi słowa Bożego i dlatego wykonuje się z niego jedynie: czytania i homilię, przez które „Bóg przemawia da swego ludu” (MRIG 33), Psalm responsoryjny jako integralną część liturgii słowa (por. MRIG 36) – jest on przecież radosną odpowiedzią wiernych na usłyszane Słowa Boże. Z tego miejsca wykonuje się także orędzie

wielkanocne, tak zwany *Exultet*; można również podawać wezwania modlitwy powszechnej (por. MRIG 272)¹³. Przytoczone wymogi wskazują na rangę miejsca liturgii słowa – nie chcemy przez to nic ujmować godności ołtarza, a jedynie dowartościować miejsce przeznaczone dla słowa Bożego. Słusznie przeto określa się je mianem „głowy – mózgu kościoła”¹⁴. Słowo Boże i Jego przyjęcie jest niezbędnym warunkiem właściwego uczestnictwa w liturgii Eucharystii.

Powszechnie stosowane określenie „ambonka” jest deprecjonujące i kojarzy się z pulpitem, a „ambona” – z tą umieszczoną wysoko w nawie kościoła kazalnica, co zgodne jest z łacińskim słowem *ambo* – *ambonis*. Warto przypomnieć zresztą bogate zdobienia tradycyjnych ambon, a nagminne zubożenie przy nowych rozwiązaniach. A przecież ambona nie straciła nic ze swej godności, a pozostała jeszcze bardziej związana z Najświętszą Ofiarą przez fakt zbliżenia do ołtarza. W obecnych rozwiązaniach powinno to podkreślić użycie tego samego materiału na budowę ołtarza i ambony¹⁵. Miejsce liturgii słowa powinno znajdować się blisko ołtarza, tuż na granicy liturgii ofiary i miejsca dla wiernych, aby pomagać w nawiązaniu kontaktu ze zgromadzeniem liturgicznym¹⁶. „Z zasady powinna to być stała ambona, a nie przenośny pulpit”, czytamy we *Wprowadzeniu Ogólnym do Mszału* (272). Osoba wykonująca posługę słowa Bożego ma stać twarzą do

wiernych, by przez wszystkich była dobrze widziana i słyszana. Ostatni postulat powinna rozwiązać dobra radiofonia. Miejsce liturgii słowa nie jest przeznaczone dla komentatora czy kantora – i dla nich powinien być odrębny pulpit z własnym mikrofonem¹⁷.

Zewnętrzny kształt i przyozdobienia ambony powinny odpowiadać godności tego miejsca, wkomponowanie zaś jej w wyposażenia wnętrza kościoła powinno stanowić estetyczną całość. Jest to już pole wypowiedzi artystycznej plastyków, a duszpasterze powinni wiedzieć, czego należy od nich żądać, i nie bać się właściwych rozwiązań. Najwyższy czas, by usunąć z kościołów chwiejące się pulpity i tymczasowe rozwiązania, a usytuowaniem ambony, jej kształtem zewnętrznym i dekoracją określić, że to miejsce jest znakiem Chrystusa Nauczyciela, dlatego nie należy się bać właściwych proporcji pomiędzy ołtarzem i amboną.

2. Strefa liturgii ofiary

Miejscem, do którego wszystko zmierza, jest ołtarz jako *mensa Domini* – stół Pana, określany jako serce kościoła¹⁸. Instrukcja o Kulcie Tajemnicy Eucharystycznej mówi, że ołtarz główny jest: a) znakiem samego Chrystusa, b) miejscem, na którym dokonują się zbawcze tajemnice, c) centrum zgromadzenia wiernych, d) ołtarzowi należy się największy szacunek (por. EM, 24). Jakub R. Kard. Knox, prefekt Kongre-

gacji do spraw Sakramentów i Kultu Bożego, we Wstępie do *Ordo dedicationis ecclesiae et altaris* pisze: „Ołtarz natomiast, wokół którego gromadzi lud święty, aby uczestniczyć w ofierze Pana, i przy którym posila się podczas uczy niebiańskiej, jest znakiem Chrystusa, który jest Kapłanem Żertwą i ołtarzem własnej ofiary”¹⁹. On to, ustanawiając w Wieczerniku Pamiątkę swej ofiary, którą złożył na krzyżu, uświęcił stół ofiarny.

Myśl tę uzasadnia nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego* w następujących słowach: „Ołtarzem Nowego Przymierza jest Krzyż Chrystusa, z którego wypływają sakramenty Misterium Paschalnego. Na ołtarzu, który stanowi centrum świątyni, uobecnia się w znakach sakramentalnych ofiara Krzyża. Ołtarz jest także stołem Pańskim, do którego jest zaproszony Lud Boży. W niektórych liturgiach wschodnich ołtarz jest także symbolem grobu (Chrystus naprawdę umarł i zmartwychwstał)” (KKK 1182). Wypada jednak zaznaczyć, że stół Pana – *mensa Domini* – oznacza nie tylko stół ofiary, ale i stół dziękczynienia, czyli wdzięcznego włączenia się pod postacią chleba i wina w ofiarę Chrystusa²⁰. Do takiego wniosku nakłania tekst św. Pawła: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?” (1 Kor 10,16-17).

Wyjątkowa godność ołtarza wypływa stąd, że jest stołem ofiary i uczy paschalnej, że na nim uobecnia się w

sposób mistyczny ofiara Krzyża aż do powtórnego przyjścia Chrystusa, że wokół niego gromadzi się Kościół, by składać ofiarę oraz przyjmować Ciało i Krew Chrystusa; On jest ośrodkiem dziękczynienia składanego Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym. Doceniając jego znaczenie, wymowę i sens, pisarze chrześcijańscy głosili wprost, że „ołtarz jest Chrystusem”²¹.

Chrześcijanie uczestniczący w liturgii mają jeszcze głębszą świadomość wypływającą z prawdy o mistycznym Ciele Chrystusa, wskazując, że oni jako członkowie tego Ciała sami są duchowymi ołtarzami²². Uzasadniając tę prawdę księga dedykacji ołtarza przytacza następujące wypowiedzi Ojców Kościoła: „Św. Ignacy Antiocheński bardzo wyraźnie prosi Rzymian: «jedynie na to mi pozwólcie – bym mógł ofiarować się Bogu, dopóki ołtarz jest gotowy». Święty Polikarp, napominając wdowy, by żyły pobożnie, nazywa je «ołtarzem Boga». (...) Święty Grzegorz Wielki poucza: «Czym jest ołtarz Boży, jeśli nie duchem dobrze żyjących? (...) Słusznie więc serce sprawiedliwych zwie się ołtarzem Boga»²³.

Historyczny rozwój zewnętrznych form ołtarza nie jest przedmiotem niniejszej prezentacji. Trzeba jednak zaznaczyć, że ołtarz stał się w chrześcijaństwie „najbardziej wymownym znakiem pośrednictwa Chrystusa”, a po *Vaticanium II* przybiera coraz bardziej formę stołu, wprowadzając wyraźne rozróżnie-

nie pomiędzy ołtarzem – stołem, a *retabulum* – nadstawą – tryptykiem. „Ołtarz, na którym pod sakramentalnymi znakami uobecnia się ofiara krzyża, jest także stołem Pańskim (...). Ołtarz jest także ośrodkiem dziękczynienia, które się spełnia przez sprawowanie Eucharystii”, czytamy we *Wprowadzeniu Ogólnym do Mszału Rzymskiego* (259)²⁴. Jest on miejscem ofiary Nowego Testamentu i stołem uczyty zaproszonych przez Chrystusa – *mensa Domini*. Rozróżniamy ołtarze stałe i przenośne. Jako stały określany jest taki, który jest na stałe złączony z posadzką i nie da się doraźnie przesuwać.

Natomiast Konferencja Biskupów decyduje, z jakiego materiału ma on być wykonany i nie musi to być wyłącznie kamień, ale może być inny, wartościowy, trwały, odpowiednio obrobiony (por. MRIG 263). Wydaje się, że stosowane w Polsce powszechnie lastriko należy uznać za materiał nieodpowiedni do budowy ołtarzy. Również do połączenia mensy z posadzką może być użyty inny materiał odpowiedni i trwały. Episkopat Polski nie wypowiedział się do tej pory w tej kwestii i stosuje się nadal kamień naturalny jako materiał na budowę ołtarza stałego, co jednak nie wyklucza innych rozwiązań materiałowych²⁵.

Ołtarz główny jest zazwyczaj ołtarzem stałym; dlatego „w kościele powinien być zwykle ołtarz stały i poświęcany, nie przylegający do ściany, aby łatwo była można obchodzić go dokoła i

odprawiać przy nim w stronę ludu”, czytamy w nowym Mszału (MRIG 262)²⁶.

Relikwie

Wypada wspomnieć, że zachowuje się zwyczaj umieszczania relikwii świętych, jednak niekoniecznie męczenników, i to zarówno w ołtarzach stałych, jak i przenośnych. Same relikwie mają być odpowiedniej wielkości, czyli obrazować część ciała ludzkiego, a „szkatuły z relikwiami nie należy umieszczać ani nad ołtarzem, ani na mensie ołtarza, lecz pod mensą”²⁷. Warto przypomnieć w tym miejscu zasadę, że „ciała Męczenników nie dodają chwały ołtarzowi, lecz raczej ołtarz podkreśla godność grobu Męczenników”²⁸.

Tak więc zarówno wielkość relikwii, jak i miejsce ich umieszczenia wymagają ponownego przemyślenia, i być może należałoby tu sugerować przeszklony „grób” w kamiennej części podstawy ołtarzowej. Brak nam w pełni wypracowanych wzorców, niemniej jednak rozwiązanie ołtarza w kościele *Ecce Homo* w Krakowie na Prądniku Czerwonym, gdzie metalowa trumna z relikwiami Świętego Brata Alberta została wkomponowana w podstawę ołtarza, czy też umieszczenie ozdobnych relikwiarzy za płytą szklaną w dolnej części podstawy mensy, jak to jest w kaplicy Najświętszego Sakramentu w bazylice św. Piusa X w Lourdes – może stanowić pewną wskazówkę dla rozwiązań lokalnych. Takie umiejscowienie

relikwii Obrzęd dedykacji ołtarza uzasadnia następująco: „Dla uczczenia ciał Męczenników oraz innych świętych, jak i dla zaznaczenia prawdy, że ofiara członków wywodzi swój początek z ofiary Głowy, wypada nad ich grobami wznosić ołtarze albo składać relikwie pod ołtarzami tak, by «zwycięskie ofiary znalazły się w tym miejscu, gdzie Chrystus jest ofiarą. Lecz On za wszystkich cierpiał, na ołtarzu, oni pod ołtarzem, gdyż Jego męką zostali odkupieni»”²⁹.

Wspomniany wyżej dokument mówi, że relikwi świętych nie powinno umieszczać się na mensie ołtarza.

Wielość ołtarzy

Ołtarzem przenośnym jest taki, który można swobodnie przesuwać czy przenosić. Wykonany może być z jakiegokolwiek materiału szlachetnego, trwałego i odpowiedniego do użytku liturgicznego (por. MRIG 264). Należy dodać, że w nowo budowanych kościołach ma znajdować się „jeden tylko ołtarz, aby na wspólnym zgromadzeniu wiernych jeden ołtarz oznaczał jednego Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa oraz jedną Eucharystię Kościoła”³⁰.

Drugi natomiast ołtarz stawia się w kaplicy Najświętszego Sakramentu, która jest oddzielona od nawy głównej i w razie potrzeby można w niej odprawić Mszę świętą dla małej liczby wiernych. Z powyższych danych wynika wyjątkowa rola ołtarza głównego jako jedyne miejsce Najświętszej Ofiary,

centrum zgromadzenia liturgicznego, ku któremu wszystko prowadzi. Obrazuje to obrzęd chrztu dzieci ze wspólną procesją do ołtarza, przy którym odprawia się Mszę świętą lub przynajmniej odmawia Modlitwę Pańską.

Ołtarzowi oddaje się należny szacunek przez ukłon, okadzenie i ucałowanie ołtarza na początku i na zakończenie Zgromadzenia Eucharystycznego³¹. Kształt zewnętrzny ołtarza, jego rzeźbą bryła to wypowiedź plastyka projektującego wnętrza kościoła³². Należy jednak pamiętać o jego charakterze duszpasterskim, dlatego nie wolno rezygnować z jego przeznaczenia funkcyjnego i raczej przedstawiać stół ofiary i uczytu niż sarkofag świętego (np. ołtarze barokowe jak trumny), a wszelkie naśladownictwo wydaje się tutaj wysoce nieodpowiednie.

3. Wyposażenie ołtarza

Wyposażenie ołtarza stanowią krzyż, obrus, świeczniki, kredencja; trzeba także wspomnieć o obrazach świętych.

Krzyż

Wyjątkową rolę spełnia krzyż – znak Golgoty, wyraz męki Pana Jezusa. Wieczernik i Golgota, krzyż i ołtarz stanowią znak jedynej ofiary teraz uobecnianej dla naszego zbawienia. Może on znajdować się na ołtarzu lub obok niego; byleby był łatwo dostrzegalny przez zgromadzenie liturgiczne³³. Godne podkreślenia jest zniesienie od-

rebnego krzyża arcybiskupiego niesionego podczas procesji, a stosowanie jednego tylko krzyża „celem podniesienia większej jego godności i należnej czci. (...) Jest rzeczą wskazaną” – czytamy w instrukcji *Pontificalis ritus* – „by krzyż niesiony w czasie procesji umieścić później przy ołtarzu tak, by służył jako krzyż ołtarzowy”³⁴.

Zasada ta została powtórzona w nowym Mszale: „Krzyż, jeśli go niesiono w procesji, umieszcza się przy ołtarzu lub w innym odpowiednim miejscu” (MRIG 84), a obecnie znalazła wyraz w postulacie Episkopatu Polski, by tak zwany krzyż rezurekcyjny był równocześnie krzyżem procesyjnym (por. polskie wydanie Mszału). Praktyka parafialna dostarcza w tym względzie wiele negatywnych przykładów, jeśli więc w pobliżu ołtarza znajduje się na stałe umieszczony krzyż, to dla procesyjnego należy przewidzieć „inne odpowiednie miejsce”.

W dawnych kościołach były specjalnie do tego przeznaczone futerały oszlone na bocznych ścianach. Umieszczanie na mensie ołtarza kwiatów nie wydaje się właściwą praktyką i raczej należy jej unikać. Podobnie jak ustawianie dużych bukietów – ikeban – zasłaniających nie tylko ołtarz, ale także czynności celebransa.

Zrewidowania wymaga także forma pulpitu, mikrofonów, by nie zasłaniały świętych czynności. Rubryki odnowionych obrzędów poświęcenia ołtarza podają, że „nie powinno się również

umieszczać na mensie ołtarza relikwii świętych, gdy się je wystawia dla uczczenia przez wiernych”³⁵. Należy pamiętać, że wszelkie „zagracanie” ołtarza i jego najbliższego otoczenia stoi w sprzeczności z czytelnością znaków, poczuciem estetyki i duchem odnowy liturgicznej, która wymaga szlachetnego piękna, a nie przepychu (por. KL 122), dlatego „do momentu rozpoczęcia liturgii Eucharystii na ołtarzu nie ma nic”³⁶.

Obrusy

Obrus może być tylko jeden, stąd nie wydaje się koniecznym stosowanie *chrismale* jako pierwszego przykrycia ołtarza, chyba że względy estetyczne tego wymagają, ale w tym wypadku może być użyty inny obrus ochraniający. Kształt, ornamenty i jego rozmiar będą uzależnione od ołtarza (por. MRIG 268), a nadmiar haftów nie może odwracać uwagi od jego przeznaczenia jako nakrycia, a nie dekoracji³⁷. Trzeba w tym miejscu dodać, że do sprawowania Mszy świętej zawsze należy rozłożyć korporał (por. MRIG 49, 100, 260).

Świeczniki

Świeczniki podkreślają uroczysty charakter nabożeństwa, są wyrazem szacunku – i mogą się palić dwie, cztery lub sześć świec, a gdy celebrytuje biskup ordynariusz – siedem (por. MRIG 79). Świece mogą znajdować się na ołtarzu lub w jego pobliżu, tak jednak, by stanowiło to całość a równocześnie nie było przeszkodą dla wiernych (por. MRIG 269). Postulat, „by odpowiednio

wkomponować je we wnętrze”, jest nie tylko wymogiem plastycznym, ale ma służyć podkreśleniu *sacrum* i kształtować poczucie estetyczne wiernych³⁸.

Kredencja

Wypada przypomnieć o kredencji odpowiedniej i godnej, na której przygotowuje się kielich nakryty welonem białym lub koloru dnia, pateny, hostie, korporał, puszki, wino, wodę i mszał – nie ma jednakże potrzeby używania bursy na korporał. Kredencja powinna być odpowiednio duża, estetyczna i funkcjonalnie umieszczona, gdyż na niej można też dokonać puryfikacji naczyń świętych. Ma być tak umieszczona, by nie przeszkadzała i nie rozpraszała, a równocześnie była odpowiednio blisko (por. MRIG 80c, 120, 229). Chociaż przepisy nie precyzują jej miejsca, to bardziej poręczne wydaje się umieszczenie jej po prawej stronie odprawiającego.

Natomiast montowanie balustrady nie wydaje się konieczne według nowych przepisów liturgicznych, ale dla osób starszych, przyzwyczajonych do klęknięcia podczas Komunii świętej może się to okazać pożyteczne.

Figury i obrazy świętych

Nowe przepisy liturgiczne podają wyraźnie, że „w nowych kościołach nie należy umieszczać nad ołtarzem ani figur, ani obrazów świętych”³⁹. Podobnie w innych częściach kościoła należy tego unikać i nie umieszczać wielu obrazów świętych. Najlepszą formą

kultu chrześcijańskiego jest nie obraz, ale realizacja Ewangelii i naśladowanie postawy danego świętego, gdyż czciciel ma być żywym przykładem prawdziwego życia chrześcijańskiego (por. MRIG 278).

Powyższe uwagi pozwalają zauważyć pewne przeakcentowanie roli ołtarza i tabernakulum, które są równocześnie deprecjonowaniem pozasakramentalnej obecności Chrystusa Pana w słowie Bożym, zgromadzeniu wiernych czy osobie kapłana. Rozmieszczenie poszczególnych sfer sprawowania liturgii z zachowaniem właściwych proporcji i akcentów jest równocześnie ukazaniem hierarchicznej i uporządkowanej struktury celebracji, która tworzy wspólnotę ludzi wierzących dla budowania wszystkich w Chrystusie.

Nowe obrzędy nie wspominają już o znaczeniu czterech rogów ołtarza małymi krzyżykami, a jedynie o namaszczeniu ołtarza na środku i czterech rogach, dlatego nie ma już potrzeby czynienia tego na przyszłość. Pozostają natomiast krzyże symetrycznie rozmieszczone na ścianach kościoła, których może być cztery lub dwanaście⁴⁰. Są one wyryte w kamieniu lub namalowane na ścianach, które biskup namaszcza w obrzędzie dedykacji kościoła. Przed nimi umieszcza się lichterze przyścienne ze świecami, czyli tak zwane „zacheuszki”⁴¹.

II. PRZECHOWYWANIE

NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Odrębnym zagadnieniem jest miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu. Zasadniczym i pierwotnym celem jego przechowywania jest udzielanie Wiatyku, czyli Komunii świętej umierającym, a drugorzędnymi celami są Komunia święta poza Mszą świętą i adoracja⁴². *Katechizm Kociola Katolickiego* przypomina o tym w słowach: „Tabernakulum powinno być umieszczone «w kościele (...) w najbardziej godnym miejscu, z największą czcią» (Paweł VI, *Mysterium fidei*). Godna forma, właściwe umieszczenie i zabezpieczenie tabernakulum powinny sprzyjać adoracji Pana rzeczywiście obecnego w Najświętszym Sakramencie ołtarza” (KKK 1183). Omawiając miejsce przechowywania Eucharystii, zwraca się uwagę, że powinno być tylko jedno miejsce, najlepiej osobna kaplica, jako najbardziej korzystne rozwiązanie, nie tylko w kościołach zabytkowych, katedrach czy kościołach zakonnych (np. Arcyopactwo w Tyńcu). Miejscem tym może być również część kościoła, ale zawsze ma się wyróżniać od innych, być ono dobrze widoczne, przyozdobione i odpowiednie do modlitwy (por. KPK kan. 938 § 1)⁴³.

Samo tabernakulum ma być trwałe i nieprzezroczyste, jeśli chodzi o materiał, z jakiego ma być wykonane; trwałe umocowane i dobrze zamknięte, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, dlatego wolno nawet przenieść Najświętszy Sakrament na noc do innego, bardziej stosownego i

chronionego miejsca. Ostrożność ta dotyczy również kluczyka do tabernakulum⁴⁴.

Wieczna lampka, znak czci dla obecności Pana, ma się palić stale. Nowa księga: *Komunia święta i kult tajemnicy eucharystycznej poza Mszą świętą* podaje, że ma być podsycana olejem lub woskiem, natomiast Kodeks Prawa Kanonicznego podaje ogólnie, że jest to „specjalna lampka” (kan. 940). Konferencja Episkopatu zezwoliła na stosowanie również światła elektrycznego w wiecznej lampce, z czego nie wynika konieczność rezygnacji ze światła naturalnego tam, gdzie jest to możliwe do utrzymania⁴⁵.

Znakiem obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie jest też konopeum, czyli ozdobna osłona okrywająca tabernakulum. Nie jest ono konieczne w przypadku, gdy na tabernakulum znajdują się symbole eucharystyczne przedstawiające kielich lub kłosa zboża i winogrona itp⁴⁶.

Na ołtarzu przechowywania Eucharystii lub w jego pobliżu powinny być umieszczone świece, które zapala się między innymi na czas udzielania Komunii świętej poza Mszą świętą, korpórał do rozłożenia pod puszkę z komuni-kantami, patena komunijna, a także naczynie z wodą (lawaterz) do obmycia i mały ręcznik do wytarcia palców szafarza⁴⁷.

Ustalenia Episkopatu Polski w omawianej kwestii nie są zbyt precyzyjne, gdyż *Wskazania duszpasterskie*

o nabożeństwach z roku 1972 podawały: „Tabernakulum ma być umieszczone w prezbiterium w środkowym miejscu świątyni. Umieszczenie tabernakulum poza ołtarzem jest wykluczone” (2). Natomiast *Normy postępowania w sprawie sztuki kościelnej* z roku 1973 postulują: „Właściwe umieszczenie i dobre wyeksponowanie tabernakulum, które powinno znajdować się na osi i powyżej ołtarza” (§ 20 p. 3), stanowi wymóg przy budowie nowych świątyń. Powyższe wskazania sugerują raczej umieszczenie tabernakulum w prezbiterium na osi kościoła lub na osi odrębnej kaplicy. Nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego* nie jest tak rygorystyczny: „Tabernakulum powinno być umieszczone «w kościele (...) w najbardziej godnym miejscu, z największą czcią». Godna forma, właściwe umieszczenie i zabezpieczenie tabernakulum, powinny sprzyjać adoracji Pana, rzeczywiście obecnego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza” (KKK 1183).

III. Nawa kościoła i zakrystia

Wejście do kościoła poprzedzone jest przedsionkiem, czyli kruchtą. Wyposaża się je tradycyjnie w otwarte kropielnice z wodą święconą, w krzyż lub inny emblemat religijny, gabloty z informacjami o dziejach kościoła i parafii oraz aktualnościami życia religijnego. Pomiędzy kruchtą a nawą zawieszona jest na zimę kotarę zabezpieczającą przed zbyt dużą emisją ciepła, a ozdo-

bną kratą lub oszklone drzwi mają chronić i stanowić zabezpieczenie przed ewentualną profanacją lub kradzieżą oraz umożliwić prywatną modlitwę wiernych. Ułatwia to umieszczony tam klęcznik⁴⁸.

Nawa stanowi najobszerniejszą część kościoła i przeznaczona jest dla wiernych, a kształt jej ulega w ostatnich czasach modyfikacjom z dotychczasowej prostokątnej na bardziej funkcjonalne rozwiązanie o układzie kwadratowym, półkolistym czy amfiteatralnym. Współczesne budownictwo sakralne preferuje nawy niewielkie z funkcjonalnymi przejściami dla wiernych i wygodnymi miejscami do siedzenia. Często są to ławki z oparciem na plecy i podpórką do klęczenia tak, aby łatwo można było zająć postawę stojącą, klęczącą lub siedzącą⁴⁹. Wymogiem współczesnym jest też ogrzewanie kościoła, jednak jego sposób i użytkowanie wymagają osobnego opracowania.

Pozostałością minionych czasów jest wielość ołtarzy bocznych i jako spuścizna kulturalna są one często cennymi zabytkami w skali ogólnonarodowej. Trudno też w nowych budowlach pominąć całkowicie osobne miejsca szczególnego kultu Najświętszej Maryi Panny czy świętych Patronów, ale nie muszą to być odrębne ołtarze i szukać należy innych rozwiązań. Dobrze będzie przewidzieć tam odpowiednie miejsce na świece, kwiaty, teksty modlitw i klęczniki do prywatnej modlitwy.

Zakrystia

Integralną częścią budynku sakralnego jest również zakrystia, która powinna być tak usytuowana wobec ołtarza głównego, aby można było odbyć uroczystą procesję wejścia. Dobre rozwiązania przewidują wydzielone zakrystie dla duchownych i ministrantów oraz małą kancelarię dla interesantów. W każdej głównej zakrystii znajduje się kredencja służąca do przygotowania szat liturgicznych oraz odpowiednie szafy do ich właściwego przechowywania, prócz tego odrębne szafy do przechowywania ksiąg liturgicznych i bielizny liturgicznej, a także odrębna szafa pancerna na argenteria⁵⁰.

Podobne wyposażenie powinna posiadać zakrystia służby liturgicznej. Należy także zwrócić uwagę na właściwe rozmieszczenie tablicy świetlnej, wzmacniacza radiofonii oraz odpowiedniego zaplecza magazynu do przechowywania narzędzi i zbytecznych sprzętów. Powyższe uwagi mają raczej charakter duszpasterski niż liturgiczny, stąd ich szczegółowe rozwiązanie będzie związane z ogólnymi założeniami budynku sakralnego.

Konfesjonały

Trzeba tutaj wspomnieć jeszcze o strefie sakramentu pokuty i pojednania. Przytoczone *Normy postępowania w sprawach sztuki kościelnej* Episkopatu Polski mówią: „Miejsca na odbywanie spowiedzi powinny być wkomponowane dyskretnie we wnętrze kościoła, zapo-

wiadając niekrępujący i łatwy dostęp dla kapłana i wiernych. Wielkość ich ma być wystarczająca na ustawienie wygodnego konfesjonu” (§ 21)⁵¹. Indywidualne rozwiązanie tego zagadnienia należy pozostawić duszpasterskiej roztropności miejscowego kapłana. Tak jednak, by stanowiło ono w miarę wygodne i zabezpieczone przed chłodem miejsce dla posługującego kapłana i penitenta⁵². Trzeba jednak uwzględnić wymóg, aby ukazał się aspekt teologiczny sprawowania sakramentu pokuty i pojednania, to znaczy w Kościele i przez posługę Kościoła.

IV. Miejsce chrztu

Polska edycja księgi *Obrzędy chrztu dzieci* przypomina ogólne wymagania odnoszące się do chrzcielnicy. Podaje, że ma jaśnieć pięknem i czystością. Może znajdować się w wolno stojącej kaplicy chrzcielnej, w odrębnej kaplicy kościoła lub w samym kościele, ale poniżej ołtarza. Zawsze jednak ma być tak usytuowana, aby wierni widzieli sprawowane obrzędy i mogli w nich brać udział⁵³. Instrukcja Świętej Kongregacji Obrzędów *Inter Oecumenici* z 1964 roku podaje, że „przy wznoszeniu i zdobieniu chrzcielnicy należy zabiegać o to, aby jasno uwidaczniała się godność sakramentu chrztu świętego, a miejsce nadawało się do wspólnych nabożeństw” (99).

Forma zewnętrzna chrzcielnicy pozostawiona jest do rozwiązania artystycznego projektantowi wnętrza, ale zawsze powinna ona wskazywać na obmycie. To samo dotyczy materiału, z jakiego ma być wykonana. Dekoracja plastyczna powinna nawiązywać tematyką do misterium chrztu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina nie tylko o konieczności chrzcielnicy w kościele, ale także o zawartym przymierzu: „Chrzest zapoczątkowuje zgromadzenie Ludu Bożego, dlatego świątynia powinna posiadać miejsce do celebracji chrztu (chrzcielnica) oraz sprzyjać pamięci o obietnicach chrzcielnych (woda święcona) – KKK 1185.

Wprowadzie w chrzcielnicę należy przechowywać wodę do chrztu w okresie Wielkanocy, ale powinno się dążyć do tego, żeby chrzcielnica była miejscem obmycia chrzcielnego i dlatego jeśli posiada ona taki kształt, że z niej wypływa woda, wówczas poświęca się płynący strumień. Obok źródła chrzcielnego należy umieścić paschał, który ma płonąć podczas obrzędu, aby od niego ojciec dziecka lub chrzestny mógł zapalić świecę swego dziecka. Tam również należy przechowywać w godnym miejscu, w odrębnej szafce, czyste naczynia do chrztu⁵⁴. Sama kaplica chrzcielna powinna być tak duża, aby można było w niej sprawować obrzędy chrztu Wigilii Paschalnej⁵⁵, a chrzcielnica tak usytuowana, aby można było nad nią udzielać chrztu. Chodzi o to, aby była ona

miejszem udzielania sakramentu, a nie tylko przechowywania wody chrzcielnej.

Dekoracja plastyczna tego miejsca nie wchodzi w powyższe opracowanie, stanowi jednak ważny element wyposażenia kościoła. Dobrze też będzie przewidzieć pomieszczenie pomocnicze dla płaczących dzieci⁵⁶. Znajomość teologii tego sakramentu i jego znaczenie dla życia chrześcijanina powinny zmobilizować duszpasterzy do zwrócenia większej uwagi zarówno na godne pomieszczenie, dostojną chrzcielnicę, jak i piękną celebrację. Przytoczone słowa św. Grzegorza z Nazjanzu niech przyczynią się do głębszej refleksji i konkretnych rozwiązań pastoralnych: „Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga (...). Nazywamy go darem, łaską, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najcenniejsze. «Darem» – ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą; «łaską» – ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili; «chrztem» – ponieważ grzech zostaje pogrzebany w wodzie; «namaszczeniem» – ponieważ jest święty i królewski (a królów się namaszcza); «oświeceniem» – ponieważ jest jaśniejącym światłem; «szatą» – ponieważ zakrywa nasz wstyd; «obmyciem» – ponieważ oczyszcza; «pieczęcią» – ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga” (cyt. za KKK 1216).

Wszelkie prace dotyczące budowy, przebudowy, adaptacji wnętrza czy polichromii mają być uzgadniane z Die-

cezjalną Komisją do spraw Sztuki, dlatego duszpasterze nie powinni dokonywać żadnych zmian na własną rękę. Powyższa prezentacja nie rości sobie ambicji kompleksowego rozwiązania zagadnień związanych z podstawami teologicznymi, wymogami prawa liturgicznego i racji pastoralnych wnętrza budynku sakralnego. Autorowi chodzi jedynie o uwrażliwienie na powyższe zagadnienia, by współczesne rozwiązania uwzględniały nie tylko normy prawne, ale również brały pod uwagę właściwe dostosowania oraz dorobek kultury narodowej i mentalność powierzonych wiernych (por. KL 37-40). Przytoczona literatura polska może się okazać pomocna dla wszystkich zainteresowanych tym problemem, a zwłaszcza tam, gdzie z różnych powodów prowadzone są, czy też mają być, prace budowlane albo remontowe.

Przypisy

1. Z. Wit, *Wymogi liturgiczno-prawne wyposażenia kościoła*. „Ateneum Kapłańskie” 113:1989 s. 226-240. W niniejszym artykule wykorzystano następujące dokumenty Kościoła: Instrukcja *Inter Oecumenici* o należyтым wykonywaniu Konstytucji o świętej Liturgii; Instrukcja Świętej Kongregacji Obrzędów o Kulcie Tajemnicy Eucharystycznej – skrót EM; *Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*. Poznań 1986 – skrót MRIG; *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza* z 1977 r.; *Kodeks Prawa Kanonicznego*. Poznań 1984 – skrót KPK; *Obrzędy chrztu dzieci według Rytuału Rzymskiego*. Katowice 1972; *Caeremoniale Episcoporum*. Roma 1984 – skrót *Caeremoniale*; *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Poznań 1994 skrót – KKK; **2.** Pawluk. *Prawo Kanoniczne według Jana Pawła II*. T. 2. Olsztyn 1986 s. 457; **3.** Przypomina o tym również kanon 1219: „W kościele, zgodnie z prawem poświęconym lub pobłogosławionym, mogą być sprawowane wszystkie czynności kultu Bożego, z zachowaniem uprawnień parafialnych”. Por. J. Bakalarz. *Miejsca święte. Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*. Praca zbiorowa. T. 3. Lublin 1986 s. 385; Pawluk, jw. s. 549; **4.** Por. Łk 2,22-39.46-49; J 2,13-14; 5,1.13; 7,1.10.14; 8,2; 10,22-23; **5.** Chrystus Pan „oburza się, że jej dziedziniec zewnętrzny /świątyni/ stał się miejscem handlu. Jeśli wyrzuca ze Świątyni kupców, to czyni to przez zazdrosną miłość do Ojca: «Z domu mego Ojca nie róbcie targowiska! Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie (Ps 69,10)» – J 2,16-17. Po Zmartwychwstaniu Jezusa Apostołowie zachowali religijny szacunek dla Świątyni” (KKK 584); **6.** *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza*. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 55:1981 s. 256; **7.** „Wszyscy, do których to należy, mają troszczyć się o utrzymanie w kościołach takiej czystości i piękna, jakie przystoją domowi Bożemu, i nie dopuszczać do tego, by działa się w nim coś obcego świętości miejsca” (KPK 1220); **8.** Por.

Pawluk, jw. s. 466; **9.** Por. MRIG 5, B. Snela. *Przestrzeń kościelna*. W: *Liturgika ogólna*. Praca zbiorowa. Lublin 1973 s. 175. J. Miazek. *Wymagania liturgiczne*. W: Seminarium SARP nt. architektury obiektów sakralnych. Warszawa 1983 s. 16; **10.** Por. M. E. Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura sakralna*. Lublin 1979 s. 222; **11.** W niektórych kościołach katedralnych jedna balustrada oddzielała „duchowieństwo wyższe” od „niższego”, a druga prezbiterium od nawy. Por. A. J. Nowowiejski. *Ceremoniał parafialny*. Płock 1906 s. 77. Chwalisław Zieliński. *Sztuka sakralna*. Poznań 1960 s. 107; **12.** Por. Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura* s. 234. – Autorka zamieszcza też plany różnych rozwiązań współczesnych świątyń. Por. Miazek, jw. s. 20, M. Cynka. *Przepisy Kościoła dotyczące prezbiterium, tabernakulum i naczyń świętych*. W: *II Krajowy Kongres Eucharystyczny. Pomoce teologiczno-duszpasterskie dla parafii* pod redakcją Bpa Stanisława Napierały. Poznań 1987 s. 293; **13.** Prócz wyżej wymienionych można odczytać w Liturgii Godzin lekcje i wezwania modlitwy powszechnej (*Caeremoniale Episcoporum*. Roma 1984, 199, 205), podać wiernym w Uroczystość Objawienia Pańskiego święta ruchome w najbliższym roku (tamże 240; Dekret Stolicy Apostolskiej o nominacji biskupiej, tamże 573, 1143, oraz Dekret o nałożeniu paliusza, tamże 1152). Por. A. G. Dyl. *Posoborowe przepisy prawno-liturgiczne dotyczące wyposażenia wnętrza kościoła*. W: *Misterium Christi T. 7. Sztuka w liturgii*. Kraków 1996 s. 74; **14.** Snela, jw. s. 212; **15.** Por. W. Pieńkowski. *Elementy funkcjonalne wnętrza kościelnego*. W: *Budowa i konserwacja kościołów*. Warszawa 1981 s. 126. Cynka, jw. s. 292. Dyl, jw. s. 74. M.E. Rosier-Siedlecka. *Teologiczna myśl i funkcja poszczególnych elementów wnętrza sakralnego*. *Misterium Christi T. 7. W: Sztuka w liturgii* s. 98-99, 100-105; **16.** Por. Snela, jw. s. 212. Miazek, jw. s. 20. Cynka, jw. s. 292; **17.** Por. „Cantor, commentator aut chori moderator de more ambonem ne ascendant, sed ex alio loco apto suum munus adimpleat”. *Caeremoniale* 51. Por. Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura* s. 239, Miazek, jw. s. 20, Cynka, jw. s. 292; **18.** Por. MRIG 259, *Caeremoniale* 918, Snela, jw. s. 210. Ks. M. Cynka nazywa jeszcze ołtarz „tronem wystawienia”, jw. s. 289; **19.** Dekret. *Obrzędy poświęcenia ołtarza* 4, Instrukcja *Eucharisticum misterium* 7 podaje następujące uzasadnienie: „W każdej wspólnocie ołtarza przez święte posługiwanie Biskupa, ewentualnie kapłana, który występuje w imieniu Biskupa, ujawnia się znak (symbol) owej miłości i «jedności mistycznego Ciała, bez której nie może być zbawienia»”. Wypowiedzi na temat godności ołtarza – zobacz: M.E Rosier-Siedlecka. *Teologiczna myśl i funkcja poszczególnych elementów wnętrza sakralnego*. W: *Misterium Christi. T. 7. Sztuka w liturgii*. Kraków 1996 s. 95; **22.** Por. Nadolski, jw. s. 149; **23.** *Obrzędy poświęcenia ołtarza*, 2; **24.** *Obrzęd poświęcenia ołtarza* mówi: „Chrystus Pan, ustanawiając pod postacią uczty ofiarniczej pamiątkę ofiary, którą miał złożyć Ojcu na ołtarzu krzyża, uświęcił stół ofiarny, przy którym mieli gromadzić się wierni, by uczcić Jego Paschę. Ołtarz jest więc stołem ofiary i uczty, na którym kapłan, przedstawiający Chrystusa Pana, dokonuje tego samego, co Chrystus uczynił i uczniom swoim przekazał, aby czynili na Jego Pamiątkę”. *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 3. Por. Rosier-Siedlecka. *Teologiczna myśl...* s. 96-98; **25.** Por. Pieńkowski, jw. s. 125, Miazek, jw. s. 19, Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura...* s. 226. Złagodzeniu ulegają dotychczasowe ściśle przepisy domagające się, aby mensa wraz z podstawą stanowiły jedną, nienaruszalną całość. Por. Nowowiejski, jw. s. 62-64, Zieliński, jw. s. 85-88. „Wszystkie inne elementy ołtarza, jak jego fundament (posadzka), podstawa lub kolumny, ukazują się odtąd jako przypadłościowe” – P. Hemperek bp. *Uświęcające zadania Kościoła*. W: *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*. T. 3. Lublin 1986 s. 402, por. s. 404. E. Szafrowski. *Podręcznik Prawa Kanonicznego*. T. 4. Warszawa 1986 s. 252, Dyl, jw. s. 69; **26.** *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 8, *Caeremoniale*, 918. Hemperek, jw. s. 404; Szafrowski, jw. s. 251, Cynka, jw. s. 289; **27.** *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 11c, *Caeremoniale*, 900. Hemperek, jw. s. 404, Szafrowski, jw. s. 252-253, Dyl, jw. s. 70-71; **28.** *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 5.31. Tamże 5; **29.** Tamże 5; **30.** *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 7. Już w Motu proprio *Peculiare ius* Pawła VI z 1966 r. czytamy, że w bazylikach ołtarz ma być „w miejscu widocznym i centralnym, w ten mianowicie sposób, by zgodnie z życzeniem Powszechnego Soboru Watykańskiego II ołtarz był rzeczywiście centrum, ku któremu zwraca się spontanicznie uwaga całego zgromadzenia wiernych”. *Posoborowe prawodawstwo kościelne*. Opr. E. Szafrowski. T. 2, z. 2, Warszawa 1970 s. 248. Por. *Caeremoniale*, 48, Hemperek, jw. s. 404, Szafrowski, jw. s. 252, Dyl, jw. s. 71; **31.** Por. MRIG 27, 51, 85, 106, 125, 163, 208, *Caeremoniale*, 86, 130, 131, 149, 178, 204; **32.** Por. *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 6. W. Pieńkowski podaje szereg praktycznych wskazówek. Pisze między innymi: „Z przodu odległość od krawędzi najwyższego stopnia ołtarza powinna wynosić 1-1,5 m. Wysokość ołtarza od posadzki prezbiterium do górnego poziomu mensy

najlepsza: 95-97 cm (...). Szerokość i długość mensy uzależniona jest od wielkości wnętrza kościelnego: w kościołach dużych od 1 m szerokości 3 m długości, w kościołach mniejszych od 70 cm szerokości i 1,5 m długości, przy założeniu, że mensa jest w rzucie prostokątna, ponieważ może być w innym rzucie np. owalna, kwadratowa itp”. Pieńkowski, jw. s. 124. Por. Cynka, jw. s. 291; **33**. Por. Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura...* s. 231, Miazek, jw. s. 19, Cynka, jw. s. 20, Rosier-Siedlecka, *Teologiczna myśl...* s. 126-132; **34**. Por. MRIG 79, 82b, 143, *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 27; **35**. *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 10; **36**. Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura* s. 227, Dyl, jw. s. 85; **37**. Por. tamże s. 231: „Nakrycie ołtarza wskazuje, że ołtarz chrześcijański jest miejscem ofiary eucharystycznej oraz Stołem Pańskim. (...) Dlatego ołtarz jako stół uczy ofiarnej odpowiednio się przygotowuje i uroczyście przyozdabia”. *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 22 c; **38**. Por. Miazek, jw. s. 19. Nowe księgi podają uzasadnienie teologiczne światła: „Oświetlenie ołtarza przypomina, że Chrystus jest «światłem na oświecenie pogan», którego blaskiem jaśnieje Kościół, a dzięki niemu cała rodzina ludzka”. *Obrzęd poświęcenia ołtarza*, 22 c. Por. Dyl, jw. s. 86; **39**. Tamże n. 10; **40**. Por. *Obrzęd poświęcenia kościoła* n. 63; **41**. Por. Zieliński, jw. s. 113; **42**. Por. *Komunia święta i kult Tajemnicy Eucharystycznej poza Mszą świętą*, 5. Katowice 1985. Hemperek, jw. s. 136; **43**. „Commendatur ut tabernaculum, iuxta perantiquam traditionem in ecclesiis cathedralibus servatam, ponatur in sacello a centrali aula seiuncto”. *Caeremoniale*, 49. Por. Hemperek, jw. s. 137; Szafrowski, jw. T. 3 s. 218-219, Snela, jw. s. 213-214, Rosier-Siedlecka (*Posoborowa architektura...* s. 248-259) podaje również plany zrealizowanych rozwiązań w nowym budownictwie sakralnym. Tabernakulum może znajdować się na ścianie prezbiterium na jego osi lub nieco z boku lub w prezbiterium na tzw. „słupie eucharystycznym” i w tych przypadkach należy przewidzieć małą mensę; w specjalnej kaplicy, z boku lub w ścianie a nawet „na ołtarzu bocznym lub nawet poza ołtarzem w odpowiednio godnej części ołtarza”. Miazek, jw. s. 22. Dla podkreślenia ważności tego miejsca można wykorzystać światło naturalne lub sztuczne. Por. Pieńkowski, jw. s. 125. „Tabernakulum powinno być ustawione w małej mensie lub umieszczone w ścianie tuż nad mensą na wysokości 1,1-1,3 m nad posadzką. Mała mensa musi być takiej wielkości, aby po otwarciu tabernakulum można było swobodnie pomieścić na niej co najmniej 2 puszki z komunikantami w środku”. Cynka, jw. s. 294; **44**. Por. *Komunia święta i kult*, jw., 10, Hemperek, jw. s. 138, Szafrowski, jw. T. 3 s. 219, Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura...* s. 254, Dyl, jw. s. 79-82; **45**. Por. *Komunia święta i kult*, 12, Hemperek, jw. s. 138, Szafrowski, jw. T. 3 s. 219-220, Miazek, jw. s. 23; **46**. *Komunia święta i kult*, jw. n. 7. Por. Hemperek, jw. s. 138, Miazek, jw. s. 23; **47**. Por. *Komunia święta i kult*, jw., 36, 50; **48**. Por. Pieńkowski, jw. s. 129, który porusza zagadnienie wejścia i wyjścia z kościoła; **49**. Por. Miazek, jw. s. 18: ławki mają przede wszystkim charakter funkcjonalny, a nie dekoracyjny. „Wysokość ławek od posadzki do góry oparcia nie powinna być większa jak 70-80 cm, deska do siedzenia szerokości 35 cm na wysokości 42 cm; cały segment nie powinien przekraczać 90 cm. Są to wymiary orientacyjne. (...) Szerokość przejścia między rzędami ławek (...) dla przejścia procesji będzie potrzeba około 3 m, a w większych kościołach 4 m”. Pieńkowski, jw. s. 128-129. Zieliński, jw. s. 115-118. Dobrze byłoby przewidzieć wygodne „wejście – podjazd” dla inwalidów i ludzi niepełnosprawnych, a w nawie kościoła osobne dla nich miejsca, podobnie zresztą dla matek z małymi dziećmi. Współczesne rozwiązania na Zachodzie posiadają takie pomieszczenia; **50**. Por. *Caeremoniale*, 53, Miazek, jw. s. 25. Urządzenie zakrystii – zobacz Zieliński, jw. s. 118-123; **51**. Episkopat orzekł też: „Miejscem indywidualnej spowiedzi są konfesjonały ustawione w kościołach, kaplicach i w tych pomieszczeniach, w których miejscowy ordynariusz pozwala odprawiać Mszę św. (np. w pomieszczeniach katechetycznych)”. *Obrzędy pokuty*. Katowice 1981, 38b. Por. Hemperek, jw. s. 154-155, Szafrowski, jw. T. 3 s. 241, Snela, jw. s. 216-217, Miazek, jw. s. 24. „Konfesjonał nie może być ciasny, lecz na tyle głęboki, żeby spowiednik mógł swobodnie wyprostować nogi. Stąd głębokość konfesjonału powinna być 110-130 cm, szerokość wewnętrzna między ściankami bocznymi 65-70 cm, dla swobodnego przechylu w obie strony, wysokość ławki 42 cm, wysokość całości 150-160 cm. Podłoga konfesjonału musi być zsynchronizowana ze stopniem, na którym klęka penitent. Stopień ten jest wyższy o kilka centymetrów (5-7 cm) od poziomej podłogi, ale nie więcej jak 14 cm, szerokość stopnia ok. 45 cm nad stopniem, półeczka do oparcia rąk na wysokość 65-67 cm. W ściankach bocznych nad półeczką okienko wypełnione najlepiej skośnie ustawionymi szczelinkami”. Pieńkowski, jw. s. 128. Wskazówki dotyczące budowy konfesjonału np.: „Przepisaną kratę należy od wewnątrz zaopatrzyc zasuwanymi drzwiczkami, zobacz: Zieliński, jw. s. 114-115, por. Dyl, jw. s. 84-85, **52**. Por. *Komunia święta i kult*, jw., 36, 50, por. Rosier-Siedlecka, *Teologiczna myśl* s. 123-126; **53**. Por. Wstęp ogólny. *Obrzędy chrztu dzieci*, 25, *Caeremoniale*, 995, Snela,

jw. s. 215-216, Miazek, jw. s. 23. Sugestię W. Pieńkowskiego i ks. M. Cynki, by w wydzielonej kaplicy znajdował się ołtarz do celebracji mszalnej, należy uznać za niezgodny z przepisami liturgicznymi (Pieńkowski, jw. s. 126, Cynka, jw. s. 295), gdyż chrzest jako sakrament inicjacji chrześcijańskiej prowadzi do Najświętszej Ofiary, a ta sprawowana jest w kościele przy ołtarzu – sercu kościoła. Por. Dyl, jw. s. 82-83, Rosier Siedlecka, *Teologiczna myśl* s. 114-122; **54**. Por. Rosier-Siedlecka. *Posoborowa architektura* s. 263. Autorka przytacza przykłady usytuowania chrzcielnicy (baptysterium wydzielone, kaplica chrztu, wewnątrz kościoła przy wejściu, na osi ołtarza, w prezbiterium), s. 261-277; **55**. Por. Miazek, jw. s. 23, por. Snela, jw. s. 215-216, P. Gajda. *Miejsce chrztu w nowej koncepcji wnętrza kościelnego*. RBL 25:1972 s. 129; **56**. W nowym ceremoniale biskupim w rozdziale „De Vigilia Paschali” czytamy: „Liturgia baptismalis peragitur aut ad fontem baptismalem, aut in presbyterio ipso. Ubi tamen, ex antiqua traditione, extat baptisterium extra ecclesiae aulam, illud adeundum est ad liturgiam baptismalem celebrandam”. *Caeremoniale*, 356.

Ks. Tadeusz Furdyna

Wnętrze świątyni. Uwagi praktyczne¹

Troska o zbawienie duszy zawiera w sobie troskę o cały Kościół, łącznie z całym dziedzictwem kultury, przeszłością artystyczno-sakralną. One również kształtują człowieka – a więc miejsce, gdzie przebywa, gdzie się modli, obrazy, filmy, książki, prasę, architekturę, wystrój kościołów, dekoracje, gablotki, kioski itp.

Stopień zrealizowania zadań religijnych postawiony architekturze, rzeźbie, malarstwu jest proporcjonalny do wartości duchowych, ponieważ zostają stworzone, lepiej lub gorzej, warunki do sprawowania Mszy świętej, spowiedzi, medytacji – chodzi o stopień ułatwienia kontaktu z Bogiem.

Wnętrze świątyni

Tworzy je każda epoka swoim własnym, specyficznym dla niej językiem, czyli sposobem niepowtarzalnym, autentycznym. A więc, nie naśladownictwem, bezduszną sztafetą, tandetą, ckliwymi kolorami, banałem prezentowanym pod publikę...

Wnętrze sakralne (kościół, kaplica) powinno zachęcać do modlitwy, potęgować pobożność, ułatwiać kontakt z Bogiem, tworzyć klimat ułatwiający odczucie bliskości Boga, potęgujący przeżycie sakralne. Takie wnętrza będą rozwijać życie religijne i tworzyć korzystne warunki do pełnego udziału wiernych w spotkaniach modlitewnych. Inspirujące kompozycje sakralne potęgują przeżycia religijne i stwarzają również korzystne warunki dla ludzi niewierzących.

Należy tworzyć w duchu ewangelicznym, wykluczając złe ambicje twór-

ców. Tworzyć z miłości, tworzyć tak, żeby każdy czuł się jak w domu kochającego Ojca. Takie wnętrza są na przykład w drewnianych kościołkach podhalańskich, czasem w cerkwiach...

Świątynie sprzeczne z duchem miłości to kościoły surowe, ciężkie w formie, świeckie, onieśmielające monumentalizmem, olśniewające nadmiarem światła.

Dobre wnętrza sakralne pozwala mieć osobny „kąt” własny, dla prywatnej modlitwy, właściwy koloryt, wygodne ławki, wyważone oświetlenie.

Jak kształtować wnętrza?

Współcześnie – jako świadectwo dawane Bogu zawsze żywemu, jako znak czasów, w których żyjemy. Tak tworzyć, żeby człowiek współczesny i ten w przyszłości mógł zbliżyć się do Boga i poznać Go w sposób właściwy czasom, w których żyje. Kościół nie może być muzeum. Nie można robić ilustracji – trzeba raczej posługiwać się symbolem, znakiem, wykorzystywać umiejętnie znaki używane w historii, ale tworzyć również nowe. Znak ułatwia skupienie, modlitwę, prowadzi do świata nadprzyrodzonego, do Boga. Czyni to o wiele skuteczniej niż ilustracja. Sztuka religijna jest bowiem istotną częścią misteriów, jest metodą, za pomocą której przekazujemy tajemnice i odkrywamy je. Sztuka pozwala przemawiać językiem innym niż słowa, językiem niedostępnym dla innych form przekazu.

Sztuka sakralna nie jest dla przyjemności, nie może być naturalistyczna, demoniczna, sentymalna, zła (muszą ją tworzyć prawdziwi twórcy), subiek-

tywna. Twórca powinien mieć *sensus catholicus*. Prawdziwy twórca potrafi łączyć to, co widzialne, z tym, co niewidzialne – tworzy pomost między dwoma światami, czyni obecnym Niewidzialnego.

Elementy wnętrza

OLTARZ – ma skupiać uwagę wierzących przez odpowiedni kolor, kształt, światło. Ma być poważny, prosty, nie ekspresyjny. Ma być syntezą architektury.

TABERNAKULUM – piękno, skromność, prawdziwy znak obecności Boga.

OBRAZ SAKRALNY – Matejko powiedział, że „dziełem sztuki jest tylko to dzieło, które sięga głębi duszy ludzkiej”, obraz sakralny (ikona) nie powinien być zbyt wyrazisty, zbyt kolorowy, nie powinien zawierać cech ujemnych, takich jak zmysłowość, lenistwo, ospałość, duma, obojętność. Powinien być poważny, prosty.

ORĘDOWNIK – zakorzeniony kult świętego powinien mieć odpowiednie miejsce w kościele. Może być to obraz lub rzeźba – pełnowartościowe dzieło nadające się do medytacji zbiorowych i indywidualnych.

WOTA – nie mają zdobić, lecz świadczyć. Nie mogą dominować w danym miejscu. Co do ich umiejscowienia należy pozostawić swobodę – zbytni porządek krępuje.

STACJE DROGI KRZYŻOWEJ – znaleźć właściwe miejsce, zaciszne, ułatwiające odprawianie Drogi Krzyżowej, nie przypadkowe, odizolowane. Powinno być właściwie oświetlone.

MEBLE: ŁAWKI, KONFESJONALY – ciemne, wygodne, przynajmniej jedna trzecia powierzchni kościoła powinna być przeznaczona na miejsca siedzące.

WITRAŻ – nie może dominować, lecz powinien uzupełniać wnętrze, współgrać z całością. Witraż sprzyja wnętrzom medytacyjnym. Może być tematyczny lub abstrakcyjny. Dominującym kolorem w witrażach średniowiecznych był błękit z akcentami czerwieni, żółci i bieli.

OŚWIETLENIE KOŚCIOŁA – droga prowadziła od ogniska, kaganka, świecy, lampy naftowej do światła elektrycznego.

Do Mszy świętej – muszą być świece prawdziwe. Nie wolno oświetlać wewnątrz tabernakulum i monstrancji. Nie wolno tworzyć aureoli wokół głów świętych. Nie robić napisów świetlnych. Należy stworzyć komfort oświetlenia, czyli musi być oświetlenie dające dobre samopoczucie, widoczność, o przyjemnej barwie, nie rażące światłem, nie gubiące intymności.

BARWY we wnętrzu. Barwy w ogóle mogą być ciepłe, zimne, bliskie lub dalekie, również „własne”. Dzieci i ludzie prości lubią barwy ostre i jaskrawe.

Ogólny koloryt we wnętrzu kościelnym powinien być ciepły.

Stosować biel „przełamana”. Biel to kolor klasztorów, ludzi o jasnym spojrzeniu...

Czerwień – stosować z umiarem. Czerwień powoduje napięcia. Bywa używana w nadmiarze w kulturach negatywnych.

Szarość. Tonacja wyszukanej szarości we wnętrzu stwarza klimat do medytacji (szarość wieczoru), jest kolorem wielu cerkwi w Jugosławii, Bułgarii, Rosji.

Niebieskość, fiolet – kolor nieba, kolor dominujący w witrażach średniowiecznych (witraże w Notre Dame).

Kolory sakralne – są to tonacje poważne, miękkie, ciepłe (fiolet, czerwień, zieleń, biel).

KADZIDŁO – robiono dawniej z owoców jałowca, poziomki, czarnych jagód, kwiatów bratka, dzikiej róży, pokrzyw, żywic naturalnych.

WĘGLE robiono z drzewa bukowego.

Dekoracje wnętrz kościelnych

Wnętrze stanowi zamkniętą całość, której musi być podporządkowany każdy szczegół wyposażenia kościoła i dekoracji.

Piękno kompozycji to panujący porządek, konsekwentnie przeprowadzona zasada! Tymczasem ledwie prace zakończy plastyk, wkracza życie: pstry dywaniki, wazoniki, serwetki – tandeta.

Artysta-projektant musi decydować o każdym szczególe. Chodzi bowiem o stworzenie zwartej całości i niezatłoczenie wnętrza.

ŚWIECA – podkreśla uroczystości kościelne, jest znakiem i symbolem misterium, przynosi ciepło, radość, życie. Jest symbolem Chrystusa – obrazuje Jego wyniszczenie i stwarza światło nadziei.

Świeca nie jest dekoracją – musi płonąć.

KWIATY – dają piękno barwy, radość życia, działają zapachem. W dekorowaniu należy wybrać miejsce, wyważyć wielkość wobec wnętrza, nie improwizować, lecz przemyśleć układ kompozycyjny. Liczy się pomysł, koncepcja, prostota w komponowaniu. Wykorzystać kontrasty: małe – duże; ciemne – jasne; plama – linia; kwiaty – owoce; kontrasty kolorów i walorów.

Stroić inaczej na wiosnę, inaczej jesienią (liście) czy zimą (ostrokrzewy).

Naczynia – są bardzo ważne; może być wazon, misa, doniczka, rynienka.

Miejsce – stopnie ołtarza, raczej niesymetrycznie, przy tabernakulum, ambonie, obrazie. Powierzać te prace ludziom o wyczuciu artystycznym, wręcz artystom.

Nasze kościoły świadczą o niskiej kulturze plastycznej, rutynie, sentymentalności, niedbalstwie, chaosie, nadmiarze, przytłoczeniu! Fatalne są palmy – wyrzucane i przynoszone do kościołów stają się darem wątpliwym.

Dopuszczalne są sztuczne kwiaty, ale raczej te ludowe (autentyczny folklor), a nie te naśladowe kwiaty naturalne.

Konserwacja kwiatów:

- do wody dodać cukru lub gliceryny,
- przycinać łodygi pod wodą,
- zanurzać końcówki łodyg w occie lub alkoholu,
- opalać końcówki łodyg.

Piękna kompozycja kwiatowa wielbi Boga.

Dekoracje okresowe

Dekoracje okresowe – wyrażają szacunek dla tradycji, zwyczajów, obrzędów paraliturgicznych.

ŻŁÓBEK – należy znaleźć miejsce, tak by nie przesłaniać architektury kościoła, nie konkurować z ołtarzem. Należy uwzględnić potrzebę kontaktu ze żłóbkiem wielu ludzi, jak i adorację prywatną.

Żłóbek może być zaprojektowany z uwzględnieniem treści historycznej, można też tworzyć przy tej okazji znak, symbol, syntezę podkreślającą takie tematy, jak na przykład „obietnica zbawienia”, „Bóg staje się człowiekiem”, „dar chleba”, „obrona dzieci nienarodzonych”.

Dekoracja żłóbka może więc mieć charakter narracyjny lub myślowy (np. co roku inny). Przekaz ten powinien być czytelny (działać na zasadzie plakatu).

Tam, gdzie istnieją szopki ruchome, należałoby je zostawić.

Unikać ozdabiania choinek świecidełkami! – one tego nie potrzebują (w kościele).

GRÓB PAŃSKI – wybrać miejsce, obmyśleć kompozycję i temat. Temat jest ważniejszy od dekoracji kwiatowej, która powinna być podporządkowana tematowi. Podobnie jak przy żłóbku, można zaprojektować Grób Pański w charakterze narracyjnym, historycznym lub podkreślać jakiś temat podając go skrótowo jako znak, symbol, syntezę.

Ważne jest właściwe wyważenie wartości, a więc: miejsce dla monstancji, paschału, Chrystusa w grobie. Wykorzystać lampki grobowe, światło żywe, motyw trzech niewiast, dwóch

Apostołów, myśl o śmierci, ale również o zmartwychwstaniu.

BOŻE CIAŁO – jeden temat, prostota, skrót myślowy, synteza.

NABOŻEŃSTWA MAJOWE – potrzebne małe, wymowne akcenty dekoracyjne, np. bukiety kwiatów, symbole maryjne.

Dekoracje okolicznościowe

WIZYTACJA BISKUPA – posłużyć się prostym znakiem, symbolem (herb biskupa, pastorał, mitra), kwiaty.

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA – kwiaty, dekorowanie ławek czystymi, wyprasowanymi obrusami. Należy raczej wykluczyć wszelkie kłosa, hostie, kielichy, grona ze styropianu. Nie zasłaniać dekoracjami już istniejących elementów architektury, np. obrazu Ostatniej Wieczerzy kielichem z hostią ze styropianu. Wszystko musi być podporządkowane wnętrzu. Nie działać agresywnie. Zawsze widzieć cel duszpasterski.

KRUCHTA KOŚCIOŁA – miejsce pierwszego zetknięcia z kościołem – wizytówka. To miejsce ma informować, jaki to kościół, pod jakim wezwaniem, powinno zawierać krótką historię kościoła z podaniem nazwiska biskupa, proboszcza, architekta, plastyka. Gabloty powinny być solidne, litery proste, łatwo czytelne, bez ozdóbek.

Za gazetki powinna być odpowiedzialna jedna osoba.

KROPIELNICA – jest związana z architekturą.

KIOSK – dobrze zaprojektowany, funkcjonalny, z łatwo dostrzegalnymi propozycjami książek, dewocjonałów, prasy katolickiej.

Można względnie ewentualnie:

- szatnię,
- toaletę,
- stelaże na rysunki dzieci.

Właściwy wystrój wnętrza sakralnego zależy głównie od projektanta, konsultantów, teologa oraz użytkowników.

„Twórczość sakralna płynie z miłości i wiary i ma na celu dobro duchowe wiernych. Nie może wywodzić się z egoizmu i pychy. Byłoby to równoznaczne z pogardą rzeczywistości i zawierałoby elementy nienawiści wobec świata” (Antoni Gołubiew).

Świątynią chrześcijańską jest tylko taki budynek, który ułatwia przejście ze świata zewnętrznego do świata duchowego, związanego z Bogiem.

„Zanim oceniający wyda sąd, powinien zdać sobie sprawę ze swych kwalifikacji i ograniczyć w wydaniu opinii do zakresu swej specjalności.”

We wszelkim komponowaniu wnętrza i dekorowaniu okazjonalnym nie kierować się zasadą, że „ludzie tego chcą” – raczej roztropnie podnosić poziom kultury plastycznej ogółu wiernych.

We wnętrzu stworzyć *nastrój*, właściwy *klimat*, zadbać o *gradację* oświetlenia (podkreślić mocniej to, co

najważniejsze), stworzyć wewnątrz *jednorodne*.

Przypisy:

1. W opracowaniu tych uwag zostały wykorzystane myśli zawarte w pismach S. Rosier-Siedleckiej, ks. J. Posierka, w „Znaku” Nr 61-62 i 126, „Ateneum Kapłańskie”, Zeszyt 315(1961) – *Problemy sztuki kościelnej*.

Ks. Jerzy Nyga

Wystrój kościoła a liturgia

1. Potrzeba sztuki w kościołach

Nie ulega wątpliwości, że Kościół jako Kościół może zaistnieć wszędzie, w każdym miejscu. W wystarczający sposób udowodniły to czasy prześladowań Kościoła w różnych okresach historii i w różnych miejscach na świecie. Był i u nas nie tak dawno czas, kiedy nie można było uzyskać pozwolenia na budowę nowego kościoła i wierni w całym szeregu parafii zamieniali szopy, stodoły czy inne zabudowania gospodarcze na miejsca sakralne, miejsca służby Bożej.

Wielu duszpasterzy mogłoby tu opowiedzieć o swoich doświadczeniach w tej dziedzinie. Dla przykładu: ksiądz musiał się tłumaczyć w ówczesnym Wydziale do Spraw Wyznań z otwarcia punktu katechetycznego bez zezwolenia. Na argumenty uzasadniające konieczność takiego punktu usłyszał: „Najpierw

tworzycie punkt katechetyczny, a potem robicie z tego kościół”. Nie pomogło wyjaśnianie, że lokal ten nie nadaje się na kościół. W odpowiedzi powiedziano mu: „wy nawet z chlewa potraficie zrobić kościół”. To prawda. Tradycja sięga w tym przypadku stajni betlejemskiej. Czymże bowiem był wówczas ten schron dla bydła, w którym pewnej nocy urodził się Chrystus, w którym wokół Niego zgromadzili się pasterze, jeśli nie kościołem? „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi” (Ap 21,4).

Skoro tak, to po co martwić się o architekturę i wystrój kościoła, przecież nie o mury i sprzęty chodzi, lecz o „żywe kamienie” i „duchową świątynię” (1 P 2,5), reszta to tylko funkcja. Kościół pod względem ukształtowania przestrzeni powinien być funkcjonalny i zawierać to, co do jego funkcjonowania

jest konieczne. Przede wszystkim powinien służyć liturgii.

Myśl taka nie jest nowa. W każdym czasie ludzie, którym na sercu leżało dobro Kościoła, ostrzegali przed przesadą, sami jednak również wpadając w przesadę. W średniowieczu Hugon de Fouilloi pisał: „Użyteczny jest w budowie kamień, ale po co w kamieniu rzeźby”¹. Piotr Abelard zalecał: „Kaplicy ozdoby powinny być konieczne, a nie zbyteczne”², zaś Statuty Kapituły Generalnej Cystersów ustanawiały: „Zabramy, aby w kościołach i jakichkolwiek zabudowaniach klasztornych znajdowały się rzeźby i malowidła: bo gdy na takich rzeczach uwaga jest skupiona, wtedy zaniedbywane często bywają dobre rozmyślenia i karność nieodłączna od religijnej powagi”³.

Znane dobrze jest też krytyczne stanowisko św. Bernarda z Clairvaux wobec niektórych dzieł sztuki. Stanowisko takie doprowadzało nie tylko do powstania nowych odmian stylu, jak np. u cystersów lub w zakonach żebraczych, ale także do ogołocenia kościołów w okresie ikonoklazmu na Wschodzie i Reformacji na Zachodzie czy też po Soborze Watykańskim II, gdy przy okazji adaptacji kościoła do nowej liturgii razem z gipsowymi figurkami wyrzucano zabytkowy wystrój kościoła.

Problem jest więc na tyle ważny, że domaga się przemyślenia – czy sztuka jest w kościele potrzebna i w jakiej mierze jest użyteczna w liturgii. Można by więc, parafrazując nieco tytuł znanej

książki Jacka Woźniakowskiego, zapytać: czy sztuka jest do zbawienia koniecznie potrzebna?

Odpowiedź na to ważne pytanie daje wybitny liturgista, O. Joseph Andreas Jungmann. Píše on, że „właściwy korzeń, z którego wywodzą się zewnętrzne ryty Służby Bożej Kościoła, ujęte w określone formuły modlitwy, śpiewy, dokładnie przepisane paramenty i sprzęty – właściwy korzeń tego wszystkiego znajduje się we wspólnotowym charakterze liturgii, tkwi w tym, że jest ona nie modlitwą i Służbą Bożą jednostki, ale Służbą Bożą Kościoła (...) w modlitwie wspólnotowej zewnętrzna forma jest wręcz istotna. Po pierwsze dlatego, że dzięki tym zewnętrznym formom może dojść do skutku wspólnotowa czynność. Wszystko to, co wspólnotowe, wszystko to, co społeczne, gdy chodzi o nas, ludzi, którzy nie jesteśmy czystymi duchami, musi posiadać swoje widzialne, zmysłowo dostrzegalne punkty oparcia w czasie i przestrzeni, abyśmy się mogli spotkać. A jeśli społeczne dzieło, do którego skierowana jest wspólna czynność, jest typu duchowego, jak to ma miejsce w modlitwie i nabożeństwie, wówczas symbole muszą być ujęte w znaki i słowa, w których to, co duchowe, znajduje swój godny wyraz i w których jednoczy się działanie.

Dlatego w liturgii musimy mieć świątynie, a w nich piękny wystrój i znaki, i głośne modlitwy oraz śpiewy, dlatego sam Chrystus dał nam sakramenty jako święte znaki niewidzialnej

łaski i swoje Ciało i Krew pod widzialnymi postaciami jako ofiarę i ucztę ofiarną⁴. Te słowa w wystarczający sposób dowodzą i tłumaczą nieodzowność sztuki w liturgii i, co za tym idzie, w Kościele.

Na postawione wyżej pytanie odpowiada również Jan Paweł II w swoim przemówieniu do artystów i dziennikarzy w sali Herkulesa w Monachium w 1980 roku, stwierdzając: „Kościół potrzebuje sztuki. Potrzebuje jej w przekazywaniu swego orędzia. (...) To samo można powiedzieć o powiązaniu Kościoła z architekturą. Kościół potrzebuje przestrzeni jako miejsca swojej liturgii, jako miejsca gromadzenia się Ludu Bożego i jego różnorodnej aktywności”⁵.

Najlepszym jednak dowodem na to, jak Kościołowi potrzebna jest sztuka, jest sama podziwu godna architektura kościelna, ołtarze, rzeźba, malarstwo, niezliczone sprzęty i naczynia liturgiczne, gdyż Kościół, jak to stwierdza soborowa Konstytucja o liturgii, „zawsze był przyjacielem sztuk pięknych, stale szukał ich szlachetnych usług i kształcił artystów, aby należące do kultu przedmioty były godne, ozdobne i piękne, jako znaki i symbole rzeczywistości nadziemskiej. (...) Ze szczególną troską Kościół dbał o to, aby sprzęty liturgiczne godnie i pięknie uświetniały kult, dlatego dopuszczał takie zmiany w materiale, kształcie i ozdobach, jakie z biegiem wieków przynosił postęp techniczny” (KL 122).

2. Sztuka w liturgii

„Kościół ujawnia się przede wszystkim w pełnym i czynnym uczestnictwie całego świętego Ludu Bożego w tych samych obchodach liturgicznych, zwłaszcza w tej samej Eucharystii, w jednej modlitwie, przy jednym ołtarzu pod przewodnictwem biskupa, otoczonego kapłanami i sługami ołtarza” (KL 41).

Jak wynika z tego tekstu, z Konstytucji o liturgii świętej, liturgia to obraz Kościoła. Romano Guardini powiada: „Liturgia jest życiem” – można by tu dodać: życiem Kościoła – „które stało się sztuką. Każdy wrażliwy jasno sobie uświadamia, jak bogate są jej środki wyrazu, jak doskonale odmierzone jej formy, jak precyzyjne jej układy”⁶.

Doskonale rozumiał to u nas Konstanty Michalski. Zaczynając od architektury, która „tworzy wielkie ramy, w których może rozkwitać piękno innych sztuk plastycznych”, w których liturgia znajduje swój wyraz, powiada: „Jeżeli w świątyni nie modli się architektura, to z trudem zasłaniają inne sztuki jej zawłóść, jej laicyzm i niekonsekwencje. Ponieważ przede wszystkim architektura powinna przychodzić na modlitwę liturgiczną, musi się ona na pierwszym miejscu stosować do liturgii, do ołtarza i do skupionej koło niego gminy, a nie na odwrót, liturgia i gmina do niej.(...) Architektura powinna skupiać całą gminę koło ołtarza, by razem z nią i przez nią się modlić. Zrozumie tę myśl każdy architekt, jeżeli tylko zwróci uwagę na trzy czynniki: 1) symbolikę

świętyni i ołtarza, 2) na ideę modlitwy liturgicznej, 3) na istotę ofiary Nowego Testamentu”⁷.

Po czym dodaje, że świątynia przedstawia Ciało Mistyczne Chrystusa czyli Kościół, ołtarz samego Chrystusa, wokół którego Kościół się gromadzi, by razem z Nim „wołać do Boga słowami pacierza i Ducha Świętego: Abba, Ojciec”. Ponieważ od modlitwy liturgicznej u ołtarza niepodobna oderwać ofiary krzyżowej Chrystusa, która uobecnia się na ołtarzu, dlatego nie ma sensu w formie ołtarza nawiązywać do formy ołtarza starotestamentalnego (jak np. w Tychach w kościele Ducha Świętego). Tak więc, stwierdza na koniec K. Michalski, architekt budując kościół „ma w sobie odczuć całą gminę, by razem z nią oraz z jej ofiarą zamienioną na społeczne piękno świątyni stanąć przed ołtarzem na wspólną liturgiczną modlitwę”⁸.

Z architekturą modli się w świątyni każda sztuka plastyczna, ale i ona, jak pisze K. Michalski, „rzeźba czy malarstwo, winna się rodzić i odradzać z ducha liturgicznego, zawartego w tekstach świętych Mszału na każdą uroczystość, bo tylko wówczas obiektywizm Ciała Mistycznego zacznie górować nad zmiennym nastrojem jednostki”⁹.

Ponieważ ołtarz, jak z powyższych tekstów wynika, jest w kościele najważniejszy, więc na nim przede wszystkim powinien skupić się artysta, by tak go ukształtować, aby był nie tylko funkcjonalny, ale aby był znakiem ofiary Zbawiciela. Wszystko ma do niego

prowadzić, nic nie może od niego oddalać.

Nie jest to oczywiście zadanie łatwe dla artysty. Nie chodzi tu bowiem tylko o znajomość przepisów liturgicznych i samej liturgii, gdyż z nimi zawsze można się zapoznać. Tu chodzi o ducha liturgii, o ducha Kościoła sprawującego liturgię ziemską a zarazem niebiańską. Czy to znaczy, że artysta innowierca lub niewierzący nie może tworzyć dzieł sztuki kościelnej? Mamy wszakże przykłady artystów takich jak Marc Chagall lub z architektów Le Corbusier, którzy katolikami nie byli, a mimo to stworzyli wspaniałe dzieła sztuki i architektury kościelnej. Natomiast istnieją dzieła artystów wierzących, które odczuwamy jako płytkie i banalne.

Każdy człowiek z natury swej jest zdolny do przeżyć religijnych i jeśli tylko chce, potrafi je w sobie wzbudzić. Jeśli artysta potrafi zrozumieć Kościół, wczuć się w wiarę i żarliwość tej wspólnoty religijnej, wtedy też obdarzony niezwykłą wrażliwością, będzie umiał wyrazić ducha tej wspólnoty, a więc i ducha jej liturgii. Artysta musi zagłębić się we własną duszę, bowiem jak powiada Wasyl Kandynski: „Artysta musi mieć coś do powiedzenia, gdyż nie opanowanie formy jest jego zadaniem, lecz dostosowanie tej formy do treści”.

Również inny wybitny malarz, Marc Chagall, powiedział: „Wszystko może się zmieniać w naszym zdemoralizowanym świecie, tylko nie serce, miłość człowieka i jego dążność do pozna-

nia tego co boskie. Malarstwo, jak każda poezja, ma udział w tym co boskie; czują to ludzie dziś tak samo jak dawniej”¹⁰. Świadczą o tym takie słowa Le Corbusiera o ołtarzu, które przytacza S. Rosier Siedlecka. Intuicja artysty wyczuła tu to, co potem sformułowane zostało w dokumentach kościelnych: „Ołtarz oznacza środek ciężkości, wartości, hierarchii rzeczy. W muzyce istnieje klucz, diapazon, akord. Tę właśnie nutę stanowi ołtarz, miejsce konsekrowane *par excellene*. To ołtarz musi wywoływać promieniowanie dzieła (...). Jeżeli na ołtarzu przyjmujecie Boga, to lepiej zostawić tylko Jego”¹¹.

W tym przypadku dotyczy to nie tylko artystów, ale także służby liturgicznej. Artystów o tyle, że czasem mają kłopoty nie tylko z symboliką ołtarza, ale także z nawykiem pozostałym jeszcze z czasów przedsoborowych. Są to tendencje do takiego zakomponowania ściany prezbiterium, że przypomina ona lub wręcz zastępuje dawne retabula (nastawy) ołtarzowe, co tak przytłacza ołtarz bogactwem ukształtowania artystycznego, że staje się on elementem drugorzędny, prawie niewidocznym w kościele, gubiąc nie tylko swoje znaczenie, ale także swą treść. Kompozycja plastyczna przyciąga uwagę wiernych bardziej niż ołtarz, a przecież powinna stanowić tylko tło dla ołtarza.

Służba liturgiczna, służba kościelna, potrafi natomiast tak wyeksponować kwiaty, nakrycia ołtarza, że w sposób skuteczny dokonuje tego samego

na samym ołtarzu, co artysta w jego otoczeniu. Ołtarz służy wtedy ekspozycji kwiatów, lichtarzy, ozdobnych świec i obrusów. Jeszcze skuteczniej może tego dokonać okolicznościowa dekoracja prezbiterium z okazji uroczystości Pierwszej Komunii, odpustu parafialnego itp. Wstążki, flagi, symbole ze styropianu i srebrnej i złotej folii, napisy itp. zmieniają całkowicie wygląd kościoła i swoją tandetną krzykliwością odbierają znaczenie liturgii. Celebrans wśród tych dekoracji wygląda wtedy jak w budzie jarmarcznej lub na scenie teatru. W tym przypadku nie mamy chyba do czynienia z duchem liturgii.

Warto tu przypomnieć Konstytucję o liturgii, która między innymi mówi: „W odprawianiu liturgii każdy spełniający swą funkcję, czy to duchowny, czy świecki, powinien czynić tylko to i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych” (KL 28). Wydaje się, że ta zasada powinna obowiązywać nie tylko uczestników akcji liturgicznej, ale także tych, którzy tworzą tło tej akcji, kształtując miejsce akcji liturgicznej. Odpowiedzialni w tym przypadku są jednak przede wszystkim księża, księża proboszczowie i rektorzy kościołów.

Jeśli chodzi o wystrój kościoła, to chyba zawsze rozumiano jego znaczenie zarówno dla liturgii jak i duszpasterstwa. Konstytucja o liturgii świętej stwierdza, że dzieła sztuki kościelnej „są tym bardziej poświęcone Bogu i pomnażaniu Jego czci i chwały, im wyłączej

zmierzają tylko do tego, aby dusze ludzkie pobożnie zwracać ku Bogu” (KL 122).

Dlatego zadaniem sztuki kościelnej zawsze było także głoszenie objawienia, którego depozytariuszem jest Kościół, tyle że nie za pomocą słów, lecz obrazów. Sztuka bowiem stara się unaocznić słowo. Kościół, to znaczy lud Boży, ma bowiem nie tylko „uszy do słuchania”, ale także oczy do patrzenia. Zwraca na to uwagę L. Uspienski pisząc: „Chrześcijaństwo to nie tylko objawienie Boga-Słowa, ale także boskiego Wizerunku, cielesnego kształtu Boga-Człowieka”¹². Stąd też już św. Jan z Damaszku mógł napisać: „Jeśli przyjdzie do ciebie poganin mówiąc: pokaż mi twą wiarę (...), to zaprowadź go do kościoła i postaw przed obrazami świętymi”¹³.

Można by tu także sparafrazować św. Pawła: „Jak uwierzą temu, którego nie zobaczyli? Jak zobaczą, skoro im nikt nie ukaże?” (Rz 10,14-15). Nie ulega zatem wątpliwości, że sztuka kościelna wyraża to, czym żyje Kościół, uzewnętrznia wiarę Ludu Bożego.

3. „Między świątynią a muzeum”¹⁴

Taki tytuł nadał swojej książce profesor Alex Stock. Taki problem pojawia się jednak współcześnie, gdy chodzi o budynki kościelne. Czy nam się to podoba czy nie, kościołom przybyła jeszcze jedna funkcja prócz funkcji liturgicznej i kultowej. Stały się one dla wielu współczesnych ludzi po prostu obiektami sztuki, dobrami kultury. Wys-

tarczy wstąpić do któregośkolwiek z naszych zabytkowych kościołów, a nawet współczesnych, ale znaczących, gdy chodzi o architekturę lub wystrój, np. do kościoła mariackiego w Krakowie lub do kościoła w Nowej Hucie, by stwierdzić, że zawsze będzie tam można spotkać ludzi, którzy przyszli tam nie po to, aby się pomodlić, lecz by podziwiać dzieło architektury i sztuki. Powstaje zatem pytanie, czy kościoły te spełniają jeszcze dziś funkcję, dla której zostały wybudowane, czy też stały się czymś w rodzaju muzeum lub salonu wystaw? Zrozumiałym stało się wtedy podenerwowanie jednego z księży, który podniesionym głosem zwrócił się do zwiedzających: „Proszę państwa, proszę nie zapominać, że jesteście w kościele, a nie w muzeum”. Jednak prawdziwa architektura i sztuka kościelna oddziałują także na zwiedzających. Po prostu przemawia do nich językiem religii. O tym także nie należy zapomnieć. Bizantyjskie ikony, mozaiki z Rawenny, katedry gotyckie, witraże z Chartres, ołtarz Wita Stwosza – oddziałują dziś równie silnie na ludzi, jak kaplica w Ronchamp, witraże Chagalla, wystrój kaplicy w Vence – dzieło Matisa, czy obrazy Rouault. Wzruszają, szokują, zmuszają do przemyśleń.

Nie zapominajmy, że wielu konwertytów – chodzi nie tylko o znany przypadek Claudela, do którego nawrócenia przyczyniło się przeżycie, jakiego doznał w katedrze Notre-Dame – ale także o współczesnego nam André Fro-

ssarda, który również zyskał wiarę „wszedłszy przypadkowo do kościoła katolickiego w poszukiwaniu przyjaciela i został zaskoczony niewysłowionym doznaniem: zasłona, która się rozdziera, widzeniem «twarzą w twarz» Boga, zaświatów, życia wiecznego. Wszedłem do tej kaplicy przypadkowo” – zwierza się Messoriemu – „bez metafizycznych niepokojów, zmartwień, problemów osobistych, miłosnych przykrości: byłem tylko spokojnym ateuszem, marksistą, beztruskim młodzieńcem, trochę powierzchniowym, który miał na ten wieczór w programie randkę. Wszedłem stamtąd po dziesięciu minutach, tak zaskoczony tym, iż stałem się niespodziewanie katolikiem, jak byłbym zdumiony odkrywając, iż jestem żyrafą lub zebra po wyjściu z ogrodu zoologicznego”¹⁵.

Pewnie, że było to działanie łaski Bożej, ale czy Bóg nie posłużył się tu budynkiem kościelnym, jego wystrojem, jego specyficzną atmosferą dla dokonania przemiany w człowieku? Czy treści religijne, które znalazły swój wyraz w dziele architektury i sztuki, nie stały się tu narzędziem działania łaski Bożej?

Siłę oddziaływania dzieła sztuki kościelnej, znajdującego się nawet poza kościołem, miałem przypadkiem możliwość zaobserwować w trakcie zwiedzania galerii sztuki średniowiecznej jednego z wielkich muzeów zachodnich. Dziecko, mała dziewczynka, nagle znika z oczu rodzicom. Zaniepokojeni odnaleźli ją w jednej z sal klęczącą przed

tryptykiem i odmawiającą dzieciennym głosem z wielkim przejęciem znane sobie modlitwy.

Na zwiedzających zrobiło to piorunujące wrażenie. Wszyscy obecni w sali mieli łzy w oczach. Uświadomili sobie, że spośród nich wszystkich jedynie to dziecko odczytało prawdziwy sens tej sztuki, prawidłowo odebrało to, co było jej przeznaczeniem, celem i funkcją.

Dlatego nie oburzajmy się na tych „zwiedzaczy kościołów”. Pomóżmy im raczej „rozdrzeć zasłonę”, by mogli dostrzec to, co dzieła te mają rzeczywiście do powiedzenia. Współczesne poglądy na sztukę każą nam przede wszystkim dostrzegać w jej dziełach wartości formalne i estetyczne. Trudno zaprzeczyć, że są to rzeczy istotne, chodzi w końcu o dzieła sztuki, ale też, nie wpadając w przesadę, należy stwierdzić, że przy dziełach sztuki kościelnej wartości artystyczne i estetyczne są raczej tylko środkami prowadzącymi do celu, który zawarty jest w ich treści i funkcji. Szczególnie w sztuce dawnej, np. starochrześcijańskiej, średniowiecznej lub w sztuce bizantyjskiej, piękno nie stanowiło jakości samej dla siebie, lecz wynikało z treści znaczeniowych dzieła.

E. H. Gombrich, omawiając malarstwo katakumbowe, pisze: „Malowidła, takie jak *Trzej mężowie w piecu ognistym*, pochodzące prawdopodobnie z III wieku po Chrystusie, pokazują, że ich twórcy obeznani byli dobrze z hellenistycznym sposobem malowania, jaki znamy z Pompei. Byli oni oczywiście w

stanie zaznaczyć postać ludzką kilkoma śmiałymi pociągnięciami pędzla. Odnosimy jednak wrażenie, że nie bardzo zależało im na tego rodzaju wirtuozowskich efektach. Obrazy te nie były już po prostu przeznaczone do tego, by ukazywać piękno, miały one służyć przede wszystkim temu, by zwrócić uwagę wiernych na przykład Bożej mocy i łaski. (...) Malarzowi w katakumbach nie chodziło już o to, by jakąś dramatyczną scenę ukazywać dla niej samej¹⁶.

To samo stwierdza dalej mówiąc o średniowiecznych kościołach: „Każdy szczególnie kościoła dokładnie przemyślano, aby wyrażał jego cel i sens¹⁷”. Nie można zatem do dzieł sztuki kościelnej podchodzić tak, jak podchodzi się do świeckich dzieł sztuki współczesnej. Byłby to błąd, który naraziłby nas na zupełne jej niezrozumienie. Poznanie jej walorów artystycznych i estetycznych nie wystarcza bowiem do jej zrozumienia.

Trudno w tym miejscu powstrzymać się od przytoczenia świetnego opowiadania z *Innych kwiatków św. Franciszka z Asyżu* Romana Brandstaettera, mówiącego o tym, jak to św. Franciszek zgrzeszył niecierpliwością. „W górnej bazylice San Francesco przed freskami Giotta przedstawiającymi życie świętego Franciszka stała grupa turystów z dalekiego kraju borealnego. Jeden spośród nich, młodzieniec o jasnych długich włosach, opadających kaskadą na ramiona, objaśniał słuchaczom technikę malarstwa Giotta. Mówił

o sztuce malowania fresków, o zagadnieniach perspektywy, o kolorach, o epoce, w której Giotto żył i tworzył. Mówił ze swadą i zapałem, i potrząsał głową, ale turyści patrzyli na freski sennie, nie zdradzając żadnego wzruszenia. Teraz skończyła się cierpliwość świętego Franciszka, zszedł z fresku, zbliżył się do młodzieńca i spytał go, jak mógł najładniej:

– Przepraszam pana, a o mnie nic pan tym miłym turystom nie opowie?¹⁸.

Tak więc staje przed nami jeszcze jeden współczesny problem duszpasterski, którym zainteresować się powinni jednak nie tylko księża, ale także osoby konsekrowane: siostry i bracia zakonne oraz ludzie świeccy, szczególnie służba kościelna. Należałoby wyjść naprzeciw turystom zwiedzającym nasze kościoły, zwracając im uwagę, że „dobra kultura”, jakimi są kościoły i znajdujące się w nich obiekty – tak nazywa je ustawa o ochronie dóbr kultury z 15 lutego 1962 roku – to nie tylko „przedmioty ruchome lub nieruchome, dawne lub współczesne, mające znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na ich wartość historyczną, naukową lub artystyczną” (Art. 2), ale także obiekty kultury, służące aktualnie sprawowanej liturgii, wyraz żywej wiary i religijności tysięcy ludzi, będący rzeczywiście „czynnym składnikiem życia współczesnego społeczeństwa” (Art. 3.1). Aby jednak podołać temu zadaniu nie zostawiając tych ludzi w kościele bezradnych lub zdanych na objaśnienia nie zawsze kompe-

tentnego, zwłaszcza w sprawach teologicznych, przewodnika, trzeba przede wszystkim:

a) zatroszczyć się o zabezpieczenie, ochronę i fachową konserwację tych obiektów, zarówno zabytkowych, jak i współczesnych. Wciąż bowiem zdarzają się jeszcze przypadki niszczenia zabytków lub ich usuwania, bo stare i niemodne. Nie zawsze jest to wynik złej woli. Najczęściej chodzi o nieświadomość lub niedocenywanie wartości tego, co się posiada. Często okazuje się, że złodzieje mają pod tym względem lepsze rozeznanie niż rządcy parafii.

b) W żadnym wypadku nie wolno bez pisemnej zgody Biskupa Ordynariusza oraz Diecezjalnej Komisji do Spraw Architektury i Sztuki Sakralnej niczego z kościoła usuwać, przenosić, przerabiać, przebudowywać, uzupełniać i konserwować. Prace takie po uzyskaniu zgody władzy kościelnej oraz konserwa-

tora zabytków mogą wykonywać tylko kompetentni fachowcy, to znaczy konserwatorzy, artyści, architekci, każdy w swojej dziedzinie. Tylko wtedy istnieje będzie pewność, że gromadzone przez wieki skarby sztuki sakralnej zostaną zachowane także dla przyszłych pokoleń.

c) Trzeba także posiadać wiedzę z tej dziedziny i zapoznać się z tą problematyką. Wtedy dopiero będzie można wyjść naprzeciw swoistemu sposobowi myślenia i postępowania ludzi.

Przypisy

1. W. Tatarkiewicz, *Historia Estetyki*, t. 2, Warszawa 1989, s. 161; 2. Ibidem s. 160; 3. Ibidem s. 160; 4. J. A. Jungmann, *Sprawowanie liturgii*, Kraków 1992, s. 79; 5. *Jan Paweł II w kraju reformacji*, Warszawa 1984, s. 243 i 244; 6. R. Guardini, *Vom Geist der Liturgie*, Freiburg 1983, s. 109; 7. Ks. K. Michalski, *Ars sacra oratio Corporis Christi*, Poznań 1939, s. 16; 8. Ibidem s. 17; 9. Ibidem s. 21; 10. Dr Herbert Schade, *Religiöse Gedanken moderner*, Kevelar 1960, s. 23 i 18; 11. M. E. Rosier-Siedlecka, *Posoborowa architektura sakralna*, Lublin 1980, s. 224 i 225; 12. L. Uspienski, *Teologia ikony*, Poznań 1993, s. 14 i 122; 13. W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, tom 2, Warszawa 1989, s. 40; 14. A. Stock, *Zwischen Tempel und Museum*, Paderborn 1991; 15. Messori, *Pytania o chrześcijaństwo*, Kraków 1997, s. 154; 16. E. H. Gombrich, *Die Geschichte der Kunst*, Frankfurt a. Main 1996, s. 129; 17. Ibidem s. 177; 18. R. Brandstaetter, *Krag biblijny i franciszkański*, Warszawa 1981, s. 178.

„Niech ordynariusze w popieraniu i otaczaniu opieką prawdziwej sztuki kościelnej starają się raczej o szlachetne piękno aniżeli o sam przepych. Odnosi się to także do szat i ozdób kościelnych.

Biskupi niechaj czuwają, aby stanowczo nie dopuszczać do kościołów i innych miejsc świętych dzieł artystów, które nie licują z wiarą i dobrymi obyczajami oraz pobożnością chrześcijańską lub obrażają prawdziwy zmysł religijny czy to z powodu nieodpowiedniej formy, czy też z powodu niskiego poziomu, przeciętności lub naśladownictwa.

Przy wznoszeniu zaś świątyń należy troskliwie dbać o to, aby ułatwiały wykonywanie czynności liturgicznych oraz osiągnięcie czynnego uczestnictwa wiernych.”

Konstytucja o Liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 124

„Wszyscy artyści, którzy kierując się swoim natchnieniem twórczym chcą służyć chwale Bożej w Kościele świętym, niech zawsze pamiętają, że chodzi tu o pewien rodzaj sakralnego naśladowania Boga Stworzyciela i o dzieła przeznaczone do kultu katolickiego, dla zbudowania, pobożności i pouczenia wiernych.”

Konstytucja o Liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 127

DRUGI DZIEŃ OBRAD poświęcony był szatom liturgicznym oraz misteriom roku liturgicznego w wyrazie plastycznym. Dzień rozpoczął się Mszą świętą celebrowaną w kaplicy Cudownego Obrazu przez bpa Wacława Świerzawskiego, który wygłosił homilię. Referaty w tym dniu przedstawili ks. dr Krzysztof Konecki (Włocławek), ks. prof. dr hab. Stanisław Czerwik (Kielce), ks. dr Józef Sroka (Przemyśl), s. mgr Katarzyna Bruzda CHR (Sandomierz). Podsumowania i zamknięcia Sympozjum dokonał prowadzący ks. bp Wacław Świerzawski.

W czasie obrad można było zwiedzać ekspozycje szat liturgicznych, w tym ornaty wypożyczone przez Opactwo Benedyktynskie w Tyńcu, oraz ekspozycję zmiennych dekoracji w przestrzeni sakralnej przygotowaną przez s. mgr Katarzynę Bruzdę CHR. Wprowadzenia do ekspozycji szat liturgicznych dokonali ks. dr Marian Zielniok oraz s. Katarzyna Bruzda.

Bp Wacław Świerzawski

Vita consecrata – ars sacra

homilia

Zawsze dobrze jest, kiedy rozpoczyna się dialog (a może on też być wirtualny: jeden mówi, a drugi słucha i odpowiada w duszy), uświadomić

sobie własną tożsamość, kim jesteśmy. Mam przed sobą siostry zakonne, które przyjechały na symposium poświęcone roli sztuki w służbie Liturgii świętej.

Mam przed sobą kapłanów, którzy zajmują się tym profesjonalnie, są też przypadkowi pielgrzymi na Jasną Górę. Każdy ma swój ściśle określony status, swoją tożsamość.

Sympozja, które organizujemy, mają przekazać nam wiedzę profesjonalną, pomóc w spełnianiu zadań, które zleca nam Kościół. Ale też jest to czas, który może i powinien być przeznaczony na refleksję właśnie nad własną tożsamością. Ponieważ przeważają w tym gronie siostry zakonne, pozwólcie, że ten wątek podejmę.

1. Tożsamość zakonna? „Pragniemy znać tylko Ciebie”

Można więc być na sympozjum po to, żeby zweryfikować swoją tożsamość zakonną. Począwszy od usłyszenia głosu Wołającego aż do samego końca (kiedy jest koniec?!) nie jest rzeczą prostą iść ciągle w górę. Czasem się idzie w górę zygzakiem, czasem właśnie jedzie się na Jasną Górę, aby tutaj usłyszeć jeszcze słowo (ponieważ zygzak wszedł w koleinę kryzysu) – żeby usłyszeć słowo, które powie to, co należy dalej czynić. Nawet jeśli droga wspina się ku Orlim Perciom, tam też są różne zakręty i kto wie, czy człowiek po dwudziestu, trzydziestu latach, kiedy może już osłabnąć gorliwość pierwszej miłości, nie potrzebuje – jak by podpowiedział poeta – „wyłamania skrzydeł w górę”, żeby poszybować dalej; czy tak jak bł. Maria od Wcielenia, apostoł Kanady, uczynienia ślubu, że raczej będzie się kierować różnicą między mniejszym a większym

dobrem niż pomiędzy złem a dobrem, ponieważ to drugie nie wystarcza. Mając lat ponad czterdzieści uczyniła ślub posłuszeństwa swojemu kierownikowi duchowemu, prosząc, żeby stawiał wymagania coraz większe, a nie coraz mniejsze.

W tym roku tak wielkim, 1997, po pielgrzymiej katechezie Ojca Świętego, po nowych beatyfikacjach i kanonizacjach, w „roku Jezusa Chrystusa”, który nam wytycza drogę do przeżycia Jubileuszu Wcielenia, kiedy sobie przypomnieliśmy: „Jedyny Zbawiciel świata, Chrystus” – to wszystko jest związane z Chrystusem, który jest Alfa i Omega, Początek i Kres, który jest – On sam – nie tylko przełomem czasów, tysiąclecia czy stulecia, ale jest „pełnią czasu” (por. Ga 4,4). Skoro więc za chwilę dokona się cud Przeistoczenia, skoro za chwilę, patrząc w Chleb i słysząc słowa kapłana: „Chrystus, Ciało Jego”, powiemy: „amen”, wiemy, że tu jest wszystko. To jest pełnia czasu i tę pełnię czasu mamy nie tylko w Wieczerniku Jasnogórskim, mamy ją każdego dnia. I jest nią umiłowany Oblubieniec człowieka konsekrowanego, to jest Ten Jedyny, Ten, o którym można powiedzieć: „uwiódł mnie i dałam się uwieść” (por. Jr 20,7).

Dzisiaj (przypuszczam, że jesteście już wszystkie po Jutrzni, odmawianej może w pojedynkę, a może we wspólnotach waszych, szybciej lub wolniej), zastanawiając się lub nie zastanawiając się nad tym, co się mówi – wypowiedzieliśmy słowa (hymn Jutrzni ze środy I tygodnia): „Przed Tobą klęcząc, o Chryste, pragniemy znać tylko Ciebie

(«tylko», «jedyny» to jest to samo) i w czystej ducha prostocie pokornie Ciebie wysławiać. (I prosba:) Przeniknij nasze umysły, nad całym pochyl się życiem i zniwecz Twoją światłością próżnego serca złudzenia”. I zaraz psalm, który to jakby jeszcze raz powtórzył: „Jak cenna jest Twoja łaska, przychodzą do Ciebie ludzie i sycą się obfitością Twojego domu, pójź ich potokiem Twego szczęścia” (Ps 36, 8-9).

Jakże inaczej wypowiadają te słowa ludzie konsekrowani, którzy doświadczyli czegoś więcej niż ci, którzy zostali tylko ochrzczeni, bierzmowani i doszli do Eucharystii, ale nie zostali wtajemniczeni w bliskość Obecnego – właśnie w to „coś więcej”, to jedyne i wyjątkowe, niepowtarzalne («tylko» i «jedyny»), to co poi potokiem szczęścia.

Sobria ebrietas, termin znany z teologii życia wewnętrznego, mówi o trzeźwym upojeniu, upojeniu spotkaniem Tego, który jest Miłością. I stąd odpowiedzią na powołanie jest konsekracja. Myślę, że wielu z was kojarzy się konsekracja z tym, co jest podczas Mszy świętej: Hostia leży na ołtarzu. Ale prawdę mówiąc, ta prawdziwa Hostia leży na ołtarzu Krzyża. A wasza prawda jest wtedy, kiedy krzyżem leżycie na posadzce w dniu wieczystych ślubów i jakby tym wzorem ogarniacie wszystkie następne dni, tygodnie, miesiące i lata – to jest kształt odpowiedzi Temu, który miłuje. I jest «tylko», «jedynie» On. Wtedy wszystko znika i zostaje to, co streszcza się w słowie, które was określa: osoba konsekrowana. To, co tak

przeraża niektóre matki, które zabraniają swoim córkom iść za wołaniem Pana, albo czasem cieszą się z nimi, tak jak matka Teresy z Lisieux, doktora Kościoła.

2. Od wyznania Trójcy poprzez braterską wspólnotą do służby miłości

Confessio Trinitatis, signum fraternitatis, servitium caritatis – wyznanie Trójcy, znak braterstwa i służba miłości – te trzy cechy określają istotę życia konsekrowanego.

Wyznanie Trójcy. Trójcy: Ojca, Syna, Ducha! Nie: tylko Ojca, tylko Syna, tylko Ducha, ale Ojca-Syna-Ducha. Trzeba stworzyć tę syntezę, żeby się nie wyłączyć z nurtu życia Kościoła i nie znaleźć na drodze prowadzącej donikąd. Na tym polega istota katolicyzmu. Na tym polega nasza odpowiedzialność – zakonna, kapłańska – za tych, do których Bóg nas posyła. Biedni ci, którzy tego nie rozumieją, tworząc „własne”, niepełne a więc nieprawdziwe odniesienie do Boga i budując pozorny eklezjologizm.

Znak braterstwa – to, czego człowiek najbardziej pragnie: aby miłość ze Spotkanym trwała we wspólnocie. Królestwo podzielone upadnie. Ile trzeba wysiłku, żeby otwierając się na miłość Boga pomocą Jego miłości zakorzenić się w nas – ale też odkryć ten sam proces u współsiostry, u współbrata i umieć wybaczać, i umieć tworzyć znak jedności Ciała Mistycznego, gdzie każdy ma swoje miejsce, gdzie *abbas vicem Christi gerit*, przełożony zastępuje

Chrystusa. Gdzie przełożona jest Matką i jeśli nawet ma wady ludzkie, jest Chrystusem wewnątrz wspólnoty.

Z tego się rodzi *servitium caritatis*, służba miłości, którą wyraża i określa wola przełożonych oparta na charyzmacie instytutu, zgromadzenia. Przed sobą mam siostry, które służą świętej Liturgii poprzez kształtowanie wnętrza świątyni czy przygotowywanie szat liturgicznych, lub przez tę najprostszą posługę zakrystianki, podobną do tej, jaką podjął błogosławiony Michał Giedroyc z kościoła marków w Krakowie, który – z książęcego rodu, po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim – nie przyjął kapłaństwa z pokory, ponieważ chciał po prostu służyć, zamiatać posadzkę świątyni, wypiekać hostie i mieć czujne i czułe serce wobec tych ludzi, co przekraczają drzwi kościoła. Wielu z jego skromnej, pokornej postaci nauczyło się Ewangelii, poznając to, co jest istotą ewangelicznego przekazu: drogę krzyża i świadomość Obecnego w Hostii, przed Którym trzeba schylać czoło.

Każdy rozezna w zakrystiance, czy to jest pozorne schylenie się, czy to jest właśnie schylenie się człowieka-hostii, który się pochylał kiedyś, żeby leżeć na kamieniu i powiedzieć Chrystusowi, jak Matka Jego: *fiat*. Proszę sióstr, to jest istotna sprawa: osoba i czyn – jak mówił ksiądz kardynał Wojtyła. Taka osoba tworzy taką pracę, takie działanie, takie czyny. Wszystko jedno wtedy, co robi, najważniejsze: kim jest, co w sobie niesie, jak promieniuje to, co jest w niej. Czy miłość Chrystusa promieniuje z niej ciszą, dobrocią i światłem.

3. Od zwiastowania do wniebowzięcia - Duch-Miłość tworzy arcydzieło

Na koniec jeszcze przypomnienie: jesteśmy przy ołtarzu Jasnogórskiej Ikony. To przedziwne – kiedy tutaj sprawujemy Eucharystię, myślimy: była Ona w Wieczerniku czy nie była? W tej „drugiej kondygnacji” Wieczernika, na Golgocie, była. *Stabat juxta crucem Mater eius*. Stała przy krzyżu Matka Jego. Ta prawdziwa Ministrantka Ofiary i Ta, która równocześnie składa Ofiarę w ten sposób: daje Syna. To wielka sprawa: widzieć te prawdziwe miejsca ludzi i prawdziwe zadania do spełnienia.

Niepokalanie Poczęta – tacy my nie jesteśmy, tego my nie mamy. Nawet ochrzczeni, pozostajemy z zarzewiem grzechu. Dlatego asceza, wąska droga krzyża jest niejako dopracowywaniem tej niepokalaności, która kończy się wniebowzięciem. U Niej – cud na początku i cud na końcu, niezwykły i niebywały (a nasze przeznaczenie!), ale

wewnątrz, między początkiem i kresem, jest ta dominanta, kiedy Maryja stoi przy krzyżu. Tam się uczy i tam, już nauczona do końca, wie, co ma robić. Tam jest dopełnienie tego, co się dokonało i w Niepokalanym Poczęciu, i w Zwiastowaniu. I we Wniebowzięciu!

Dopełnia dzieło stwórcze Boga wcielone Słowo i dopełnia je Duch Święty, dokonawca dzieła Boga Jedynego w Trójcy: Bóg Ojciec (jak by święty Ireneusz powiedział) ręką Chrystusa-Logosu i ręką Ducha-Miłości tworzy arcydzieło. Właśnie, doszliśmy do konkluzji bardzo potrzebnej: tworzy arcydzieło. Piękne dzieła, piękną sztukę tworzą ci, którzy są sami arcydziełami Boga Jedynego w Trójcy. Ci, co potrafią się poddać pod Jego działanie, które jest miłością – ale zawsze miłością ze stygmatem ukrzyżowania.

Dziękujemy dzisiaj Bogu za to, że życie konsekrowane jest w tak wielkiej cenie u Boga, również na tym etapie dziejów, gdzie dokoła nas są poważne kryzysy, kiedy jest atak na najwyższe wartości, które niesie chrześcijaństwo od dwóch tysięcy lat, kiedy się kpi i szydzi z dziewictwa, kiedy się pokazuje kapłaństwo w krzywym zwierciadle, żeby zniszczyć jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół.

Dobrze jest sobie to wszystko przypominać i z radością i miłością iść naprzód, mając świadomość, że tylko w Nim, Jedynym Zbawicielu świata, i w Tym, który dopełnia Jego dzieło, jest Prawda, jest Dobro i Piękno. Niech tak będzie w waszym życiu. Amen.

Ks. Krzysztof Konecki

Pochodzenie i rozwój szat liturgicznych

W Kościele, który jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, nie wszyscy członkowie spełniają jednakowe funkcje i czynności. Różnorodność czynności w sprawowaniu kultu ujawnia się także w bogactwie szat liturgicznych (OWMR 297).

Przekazy biblijne odnośnie do szat są wyjątkowo skąpe. Św. Paweł (1 Kor 11,2-16) pochwała zachowanie tradycji na zgromadzeniach i wspomina o modleniu się mężczyzn z odkrytą głową, natomiast niewiasty powinny mieć nakryte głowy (welon stał się od III w. znakiem konsekracji dziewicy). Z przebiegu liturgii chrzcielnej dowiadujemy się, że wychodzący z basenu, w którym byli ochrzczeni, wkładali białe szaty, które nosili przez całą Oktawę Paschalną. Sprawujący liturgię jednak nie używali odmiennych szat. Wyróżniało ich od innych pełnienie funkcji w zgromadzeniu liturgicznym, zajmowanie odpowiedniego miejsca. Używano stroju, który był noszony na co dzień z uwzględnieniem odświętności.

Do średniowiecza istniało przekonanie, że szaty liturgiczne zostały zapożyczone od kapłanów ze Starego Testamentu, od szat, które przepisał im Mojżesz dla posługi kultycznej w świątyni. Dzisiaj natomiast utrzymuje się opinia,

że szaty liturgiczne wywodzą się z szat codziennego użytku styrożytnych Greków i Rzymian. Te same szaty, którymi posługiwały się osoby w życiu cywilnym, służyły również do sprawowania czynności liturgicznych. Nie mamy wprawdzie wyraźnych świadectw z pierwszych wieków odnośnie do tego stwierdzenia, zakłada się to na podstawie malowideł ściennych w katakumbach, gdzie kapłani sprawujący liturgię pod względem stroju nie różnią się w niczym od ubioru mieszkańców starożytnego Rzymu. Owo podobieństwo stroju liturgicznego i codziennego utrzyma się przez długi czas. Właściwe do VI wieku nie ma różnicy między szatami codziennymi a liturgicznymi.

I. Szaty starożytnych Rzymian

Aby więc dobrze poznać historię szat liturgicznych, ich genezę i pochodzenie, konieczne jest najpierw zaznajomienie się z historią szat starożytnych Rzymian. Ogólnie rzecz biorąc, w ubiorze rzymskim rozróżniamy dwa rodzaje szat: są to szaty spodnie i szaty wierzchnie.

Do rzymskich szat spodnich zalicza się TUNIKĘ. Tunika była to szeroka szata w kształcie koszuli, raczej krótka, bez

rękawów, zawiązywana na ramionach. Z czasem, około wieku IV tunika otrzymała długie rękawy, do nadgarstków, i sięgała stóp. Była białego koloru i często przyozdabiano ją dwoma szerokimi pasami z przodu i z tyłu. Szerokość tych pasów zależna była od rangi społecznej tego, kto ją nosił. Gdy wychodzono na zewnątrz domu lub występowano publicznie, dla pewnej wygody przewiązywano tunikę w pasie. Od średniowiecza zaczęto tunikę nazywać albą, od koloru białego.

Jeśli idzie o szaty wierzchnie, zróżnicowane były one tak ze względu na pogodę, jak również na osoby, które je nosiły. Do szat wierzchnich zaliczamy togę, dalmatykę, opończę i paliusz.

TOGA była najbardziej uroczystym i eleganckim strojem starożytnych Rzymian, zarezerwowanym na szczególnie uroczyste okazje. Był to rodzaj szerokiego płaszcza zakładanego na tunikę, w formie owalnej lub eliptycznej. Była jednak ciężka i niewygodna przy poruszaniu się, dlatego od czasu epoki imperialnej musiała przejść pewne modyfikacje.

DALMATYKA była rodzajem tuniki z krótkimi szerokimi rękawami, którą nakładano na togę, była jednak krótsza od niej, sięgała bowiem do kolan. Była strojem używanym często podczas drogi i spacerów. Niekiedy ozdabiano ją naszywkami w kształcie palm, kół, gwiazd.

OPOŃCZA – był to okrągły, wełniany i ciężki płaszcz, zamknięty, jedynie z otworem na głowie i kapturem.

Płaszcz ten praktycznie zakrywał całe ciało. By móc więc skorzystać z rąk, należało zarzucić na siebie części związające z ramion. Niekiedy jednak od przodu był przecięty, w skutek czego dwie utworzone części mogły być podnoszone i zarzucane na ramiona. Początkowo nosiło się go podczas niepogody, deszczu, zimna, brano go również udając się w podróż. Później opończa stała się strojem na wskroś eleganckim, a od VI wieku była strojem senatorów rzymskich.

PALIUSZ jest pochodzenia greckiego. Był on strojem filozofów, a także był noszony przez Jezusa i jego uczniów. Był to rodzaj sukna, którego długość była trzy razy większa niż szerokość. Jedną trzecią długości zarzucano na lewą stronę pleców w ten sposób, że część tego spadała na lewe ramię, drugie dwie części były zarzucone z tyłu na plecy tak, że reszta spadała na prawe ramię i mogła być zarzucona na lewe ramię lub trzymana w dłoni.

W Afryce od I wieku rozpowszechnione było noszenie LACERNY. Był to rodzaj krótkiej pelerynki, którą nakładano na ramiona i zapinano pod brodą. Najczęściej używali jej żołnierze podczas działań wojennych. Była wygodniejsza w noszeniu od peleryny i chroniła ich przed uderzeniami. Lacerna była także noszona przez osoby dystyngowane jako nakrycie na togę lub dalmatykę i służyła jako ochrona przed deszczem bądź kurzem.

Pod koniec VI wieku dostrzegalne są pierwsze różnice między szatami codziennymi a szatami liturgicznymi. Dzieje się tak, ponieważ stroje świeckie ulegają stopniowo wpływom czy, mówiąc językiem współczesnym, modzie ludów germańskich i galijskich. Stroje duchownych wykazują tendencję do zachowania stylu dawnego. Zatrzymanie dawnego stylu ubierania się sprzyjało utworzeniu się *ordo* duchownych jako społecznego stanu. Także dołączone teologiczne motywy hieratyzują stosowane szaty. Szaty liturgiczne stają się coraz bardziej „ornatami”, ozdobami, paramentami, niekiedy utrudniającymi wykonywanie funkcji liturgicznych. Na zahamowanie zdobienia wpłynęła krytyka okresu racjonalizmu.

Historycy liturgii są zgodni co do faktu, że do przełomu VI i VII wieku szaty codzienne nie różnią się od szat świątecznych, szaty osób duchownych nie różnią się od szat osób świeckich. A nawet kiedy powstają próby wprowadzenia zmian w tej kwestii, następuje interwencja oficjalnych czynników Kościoła. Przykładem może być tutaj list papieża Innocentego I z roku 428, który zaniepokojony nowym stylem ubierania się duchowieństwa, pisze do biskupów w Galii, że jakkolwiek duchowni powinni odróżniać się od wiernych świeckich, to w doktrynie, nie zaś w szatach; w stylu prowadzenia rozmowy, nie zaś w ubiorze.

Szczególny rozwój szat liturgicznych od IX wieku zrodził zwyczaj bło-

gosławienia szat liturgicznych. Z Pontyfikału rzymsko-germańskiego i Pontyfikału Duranda modlitwy z pewnymi zmianami weszły do Pontyfikału rzymskiego i Rytuału po reformie trydenckiej. *Benedictionale* z 1984 roku przewiduje również błogosławienie szat liturgicznych w ramach Mszy świętej lub poza Mszą świętą. Modlitwa błogosławienia traktuje szaty jako znak pobożności i równocześnie prosi o jej wzrost.

2. Aktualnie używane szaty liturgiczne

Szaty liturgiczne, podobnie jak szaty starożytnych Rzymian, możemy podzielić na dwa rodzaje: na wierzchnie i na spodnie.

2.1. Szaty spodnie

Do szat spodnich zaliczamy: humerał, albę i pasek.

HUMERAŁ jest pierwszą szatą, jaką kapłan, ubierając się do Mszy świętej, nakłada na siebie. Jego nazwa pochodzi od łacińskiego *humeri* – ramiona, które okrywa – co tłumacząc na język polski może oznaczać naramiennik. Bardziej starożytną jednak nazwą i częściej używaną jest *amictus*, od słowa łacińskiego *amicire*, okrywać. W *Ordines Romani* występuje pod terminem zapożyczonym z języka greckiego *anagolaium*, *anagolagium*, co znaczy płaszcz, szata.

Przyjmuje się dzisiaj, że humerał pochodzi od chusty zwanej *focale*, jaką starożytni Rzymianie wkładali na szyję i ramiona pod wierzchnią szatę. W lecie

chroniła ona przed potem, w zimie zaś przed zimnem. Po raz pierwszy humerał zostaje wspomniany w I *Ordines Romani* (VII w.), gdzie jest mowa o tym, że biskup, diakoni i subdiakoni regionalni wkładali go na albę. Nie ulega jednak wątpliwości, że humerał stosowany był znacznie wcześniej. W czasach karolińskich z Rzymu przechodzi do innych krajów łacińskiego Zachodu. Nakładanie humerału na albę było zwyczajem rzymskiego duchowieństwa, natomiast we Francji nakładano go pod albę.

W Rzymie oraz w wielu innych miejscach około wieku IX humerał był czymś w rodzaju hełmu, który nakładano na głowę i tak go zostawiano, aż do całkowitego ubrania się celebransa w szaty liturgiczne. Alkuin, Amalariusz i inni liturgiści już przed X wiekiem mówią o humerale jako prostej chuście z cienkiego płótna lnianego, którą nakładano na głowę i zaraz opuszczano na szyję i ramiona i za pomocą dwóch lnianych sznurków zawiązywano na piersiach. Zawsze wymagano, by humerał był nieskazitelnej czystości i uważano go jako coś niezbędnego do liturgii mszalnej, tak jak inne szaty liturgiczne.

Na wprowadzenie humerału w życie wpłynął bez wątpienia nie tylko rozwój historyczny tej szaty, ale i inne motywy, przede wszystkim troska o zabezpieczenie droższych paramentów przed potem, zasłonięcie obnażenia szyi przy czynnościach liturgicznych, potrzeba ogrzania szyi w kościołach zimnych i wilgotnych oraz obawa przed

utraceniem głosu, dlatego wspomniany już Amalariusz nazwie humerał *custodia vocis* – strażnikiem głosu.

Od X wieku datuje się zwyczaj ozdabiania płóciennych humerałów złotem i różnobarwnymi drogimi, kunsztownymi haftami. W XI wieku z ozdób tych utworzył się deseń na podłużnym pasie materiału, który przyszywano na środek humerału, nazywając go *parura*. Był to więc bardzo bogato haftowany kołnierz humerału, okrywający przy szyi wcięcie ornatu. Stylem i kolorem odpowiadał on ornatowi. Od XIII wieku zauważa się, że parury są noszone częściej i są bogaciej ozdabiane. Zawsze były one ruchome, aby po ich odjęciu humerał można było wyprać, co kamienie i drogocenne hafty czyniły niemożliwym.

W świetle aktualnych przepisów liturgicznych humerał jest strojem dowolnym. OWMR w nr. 298 mówi: „Jeżeli alba nie osłania dokładnie zwykłego stroju koło szyi, przed włożeniem alby należy nałożyć humerał”. Wydaje się jednak, że ze względów higienicznych, zwłaszcza w okresie letnim, nie należałoby z niego rezygnować.

ALBA należy z pewnością do najstarszych szat liturgicznych i kiedyś przy ubieraniu się kapłana do liturgii zajmowała pierwsze miejsce, ponieważ zakładana była przed humerałem. Jak sama nazwa mówi, jest białą szatą z długimi rękawami okrywającą celebransa od szyi do stóp. W pierwszych *Ordines Romani* ta część stroju nazywana jest

lincea, od *linum* – len i w ogólnej opinii liturgistów wywodzi się od codziennej rzymskiej tuniki, o której była mowa wcześniej. Prosty krój i forma tuniki rzymskiej sprawiły, że szybko przyjęła się ona w liturgii i nie utraciła nic z niego nawet wtedy, kiedy w VI wieku świeccy przestali ją nosić.

Pierwszą wzmiankę o albie jako szacie liturgicznej znajdujemy na IV Synodzie Kartagińskim w roku 398, w kanonie 41, który zabrania diakonom oraz innym osobom o niższych święceniach noszenia alby poza wykonywaniem czynności liturgicznych. Z tego można wysnuć wniosek, że kapłani i biskupi nosili albę również poza kościołem.

Jako strój liturgiczny, wspólny dla wszystkich stopni duchownych, wspomniana jest już na soborze w Narbonne w 589 roku, gdzie jest mowa, aby diakoni, subdiakoni i lektorzy nie zdejmowali alby przed zakończeniem Mszy świętej. Ciekawą uwagę spotykamy również u papieża Leona IV, który około roku 850 polecił, aby odprawiano Mszę świętą w innej albie niż w tej, która służyła do codziennego użytku. Podobne zalecenie spotykamy u innych biskupów i opatów tego okresu. W poleceniu tym chodziło najprawdopodobniej o to, aby alba używana w liturgii była zawsze biała i czysta.

Ponieważ od najdawniejszych czasów alba szyta była z płótna lnianego lub konopnego, jest czymś oczywistym, że była ona koloru białego. Alby przez-

naczone dla biskupów szyte były z przezroczyściego, drogiego gatunku płótna a także z jedwabiu.

W okresie średniowiecza alba przeżywa modyfikacje: jest bardzo długa, nie jest skrojona do wzrostu, tak iż dopiero przy pomocy paska zostaje dopasowana. Ma duży otwór wokół szyi oraz zwężające się w końcach i przylegające do ręki rękawy, jest wąska w pasie i ma szeroki dół.

Jakkolwiek wszystkie alby miały jednakowy krój, to jednak różniły się między sobą ozdobami i bogatymi haftami. Niekiedy ozdoby te oraz hafty wykonywane były ze szlachetnych metali i drogich kamieni, przez co alba stawała się bardzo ciężka i kłopotliwa w użyciu. Podobnie jak parura humerału, stały się one bardzo szybko najbardziej kosztownymi i kunsztownymi elementami spodnich szat liturgicznych, o czym świadczą liczne inwentarze kościelnych skarbców. Należy jednak zaznaczyć, że wszystkie te ozdoby były ruchome i dlatego nie stwarzały problemu podczas prania alby.

Oдноśnie alby OWMR mówi w nr. 298: „Szatą liturgiczną wspólną dla duchownych i ministrów wszystkich stopni jest alba, przepasana w biodrach paskiem, jeżeli nie jest uszyta w taki sposób, że przylega do ciała nawet bez paska. Albę można zastąpić komżą, ale nie wtedy, gdy się wkłada ornat lub dalmatykę lub gdy zamiast ornatu czy dalmatyki nakłada się samą stułę”.

PASEK – *cingulum*, jak powiedzieliśmy wcześniej, służył Rzymianom do przewiązywania tuniki, nie przeto dziwnego, że bardzo wcześnie wszedł w użycie w liturgii. Pierwszym świadectwem liturgicznego użycia paska zdaje się być list papieża Celestyna do biskupa Narbony, któremu zarzuca, że nosząc płaszcz i pas, stosuje się tylko do litery prawa, nie zaś do ducha, ponieważ pas oznacza czystość.

W średniowieczu pasek miał kształt lnianej taśmy, której długość dochodziła do 2 i pół metra, a szerokość 6-7 cm. Niekiedy nadawano mu długość symboliczną, na przykład grobu Pańskiego.

Cingulum w kształcie sznura występuje nie wcześniej niż po XV wieku. Wtedy też na sznurze zaczynają się pojawiać bogate ozdoby o motywach kwiatów, zwierząt, niekiedy ozdoby te wykonywane były z drogich kamieni i szlachetnych metali. Owo bogactwo ozdób na pasach dotyczyło głównie paramentów biskupich, opackich oraz niektórych bogatszych kościołów. Na dni uroczyste pasy były jedwabne, z drogocennymi ozdobami. Na dni zwykłe natomiast wykonywano je z wełny lub z lnu. Jedne i drugie, jak wspomniano wyżej, miały różnokolorowe hafty, napisy oraz ozdobne frędzle na końcach.

W obecnej praktyce pasek liturgiczny jest najczęściej zwykłym sznurem kręconym, wykonanym z wełny, lnu lub jedwabiu, z frędzlami na obydwu końcach. Kolor biały nie jest jedynym – barwa paska może odpowiadać kolorowi

szat liturgicznych danego dnia. Długość paska również nie jest ściśle określona. Jednak powinna być taka, aby mogła objąć najbardziej otyłego mężczyznę. Ponieważ składany jest podwójnie, dlatego jego optymalna długość powinna wynosić około 4 m.

2.2. Szaty wierzchnie

Do szat liturgicznych wierzchnich zaliczamy ornat, dalmatykę i kapę. Odnośnie do szat liturgicznych OWMR w nr. 297 mówi: „W Kościele, który jest Ciałem Chrystusa, nie wszyscy członkowie spełniają jednakowe czynności. Ta różność funkcji w sprawowaniu kultu ukazuje się zewnętrznie przez różność szat liturgicznych. Dlatego te szaty powinny być znakiem funkcji właściwej każdemu z posługujących. Poza tym szaty liturgiczne powinny podkreślać piękno czynności liturgicznych”.

ORNAT. W dokumentach liturgicznych występuje wiele nazw na oznaczenie ornatu. W Galii i Hiszpani – *casula*, w Rzymie – najczęściej *planeta*. Polska nazwa ornat jest spolszczeniem łacińskiego słowa *ornatus* – ubiór.

Ornat wywodzi się od starożytnej opończy, o której mówiliśmy wcześniej. Od drugiego wieku jest w użyciu liturgicznym. Świadczą o tym mozaiki w bazylice w Ravennie San Apolinari in Classe, gdzie biskup ubrany jest w strój liturgiczny składający się z ornatu, dalmatyki i paliusza. Początkowo w

Rzymie aż do IX wieku ornat był szatą dla wszystkich stopni duchownych. W *Ordines Romani* widzimy akolitów, lektorów, subdiakonów i diakonów ubranych w ornaty. Ci ostatni wprawdzie posiadali już własny strój liturgiczny, którym była dalmatyka o kolorze białym, symbolizującym radość, lecz zdejmowali ją na procesję oraz podczas dni żałoby i pokuty. Zaświadcza o tym Amalariusz, bp Metz w IX wieku.

Ornat przez długie wieki zachowywał formę szerokiej i dostojnej starożytnej *paenuli*, pierwotnie zakładanej przez głowę i mającej u góry kształt prawie doskonałego koła, podczas gdy idąc ku dołowi przybierała ona kształt stożka. Okrywała ona całą sylwetkę celebransaniczym dom – stąd nazwa *casula*. Zarówno tył, przód i boki *casuli* miały jednakową długość. Taki krój ornatu zdecydowanie ograniczał ruch ramion i utrudniał wykonywanie gestów, tym bardziej, że materiał, z jakiego był wykonany, był bardzo ciężki i bogato zdobiony.

Na przełomie X i XI wieku następuje pierwsza modyfikacja polegająca na znacznym skróceniu długości przedniej ornatu, uciętej na kształt półkoła lub częściej na kształt szpicu, oraz na skróceniu szerokości. Ornat biskupa Moguncji św. Willigisa, pochodzący z tego okresu i znajdujący się w tamtejszym muzeum diecezjalnym ma 1,57 m długości z tyłu i 1,15 m z przodu. Na przełomie następnych wieków XII i XIII przeważają ornaty w formie dzwonowej:

bardzo szerokie i jednakowo długie z obydwu stron.

W wiekach późniejszych, XIII-XV, pojawiają się ornaty gotyckie, jednakowo długie i szerokie z przodu i z tyłu, obszerne, okrywające całkowicie ramiona i spadające swobodnie ze wszystkich stron wokół ciała. Dopóki szyto je z lekkiego materiału, dopóty krój taki nie utrudniał zbytnio wykonywania gestów. Z chwilą jednak kiedy zaczęto używać do szycia ornatów materiałów bogato haftowanych, ciężkich – aby zapewnić swobodę ruchów, zaczęto podcinać i skracać jego boki. Początkowo wycięcie to sięgało tylko łokci, a nawet kończyło się poniżej. Z czasem jednak wycięcia sięgały do ramion. Równocześnie skracano przednią i tylną część ornatu, równając je linią prostą.

Podobnie jak w poprzednich okresach, tak i w tym charakterystyczną ozdobą ornatu jest na jego przodzie i tyle prostopadła, wąska, haftowana złotem wstęga, która we Włoszech i na południu Francji przyjmuje na przodzie ornatu kształt litery T. W krajach północnych natomiast od przodu ornatu, od wcięcia wokół szyi dwie wstęgi wznoszą się ku ramionom, przechodzą je i na plecach wraz ze wstęgami prostopadłymi, przednią i tylną, tworzą dwa krzyże w formie litery Y: jeden na przodzie, drugi na tyle ornatu.

Trudno jest w tak krótkim czasie ukazać i przedstawić wszystkie detale składające się i tworzące ozdobę ornatu na przestrzeni jego rozwoju. Należy

jedynie zaznaczyć, że każda epoka ukształtowała bogate formy zdobnicze, nawet figuralne.

Ornaty używane do liturgii w dni powszednie oraz ornaty w kościołach drugorzędnych znacznie różniły się od tych na dni świąteczne. Nie były wykonane z tkanin jedwabnych, lecz z wełny i z płótna lub tkanin mniej kosztownych. Nie posiadały również tak bogatych ozdób, jak te ostatnie.

W myśl obecnych przepisów liturgicznych „kapłan odprawiając Mszę świętą oraz inne czynności liturgiczne połączone bezpośrednio z Mszą świętą, na albę i stulę wkłada ornat, chyba że przewidziano inną szatę” (OWMR 298).

DALMATYKA. Najprawdopodobniej szata ta pochodzi z Dalmacji, prowincji greckiej i została zapożyczona przez starożytnych Rzymian. Jako szata liturgiczna jest używana najpóźniej od III wieku. Świadectwem tego jest przynajmniej fresk w katakumbach św. Pryscylli w Rzymie, przedstawiający obrzędy konsekracji dziewicy, których dokonuje biskup (a być może sam papież) ubrany właśnie w dalmatykę i ornat. *Liber Pontificalis* z IV wieku przypomina, że szata ta jest honorowym strojem diakonów rzymskich i że została im przyznana przez papieża Sylwestra (314-335) dla odróżnienia ich posługi od reszty kleru oraz dla podkreślenia ich szczególnego związku z papieżem, biskupem Rzymu.

Znajduje to również potwierdzenie w dziełku autora rzymskiego, zatytułowanym *Quaestionum veteri et novi*

Testamenti (ok. 370), który nie bez ironii pisze: „dziś diakoni, tak jak biskup, przywdziewają dalmatykę”. Oznacza to, że początkowo dalmatyki używał tylko Kościół rzymski na mocy nadanego sobie przywileju i że tylko papież mógł wyrazić zgodę na jej noszenie. I rzeczywiście papież Symachus (498-514) miał udzielić przywileju noszenia dalmatyki diakonom w Arles. Natomiast papież Stefan II w 757 r. zezwala opatowi Dionizemu w Fulrado na asystowanie podczas Mszy świętej sześciu diakonom ubranym w dalmatyki. Z tego wynika, że na początku dalmatyka była wyłącznie strojem rzymskim, dopiero później, około IX wieku staje się szatą liturgiczną używaną w całym Kościele.

Dalmatyka w zasadzie dotrwała do naszych czasów w swej pierwotnej formie, bez zasadniczych zmian. W pierwszym tysiącleciu dalmatyka jest szatą długą, sięgająca za kolana, jej rękawy zaś sięgają łokci. Od XIV wieku zaczyna się proces skracania długości szaty. Około XVI wieku dalmatyka ma 1,20-1,50 m długości, około XVII wieku – 1,10 m, a w XVIII w. już tylko 1 m.

Około XIII wieku dalmatyka zaczyna być ozdabiana taśmami purpurowymi. Starożytne dalmatyki wykonywane były najczęściej z białej wełny i białego lnu. W I *Ordines Romani* czytamy, że papież ubierał w zakrystii dalmatykę lnianą. Z czasem preferowanym materiałem służącym do uszycia dalmatyki staje się bawełna. Biały kolor dalmatyki pozostaje aż do czasu ukształ-

towania się kanonu kolorów liturgicznych, czyli do XI wieku.

Obecnie dalmatyka jest strojem diakońskim noszonym przy sprawowaniu funkcji razem z kapłanem lub biskupem – diakon nakłada dalmatykę na albę i stulę (OWMR 300). Podczas niektórych szczególnych uroczystości, jak Narodzenie Pańskie, Zmartwychwstanie oraz Msza krzyżna świętego czy święcenia kapłańskie, dalmatykę nakłada również biskup. Nakłada ją pod ornat. Z tej racji dalmatyka biskupa wykonana jest zawsze z cienkiego materiału, przez co jest ona bardzo lekka. Dalmatyki nie powinni nigdy zakładać ani księża podczas tak zwanego „asystowania” biskupowi, ani alumni mający tylko posługę.

KAPA. Na oznaczenie kapy istniały dwie nazwy: we Włoszech i Francji nazywano ją *pluviale*, natomiast w krajach północnych *cappa*. Istnieją różne opinie co do jej pochodzenia. Wilpert uważa, że pochodzi ona od starożytnej lacerny przedłużonej za kolana, o której była mowa wcześniej. Inni są zdania, że wywodzi się ona od peleryny chroniącej przed deszczem, wyposażonej w kaptur i rozpiętej dla wygody z przodu. W opinii Righietiego jednak, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że podobieństwo tych dwóch szat jest bardzo duże, to jednak kiedy na przełomie VIII i IX wieku kapa staje się szatą liturgiczną, w cywilnym ubraniu starożytna lacerna wyszła już zupełnie z użycia. Braun natomiast uważa, że kapa jest pochodzenia

zakonnego. Był to początkowo duży płaszcz z kapturem, noszony w dni świąteczne przez ważniejszych zakonników, członków monasteru, zwłaszcza pierwszych kantorów. Z życia zakonnego szybko przenosi się do kleru diecezjalnego, zwłaszcza pod wpływem ekspansywnej działalności wspólnoty benedyktyńskiej w Cluny.

O ile ornat ze względu na swoją bogatą symbolikę używany był zawsze do Mszy świętej, o tyle kapa ze względu na swoją lekkość i wygodę bardzo szybko stała się strojem liturgicznym używanym podczas procesji, nabożeństw, a także podczas sprawowania liturgii Godzin. W XI wieku kapa staje się strojem liturgicznym już w całym Kościele.

Do specjalnych oznak kapy należały klamra i kaptur. Klamra spinała kapę na piersiach. Bardzo często wykonana była z metali szlachetnych, złota bądź srebra, a niekiedy także z drogocennych pereł, zwłaszcza jeśli idzie o kapy uroczyste noszone przez biskupów i prałatów. Na klamrach rzeźbione były postacie świętych i różne sceny biblijne. Kaptur natomiast wykonany w kształcie trójkątnej tarczy, kończącej się u dołu spiczasto, przyszyty na plecach kapy, służył do wyhaftowania obrazu patrona kościoła, jego imienia albo, wcale nierzadko, hrabiowskich lub książęcych herbów ofiarodawców. Bardzo często kaptur ten haftowany był drogimi złotymi nićmi.

Należy zaznaczyć, że kapa nie była nigdy wyłącznie strojem kapłańskim, ale używali jej duchowni wszystkich stopni święceń. Dziś może być używana we wszystkich nabożeństwach poza Mszą świętą przez biskupa, kapłana i diakona. Przy nieszporach pontyfikalnych (z udziałem biskupa) mogą jej używać także asystujący diakoni. Szczególną formą kapy jest tzw. *capa magna*, posiadająca obfitsze kształty, która może być noszona przez biskupa ordynariusza w obrębie swojej diecezji w specjalne uroczystości.

STUŁA – jest elementem wspólnym dla diakonów, księży i biskupów. W najstarszych dokumentach liturgicznych spotykamy ją pod nazwą *orarium* lub *mappa*, *sudarium*. *Orarium* (od *os*, *oris* – usta) było w użyciu pogańskim jako cienki kawałek materiału, dość szeroki, zakładany na szyję podczas posiłku, noszony przez osoby dystygowane, służył do obcierania twarzy. Grecy również znali taki szeroki (*linteum*) kawałek materiału, przypominający kształtem i jakością materiału nasz ręcznik.

Oto jaki sens nadaje mu św. Izydor: „*Linteum*, z którym diakoni sprawują swoją służbę podczas swych świętych posług, przypomina pokorę Jezusa, kiedy umył i wycierał uczniom nogi”. W Galii odpowiednikiem *orarium* jest *stola* (VI wiek). Taka nazwa podyktowana jest tym, że ludzie krajów północnych być może zagubili starożytny sens *orarium* i zmienili go na *orare* (mówić,

przepowiadać), czyniąc z niej znak nauczających. Od XII wieku termin *orarium* całkowicie zanika i zostaje zastąpiony wyrażeniem *stola*.

Jako parament liturgiczny *orarium* pojawiło się w drugiej połowie IV wieku, najpierw na Wschodzie, skąd pod koniec V wieku przejęte zostało przez liturgię zachodnią. Diakoni na Zachodzie z wyjątkiem Rzymu nosili stułę na lewym ramieniu, nie zawiązaną, i na dalmatyce, aby w ten sposób odróżnić się od subdiakonów. Takie wyraźne polecenie znajdujemy w orzeczeniach synodu w Bradze (563). Natomiast IV synod w Toledo (633) zabrania diakonom noszenia dwóch stuł, ponieważ zarówno biskupi, jak i kapłani noszą tylko jedną stułę.

W XIII wieku upowszechnia się zwyczaj noszenia stuły przez diakona na lewym ramieniu, kapłan zaś krzyżował ją na piersi. Biskup natomiast używał stuły bez skrzyżowania jej. Obecnie przepisy nie przewidują zakładania stuły w formie skrzyżowanej. Odnośnie do noszenia stuły przez diakona obowiązuje dawny przepis.

Pochodzenie stuły jako takie pozostaje ciągle nie wyjaśnione. Wilpert rozróżnia stułę diakona od tej, którą nosili kapłani i biskupi. Według niego stuła diakona pochodzi od chusty zwanej *mappa*, *linteum*, którą nosili diakoni na ręce podczas posługi przy stole i o której była mowa wcześniej. Kiedy zanikła posługa przy stole, chusta przekształciła się w element dekoracyjny – zwykłą

taśmę. Natomiast stuła kapłanów i biskupów pochodzi najprawdopodobniej od *orarium*. Orarium podobnie jak chusta diakona, przeszło analogiczną ewolucję od kształtu chusty do zwykłej wstęgi, stając się w ten sposób prostym odznaczeniem. Od chusty *orarium* powstały humerał i stuła.

Na koniec dwa zdania o komży.

KOMŻA – powstała ze skrócenia alby. Wkładanie alby na grube odzienie w krajach Północy stawało się niepraktyczne i uciążliwe. W chórze albę zastąpiła komża. Do XI wieku była właśnie strojem chórowym. Od XV wieku stosowa-

wano ją także w innych czynnościach liturgicznych. Obecnie nie można używać komży zamiast alby, gdy wkłada się ornat, dalmatykę lub gdy zamiast ornatu czy dalmatyki nakłada się samą stułę (OWMR 298).

Ks. Stanisław Czerwik

Symbolika szat liturgicznych.

Wymowa kolorów

Wstęp

Francuski jezuita Edgar Haulotte opublikował przed trzydziestu laty bardzo ciekawą książkę opartą na wnikliwej analizie tekstów Starego i Nowego Testamentu na temat szaty. Nosi ona tytuł *Symbolique du v^otement selon la Bible*, Symbolika szaty według Biblii (Lyon 1966. Kolekcja „Théologie” 65). Książkę tę należałoby przeczytać od deski do deski, aby zrozumieć całą

głębię znaczenia szat, jakie nosimy w życiu codziennym, jakie w pewnym momencie drogi naszego powołania zakonnego czy kapłańskiego przywdzialiśmy zamiast świeckiego ubrania, a zwłaszcza aby odkryć sens tego, co czynimy przed rozpoczęciem celebracji liturgii: przywdziewamy szaty zupełnie różne od tych, jakie nosimy w pozostałych okolicznościach codziennego życia.

Nie sposób w szczupłych ramach czasu, jakim tu dysponujemy, skorzystać z całego bogactwa analiz i wniosków autora tej książki (nawiasem dodam, że byłoby dobrze wydać ją w polskim przekładzie!). Przytoczę jednak kilka zdań z jej zakończenia jako wprowadzenie w temat, który został nam zadany.

Ks. Haulotte tak pisze: „Szata jest konieczna nie tylko po to, aby człowieka okryć, ale też dlatego, że stanowi ona całość z jego osobą, gwarantuje jego autonomię, oznacza jego władzę i jego powołanie we wspólnocie zbawienia, w którą został wszczepiony. (...) Wszędzie (w każdym tekście Biblii) od odzienia ze skór /jakim Bóg okrył pierwszych rodziców po ich grzechu – Rdz 3,21 – S.C./, aż po białe szaty zbawionych w Apokalipsie szata jest w Biblii znakiem duchowych sytuacji ludzkości (...) szata albo jej brak ma znaczenie religijne” (s. 329n).

Cała historia człowieka mieści się między dwoma momentami. Na początku mężczyzna i kobieta są nadzy i nie wstydzą się swej nagości ani przed Bogiem, ani wzajemnie wobec siebie (por. Rdz 2,25). To symbol harmonii i przyjaźni panującej między nimi a Stwórcą oraz wewnętrznego ładu między ich cielesnością i duchowością. Po grzechu następuje dramatyczne załamanie dotychczasowego stanu. Zerwanie przyjaźni z Bogiem uświadamia im, „że są nadzy”: osłaniają swą nagość przepaskami z gałązek figowych (Rz 3,7) i sam Bóg sporządza dla nich „odzienie ze skór” (Rdz 3,21). Człowiek, odrzuca-

jąc „szatę chwały”, jaką był przyodzia-ny, przeżywa swoją nagość jako sytuację ponizającą i szuka namiastki szaty sporządzonej z materiału, jakiego mu dostarcza otaczający go świat, którego miał być mądrym gospodarzem.

Cała historia człowieka będzie odtąd mozolnym poszukiwaniem utraconej szaty. Nową szatą stanie się dla ludzkości Chrystus. Ci, którzy przyjmują chrzest, przyoblekają się w tę nową szatę, po bolesnym zwleczeniu z siebie „starego człowieka” (por. Ga 3, 26-27: „Wszyscy bowiem przez chrzest staliście się synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa”).

Niestety, tę szatę w obecnym życiu można utracić i znaleźć się w łachmanach na sali uczytu weselnej, skąd Gospodarz wyrzuci zuchwalca na zewnątrz w ciemności (por. Mt 21, 1-14). Dlatego ciągle trzeba „zwlekać z siebie starego człowieka”, jak zużytą, brudną szatę i „przyoblekać się w człowieka nowego” (por. Kol 3,9-10; Ef 4,24). Kresem tego trudu będzie Niebiańskie Jeruzalem, gdzie wspólnota zbawionych okaże się jak Małżonka przyobleczone „w bisior lśniący i czysty” – „bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych” (por. Ap 19,7-9; 21,2).

Tak w skrócie przedstawia się historia człowieka jako dramat utraty odzienia i mozolnej troski, aby je ostatecznie osiąść na wieki. W tym kontekście możemy dopiero mówić o szatach w liturgii.

I. Szaty liturgiczne oraz ich symbolika

1. Biała szata chrzcielna

Zdziwi to może uczestników tego sympozjum, ale powiem, że pierwszą szatą „liturgiczną” chrześcijanina jest biała szata nakładana dziecku (lub dorosłemu neoficie) w czasie celebracji chrztu i że są to pierwsze i najważniejsze „oblóczyny”. Oblóczyny w klasztorach i w seminariach duchownych mają sens tylko w świetle tych pierwszych oblóczyn. Mówię o tym, aby uwrażliwić wszystkich odpowiedzialnych za kształt i piękno szat w liturgii, na to, cośmy zrobili z tym pięknym symbolem.

Rytuał zatytułowany „Obrzędy chrztu dzieci dostosowane do zwyczajów diecezji polskich. Wydanie drugie poprawione”¹ zalicza „włożenie białej szaty” do tzw. „Obrzędów wyjaśniających” (należy do nich także namaszczenie krzyżem świętym i wręczenie zapalonej świecy). Znaczy to, że obrzędy te wyjaśniają przy pomocy dodatkowych symbolicznych czynności treść znaku sakramentalnego, jakim było obmycie wodą (zanurzenie w wodzie lub polanie wody na głowę) dziecka oraz wypowiedzenie słów sakramentalnej formuły „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Obrzędy tą są swoistą katechezą na temat tej niewidzialnej, wewnętrznej przemiany, jakiej Bóg w Trójcy Jedyny dokonuje w sercu niemowlęcia lub człowieka dorosłego.

Aby jednak symbol mógł „przemawiać”, wprowadzać w ukryte dla zmysłów misterium zbawienia, sam symbol musi być czytelny, prawdziwy, okazały w swej materialnej strukturze. Rytuał mówi o „włożeniu białej szaty”. Tymczasem rodzice lub chrzestni przynoszą niewielki kawałek białej tkaniny wielkości chusteczki do nosa, co najwyżej przyozdobiony krzyżykiem lub monogramem Chrystusa. Ale to nie jest „szata”! Położenie takiej chusteczki na poduszcze, w którą owinięte jest dziecko, nie jest żadnym „włożeniem białej szaty”. Ta czynność nic nie mówi i nic nie znaczy. Winę za to ponoszą ci, którzy produkują takie bezsensowne atrapy symboli.

Trzeba więc, aby to była suknia, czy peleryna, którą można na dziecko włożyć, ewentualnie takich rozmiarów, aby można było dziecko w nią ubrać także wtedy, gdy już „wyrośnie” z poduszki. Włożenie tej szaty ma bowiem w sposób wymowny oznaczać rzeczywistość nowego życia, jakie dziecko otrzymało od Zmartwychwstałego Chrystusa, w myśl przytoczonych przed chwilą słów św. Pawła (Ga 3,27), do których zresztą odwołuje się szafarz chrztu w wyjaśnieniu podanym przed włożeniem szaty:

„N., stałeś się nowym stworzeniem i przyoblokłeś się w Chrystusa, dlatego otrzymujesz białą szatę. Niech twoi bliscy słowem i przykładem pomagają ci zachować godność dziecka Bożego, nieskałaną aż po życie wieczne”.

Rozłożenie „chusteczki do nosa” na poduszce jest tu po prostu zaprzeczeniem sensu słów: „otrzymujesz białą szatę”. Któż to chusteczkę lub czepek nazywa szatą? Dobrze przynajmniej, że przepis rytuału mówi: „Biała szata powinna być przyniesiona przez chrzestnych dla każdego dziecka osobno, a nie przekładana z jednego dziecka na drugie”². Należałoby tu wprowadzić przepis wykluczający stosowanie wszelkich namiastek białej szaty.

Poważnego potraktowania wymaga także obrzęd włożenia białej szaty przy chrzcie dorosłych. Przepis rytuału mówi: „Na słowa «Przyjmijcie białą szatę» ojcowie lub matki chrzestne nakładają neofitom białą szatę. Szata może być innego koloru, jeżeli ze względu na miejscowe zwyczaje jest to wskazane”³. Tu już nie można sobie wyobrazić, aby prawdziwa biała szata mogła być zastąpiona szmatką wielkości chustki do nosa!

Warto odnotować powiązanie symboliki chrzcielnej z symboliką liturgii chrześcijańskiego pogrzebu. Według przepisu obrzędu pogrzebu dzieci na trumnie zmarłego dziecka można położyć białą (chrzcielną) szatę⁴. Przepis ten ma sens, jeśli zostanie położona szata, a nie jakaś chusteczka.

Symbolika białej szaty chrzcielnej jest dlatego tak ważna i podstawowa, że przecież to ona nadaje sens takim szatom, jak szata dzieci, które przeżywają szczytowy akt swego chrześcijańskiego wtajemniczenia w dniu pierwszego pełnego uczestnictwa w Eucharystii. Ma

więc głęboki sens tendencja ubierania dzieci w dniu I Komunii świętej w strój przypominający swoją prostotą i jednolitością (choć może różny dla dziewcząt i chłopców) szatę chrzcielną (tunika), oraz rezygnacja z napuszoneści i bogactwa ubiorów, pobudzających próżność matek i ich pociech, które bardziej są zaabsorbowane swoim strojem niż spotkaniem z Panem Jezusem. Tu jest konieczna przede wszystkim reedukacja matek dzieci pierwszokomunijnych, a następnie mądra katecheza na temat sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia.

Także biała suknia ślubna narzeczonej winna nawiązywać swoją symboliką nie do nagości Ewy w raju, ale do przyobleczenia się w Chrystusa przez chrzest i do białej szaty Oblubienicy Chrystusa z Apokalipsy. Blask jej stroju ma oznaczać „czyny sprawiedliwe świętych”(Ap 19,8), a nie próżność wyrażającą się w sumie zapłaconej za suknię. Jeżeli pamiętamy, że chrzest jest „ianua sacramentorum” czyli bramą wiodącą do kolejnych sakramentów, jakie chrześcijanin przyjmuje w ciągu życia, aby coraz mocniej jednoczył się z Chrystusem i „przyoblekał” Jego sposób istnienia, to też lepiej zrozumiemy, że strój chrześcijanina przystępującego do sakramentów – strój odświętny, czysty, choć skromny, nie urągający swoim niepotrzebnym luksusem braciom żyjącym w ubóstwie – winien w pewien sposób nawiązywać do szaty chrzcielnej.

2. Szaty liturgiczne, różnicowane w zależności od pełnionych funkcji

Podstawą symboliki szat liturgicznych jest znaczenie tego podstawowego w liturgii symbolu, jakim jest zgromadzenie, a także osób pełniących w nim różnicowane funkcje.

KL stwierdza: „Czynności liturgiczne nie są czynnościami prywatnymi, lecz celebracjami Kościoła, będącego «sakramentem jedności». Dlatego czynności liturgiczne należą do całego Ciała Kościoła, uwidoczniają je i na nie oddziałują. Poszczególnych natomiast jego członków dosięgają w różny sposób, zależnie od stopnia święceń, funkcji i czynnego udziału” (26).

Natomiast KKK dodaje: „Liturgię celebryje cała wspólnota, Ciało Chrystusa, zjednoczone ze swoją Głową” (1140).

Zgromadzenie liturgiczne jest symbolem – skutecznym znakiem Kościoła – Ciała Chrystusa. Dlatego do zgromadzenia odnosi się ta sama zasada, co do Kościoła: „nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność” (Rz 12,4 tekst cytowany na początku KKK 1142).

Rozróżniamy w nim najpierw funkcje pełnione na mocy święceń: biskup i prezbiter są przez Ducha Świętego uzdolnieni do działania w osobie Chrystusa – Głowy (na zasadzie sakramentalnej z Nim tożsamości, jak wyjaśnia to Ojciec Święty Jan Paweł II w wielko-czwartkowym liście do biskupów o Tajemnicy i kulcie Eucharystii z 24.II.1980). Na mocy święceń biskup i prezbiter

jest jakby „ikoną” Chrystusa Kapłana (por. KKK 1142). Szczególną posługę u boku biskupa lub prezbitera pełni diakon, choć jeszcze nie przysługuje mu miano „kapłana” („kapłanami” są tylko biskupi i prezbiterzy).

Drugą grupę stanowią osoby pełniące funkcje na mocy powierzonych im przez biskupa posług (ministeria): są to akolita (*akoloutho* – po grecku: towarzyszę) – nadzwyczajny szafarz Komunii świętej, oraz lektor. Inne osoby pełnią w zgromadzeniu czynności, do których są uzdolnione na mocy chrztu oraz okresowego upoważnienia ze strony przełożonego wspólnoty wiernych (duszpasterza): ministranci, lektorzy (nie ustanowieni przez biskupa), komentatorzy, członkowie chóru. O nich wszystkich KL mówi, że „również spełniają prawdziwą funkcję liturgiczną” (29).

Tak więc „w celebracji sakramentów całe zgromadzenie jest (...) «liturgiem», każdy według swojej funkcji, ale „w jedności Ducha”, który działa we wszystkich – stwierdza KKK 1144.

Na takiej podstawie opiera się stwierdzenie OWMR 297: „Ta różność funkcji w sprawowaniu liturgii ukazuje się zewnętrznie przez różność szat liturgicznych. Dlatego te szaty powinny być znakiem funkcji właściwej każdemu z posługujących”. Jest to podstawowa zasada symboliki szat.

Zanim omówimy zasady dotyczące symboliki szat, powiedzmy, że według OWMR 298 „szatą wspólną dla duchownych i ministrantów wszystkich stopni jest alba, przepasana w biodrach pas-

kiem, jeżeli nie jest uszyta w taki sposób, że przylega do ciała nawet bez paska. Jeżeli alba nie osłania dokładnie zwykłego stroju koło szyi, przed włożeniem alby należy nałożyć humerał. Albę można zastąpić komżą, ale nie wtedy, gdy się wkłada ornat lub dalmatykę lub gdy zamiast ornatu czy dalmatyki nakłada się samą stulę”. Punkt ten wymaga komentarza.

1) Nazwa alba pochodzi od łacińskiego przymiotnika „albus” – biały. Jest to więc z samej definicji szata biała. I w jej bieli wyraża się cała pełnia jej symboliki. Powiemy o tym za chwilę w drugiej części tego wystąpienia poświęconej symbolice kolorów. Tu jedynie zauważmy pokrewieństwo alby (także komży, która jest skróconą albą) z białą szatą chrzcielną, o której była mowa. Fakt, że w albę mogą być ubrani nie tylko wyświęceni, ale i świeccy ministranci czy młodzi seminarzyści (poniżej diakonów), pośrednio wskazuje na to, że wszyscy spotykają się na płaszczyźnie kapłaństwa wspólnego (otrzymanego we chrzcie). Kapłan winien z szacunkiem odnosić się do świeckich członków kapłańskiego ludu Bożego, bo przecież przyjmując święcenia nie traci godności kapłaństwa wspólnego. To też jest ważny tytuł do pokory i zarazem przypomnienie, że kapłaństwo otrzymane przez święcenia jest prawdziwą służbą w stosunku do tych, których Bóg obdarzył kapłaństwem wspólnym.

2) Obecne dążenie do szlachetnej prostoty i przejrzystości w sztuce koscielnej wyklucza szycie alb zdobionych

koronkami, tiulem czy podbiciami. Dopuszczalny jest dyskretny haft u dołu i u rękawów, ale nie będący powielaniem znaku krzyża czy monogramu Chrystusa. Alba ogromnie zyskuje na estetyce, jeżeli jest dostosowana do rozmiarów tułowia nosiciela w wysokości i szerokości, tak aby nie trzeba było jej podkasywać przy pomocy paska.

3) Podobne kryteria piękna stosują się do komży, która powstała ze skrócenia alby. Komża winna być bez koronek. Dość długa, sięgająca poniżej kolan, szeroka, z szerokimi rękawami i wycięciem pod szyją (bywają wycięcia okrągłe lub prostokątne). Odradza się zdobienie komeż haftem (rzymskie komeże mają ornament z mereżki u dołu i u rękawów, ale nie sądzę, aby musiało to być zobowiązujące).

Francuski autor Philippe Barras w artykule opublikowanym w czasopiśmie „Célébrer” (zeszyt tematyczny nr 269 z kwietnia 1997, pt. „Le vetement liturgique”)⁵ wymienia szereg funkcji szat liturgicznych:

A) Funkcja wskazująca na pełnioną posługę (*une fonction ministerielle*). Szata świadczy o tym, że to nie Pan X. działa w swoim własnym imieniu, ale że pełni on powierzone mu zadanie. Szata oznacza jakby ukrycie danej osoby przez funkcję, jaką ona pełni. Dlatego szata jest znakiem pokory i zobowiązuje do pokory. Szata zawsze kieruje nas ku Chrystusowi niewidzialnie obecnemu w osobie kapłana i zapewniającemu skuteczność sakramentów (KL 7 mówi: „/Chrystus/ obecny jest swoją mocą w

sakramentach, tak że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci”). Dlatego sama chwila włożenia szaty oznacza swoistą Paschę – „przejście”, przekroczenie progu między moim prywatnym, osobistym życiem a życiem i działaniem mocą i w imieniu Chrystusa. To „przejście” dokonało się przez święcenia i zawsze trwa. Kapłan jest sobą, ale zarazem „kimś Innym”. Włożenie szaty ma mu dopomagać, aby zawsze miał świadomość swojej „inności”, czyli swojej sakramentalnej więzi z Chrystusem. Tym samym szata wskazuje na symboliczną wymowę pełnionej przez kapłana czynności: widzialnie spełnia je ten konkretny człowiek, ale niewidzialnie spełnia je Chrystus, który jedynie ma moc wprowadzić nas w zasięg swojej Paschy – swej Śmierci i Uwielbienia.

B) Szata spełnia funkcję instytucjonalną (*une fonction institutionnelle*). To, co wykonujemy w danym miejscu i czasie, wskazuje na Kościół powszechny istniejący od Zesłania Ducha Świętego i rozszany po całym świecie. Sakramenty są aktami związanymi z urzeczywistnianiem się Kościoła w czasie i przestrzeni. To, co czyni kapłan w danej chwili i w danym kościele, nosi na sobie znamie całej tradycji Kościoła. To nie jest czynność prywatna tego oto kapłana. Zarazem jednak szaty liturgiczne wprowadzają pewną równość między osobami stojącymi na tym samym stopniu hierarchii, czy też pełniącymi posługi nie wynikające ze święceń. Tak np. nie wprowadzają różnicowania w zależności od tego, czy liturgii przewodniczy

neoprezbiter, czy doświadczony duszpasterz – prałat, pełen lat i zasług, czy odznacza się głębokimi walorami osobistymi nabytymi długoletnim wysiłkiem czy jest „prezbiterem początkującym”.

Stąd na przykład trąci próżnością podawanie księżom odznaczonym tak zwanymi godnościami kościelnymi alby z koronkami, podbitej czerwoną tkaniną, aby zaznaczyć, że nie nosi jej jednak „zwykły” ksiądz. Każdy ksiądz jest „zwykły” i zarazem jednakowo „niezwykły”, bo Duch Święty utrwalił w jego duszy „ikonę” Chrystusa. Samo to winno każdemu kapłanowi wystarczyć, bez żadnych dodatkowych ozdób i „koronek”, które wprowadzają zbyteczne rozróżnienia w gronie tego samego prezbiterium.

C) Szata spełnia funkcję sygnalizacyjną (*une fonction signalétique*). Pozwala ona rozpoznać stopień, jaki dany szafarz zajmuje w hierarchii Kościoła (czy jest to biskup, prezbiter czy diakon). Tak na przykład diakon nosi albę, stułę założoną ukośnie z lewego ramienia w kierunku prawego boku i ewentualnie dalmatykę; prezbiter na albę nakłada stułę zwisającą równolegle z ramion ku dołowi oraz ornat; biskup na albę nakłada stułę i ornat w taki sam sposób jak prezbiter, ale odróżnia go od prezbitera nakrycie głowy, jakim jest mitra (nie mówiąc o innych odznakach biskupich, które nie należą do szat: krzyż zawieszony na piersiach – pod ornatem, nie na ornacie (!), pierścień i laska pasterska.

W związku z symboliką stuły jako odznaki pełnionej służby trzeba podkreślić, że stuła winna być dość długa, sięgająca wiele poniżej kolan, jednokowo szeroka na całej długości (ok. 12-13 cm), może być dyskretnie zdobiona, ale nie przeładowana haftem. Należy wykluczyć krótkie (sięgające niewiele poniżej pasa) i wąskie stuły, zakończone w kształcie patek czy „wioseł”, usztywnione haftami. Szczególnej troski o estetykę i szlachetną prostotę wymagają stuły używane podczas koncelebracji zamiast ornatów (nakładane na albę). sztaluga.

D) Szata spełnia funkcję obrzędową, ceremonialną (*une fonction cérémonielle*), i to w podwójnym znaczeniu: swoim pięknem i estetyką wnosi do czynności liturgicznych element dostojności, które objawia tajemnicę „sacrum”; ponadto wpływa na sposób poruszania się (np. ksiądz ubrany w szaty liturgiczne nie może biec do ołtarza, ale musi iść krokiem wolnym, z pewnym namaszczeniem, hieratycznością, choć bez sztucznej pompy), na postawy (nie może siedzieć przy ołtarzu z nogami założonymi na siebie, jak przed telewizorem), na gestykulację (nie może wymachiwać rękami, jak podczas ożywionej towarzyskiej rozmowy). Wystarczy zobaczyć, jak porusza się młoda dziewczyna ubrana w ślubną suknię! Ta sama dziewczyna inaczej będzie się poruszać w orszaku od wejścia do ołtarza, a inaczej w tańcu.

E) Szata spełnia funkcję świąteczną (*une fonction festive*) – jest to jakby kontynuacja funkcji omówionej poprzednio. Szata podkreśla wyjątkowy charakter pełnionych czynności, wykraczającej poza szarą codzienność (podobnie jak dawniej, a może jeszcze dzisiaj ludzie rozróżniali „ubranie do pracy, na co dzień” i „do kościoła”).

Szata liturgiczna swoim pięknem wyraża nie tylko pietyzm – szacunek i cześć dla Boga, ale i szacunek dla wiernych. Autor słusznie piętnuje nonszalanę i ciekawostkę stroju niektórych księży, i to nie tylko w codziennych spotkaniach z wiernymi (np. w kancelarii parafialnej), ale i w kościele. Kiedy wierni przychodzą odświętnie ubrani na Mszę świętą, na chrzest lub pogrzeb, a ksiądz występuje w brudnej i pomiętej albie i sportowych „adidasach”, dowodzi braku szacunku i lekceważenia świątecznego charakteru liturgii.

W związku z tym trzeba też dodać, że możliwe i dopuszczalne jest pewne zróżnicowanie solenności szat zależnie od rangi dnia liturgicznego (jak wiadomo, mamy: niedziele, uroczystości, święta, wspomnienia świętych oraz dni powszednie). Zawsze jednak szaty winny być czyste i piękne. To podstawowy wymóg ich symboliki. Innymi słowy swoją nieskazitelnością (np. bielą alby oraz nienaganą czystością ornatu) szaty mają wskazywać na piękno i majestat Boga. Daremne będą nasze katechezy na ten temat, jeżeli wygląd szat liturgicznych będzie im zaprzeczał.

Przypomnijmy jednak to, co na temat koncepcji kryterium piękna szat mówi OWMR 306: „Piękno i wartość każdej szaty liturgicznej zależą od użytego materiału i formy szaty a nie od nadmiaru dodatkowych ozdób”.

W cytowanym przed chwilą czasopiśmie znajduje się informacja o ośrodku, w którym sporządzanie szat liturgicznych jest dziedziną prawdziwej artystycznej twórczości. Jest tu mowa o zakładzie prowadzonym przez zgromadzenie sióstr cystersek, który nosi nazwę „La Merci-Dieu” (położonym na północ od miasta Le Mans). Siostry mają własny warsztat tkacki i najpiękniejsze ornaty szyją z utkanego przez siebie materiału, przy czym w projektowaniu i wykonawstwie szat uwzględniają architekturę i wyposażenie wnętrza kościołów, dla których szaty są zamawiane (np. kolorystykę witraży)⁶.

F) Wreszcie szata liturgiczna spełnia funkcję praktyczną (*une fonction pratique*). Polega ona na tym, że szata swoim krojem i sposobem wykonania dopomaga w spełnianiu czynności liturgicznych, takich jak kroczenie w procesji (nie może krępować ruchów, nie może być sztywna, jak dawne barokowe ornaty, ciężkie od nadmiaru haftów, pereł czy drogich kamieni), ułatwia wykonywanie gestów i podkreśla je, dodając im okazałości (np. rozkładanie i wznoszenie rąk), niesienie różnych przedmiotów (np. diakon ubrany w dalmatykę niesie ozdobny ewangeliarz).

Gdy więc mówimy o symbolice szat liturgicznych, opieramy ją na relacji

osób ubranych w te szaty do Chrystusa i do społeczności Kościoła. Różnorodność szat ukazuje wielość funkcji pełnionych w zgromadzeniu, które jest znakiem Kościoła – Ciała Chrystusa. Członkami tego Ciała stajemy się przez chrzest, który powoduje nasze przyobleczenie się w Chrystusa. Na tę symbolikę wskazuje biel alby i komży.

Bardzo ciekawe były pod tym względem wprowadzone w wiekach średnich, a obecnie wycofane z Mszału modlitwy odmawiane przez tych, którzy przywdziewali poszczególne szaty. Np. przy wkładaniu alby kapłan tak się modlił: „Obmyj mnie, Panie, i oczyść moje serce, abym obmyty we Krwi Baranka, zasłużył na udział w wiecznej radości” (wyraźna aluzja do Apokalipsy 7,14, gdzie jest mowa o tych, „którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i we Krwi Baranka je wybielili”).

Natomiast przy wkładaniu komży obowiązywała modlitwa: „Przyoblecz mnie, Panie, w nowego człowieka, który został stworzony na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (odniesienie do chrztu, oparte na aluzji do Ef 4,24: „/Trzeba/ przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”). Myślę, że bez przeszkód można by w dalszym ciągu tę modlitwę odmawiać, gdyż trafnie ukazuje ona symbolikę białej szaty, która odnosi się także do symboliki komży.

Może trudniej byłoby się zgodzić na interpretację symboliki ornatu. Chyba

dlatego, że ozdobiony nadmiarem haf-tów, był dość ciężki, w modlitwie przy-równywano go do jarzma, do którego wzięcia Jezus wzywał swoich uczniów: „Panie, który powiedziałeś: «Moje jarz-mo jest słodkie, a ciężar lekki», spraw, abym potrafił go tak dźwigać, bym otrzymał Twoją łaskę” (nawiązanie do Mt 11, 29n: „Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie”).

II. Wymowa kolorów szat liturgicznych

1. Rys historyczny

Mniej więcej do VI wieku brak przekonujących danych ikonograficznych (malowideł, fresków) i dokumentów, z których można by wnioskować o istnieniu jakichś zasad stosowania określonych kolorów w liturgii. W środowisku grecko-rzymskim kolorem szczególnie cenionym był kolor biały, który uznawano za święteczny i uroczysty. Wynika to z wypowiedzi staro-chrześcijańskich autorów, którzy zalecają noszenie białych i czystych szat, zwłaszcza podczas sprawowania liturgii. Tertulian († ok. 240) gani zamiłowanie kobiet do zbytku i noszenia szat jaskrawo kolorowych. Zaleca im przywdzie-wanie szat białych lub w naturalnym odcieniu tkanin (por. *De cultu femina-rum* I, 8; II, 12: PL 1, 1312. 1330). Klemens Aleksandryjski (†217) zaleca,

aby wierni uczestniczyli w sprawowaniu Eucharystii nie tylko z czystym sercem, ale i w czystych szatach (*Stromata* IV,22: PG 8, 1351).

Nie można jednak na podstawie tych wypowiedzi twierdzić, że obowią-zywało w tamtych czasach (w wieku II – III) używanie przez wyświęconych szafarzy wyłącznie szat białych, z wy-kłuczeniem szat w innych kolorach.

Niektórzy powołują się na pocho-dzące z III wieku malowidło zachowane w katakumbach Pryscylia przy Via Sala-ria w Rzymie, określane mianem *velatio*. Przedstawia ono (jeśli interpretacja jest poprawna) postać biskupa ubranego w brunatno-żółtą *poenula* (płaszcz będący pierwowzorem późniejszego ornatu) oraz diakona w zielonkawej tunice. Nie wiadomo jednak, czy kolory te odpowiadają jakimś obowiązującym już wtedy zasadom, czy też są owocem inwencji malarza.

Inwentarz jednego z kościołów w okolicy Tivoli, zatytułowany „Carta Carnutiana” (rok 471) wymienia różno-kolorowe *vela* (zasłony, ozdobne tkani-ny), jakich używano do przyozdabiania ścian kościoła. Niektórzy przypuszczają, że również szaty liturgiczne mogły być sporządzane z tkanin w różnych ko-lorach.

Począwszy od wieków VI–VII mo-zaiki i freski przedstawiają biskupów ubranych w jasne lub wręcz białe tuniki oraz różnokolorowe *poenulae* (kaszta-no- brunatne, fioletowo-purpurowe, zielone, czerwone lub niebieskie). Od VI wieku na terenie Galii spotykamy

pierwsze wzmianki o pewnych zasadach stosowania szat białych, np. podczas uroczystości wielkanocnych. Informacje tego typu stają się coraz liczniejsze w epoce karolińskiej (wiek VIII–IX).

Świadkiem ustalenia się tzw. „kanonu kolorów liturgicznych” jest papież Innocenty III (1198 – 1216), autor dzieła *De sacro altaris mysterio*. W rozdziale 65 tego dzieła podaje on wykaz kolorów oraz uzasadnienie ich stosowania w różnych momentach roku kościelnego (uzasadnienia te nie zawsze pokrywają się z obecnie obowiązującymi). Tekst dzieła brzmi dokładnie tak: „De sacro altaris mysterio libri sex” (PL 217, 773-916). Caput LXV. „De quatuor coloribus principalibus quibus secundum proprietates dierum vestes sunt distinguendae” (PL 217, 799-802).

Ten kanon kolorów stał się obowiązujący w Kościele katolickim od ogłoszenia Mszału Rzymskiego przez św. Piusa V (1566-1572) w dniu 15.VII.1570.

W roku 1864 Kongregacja Obrzędów (istniejąca od roku 1588) zezwoliła kościołom Hiszpanii na używanie szat niebieskich w uroczystość Niepokalanego Poczęcia i podczas jej oktawy. Dnia 5.XII.1868 ukazał się dekret tejże Kongregacji zezwalający na stosowanie szat z tkaniny złotej zamiast szat białych, czerwonych i zielonych (z wykluczeniem fioletowych) (S.R.C. *Decreta authentica*, 3191, ad 5).

W *Kodeksie rubryk Mszału i Brewiarza* czyli w kolekcji przepisów liturgicznych opublikowanej motu proprio

Rubricarum instructum papieża Jana XXIII (25.VII. 1960) znajduje się następująca zasada:

„Okrycia ołtarza oraz szaty celebransa i usługujących winny być w kolorze odpowiadającym treści Oficjum i Mszy świętej danego dnia (...) według zwyczaju Kościoła Rzymskiego, który używa pięciu kolorów: białego, czerwonego, zielonego, fioletowego i czarnego. Jednakże in-

Jeżeli natomiast gdzieś w krajach misyjnych na mocy dawniejszej tradycji znaczenie jednego lub drugiego koloru stosowanego w Kościele Rzymskim nie zgadza się ze znaczeniem, jakie łączy z nimi miejscowa ludność, udziela się konferencji biskupiej tegoż regionu lub większego terytorium, jeśli będzie dogodniejsze, uprawnienia (*facultas*), aby zamiast koloru nieodpowiedniego (*in locum coloris inepti*) wprowadziły kolor bardziej stosowny. Nie należy jednak tego czynić bez zasięgnięcia rady Kongregacji Obrzędów” (117).

2. Aktualne zasady

Obecne przepisy na ten temat są podane w OWMR 307–310. Przytoczmy najpierw nr 307, w którym znajdujemy uzasadnienie różnorodności kolorów szat liturgicznych:

„Różnorodność kolorów szat liturgicznych ma uzewnętrznić charakter sprawowanych misterii wiary, a także ideę rozwoju życia chrześcijańskiego w ciągu roku liturgicznego”.

Tekst ten zawiera dwa stwierdzenia:

A) Istnieje pewna korelacja, zależność między danym kolorem a sprawowanym misterium. Albo inaczej: określony kolor kojarzy się w naszej percepcji (w duchowym odbiorze) z ukrytą w danej celebracji treścią zbawczą. Potwierdza to współczesna psychologia, która mówi o kolorach ciepłych i zimnych, o kolorach agresywnych, o terapeutycznym (leczącym) działaniu kolorów; wiadomy jest na przykład wpływ zieleni na usunięcie zmęczenia wzroku; wpływ czerni na nastrój smutku i przygnębienia; wpływ czerwieni na zachowania agresywne (nie tylko w czasie hispańskiej *corridy*!).

W liturgii kolory wyrażają coś więcej niż tylko skojarzenia ze zjawiskami i siłami natury; są uzewnętrznieniem duchowych przeżyć człowieka pod wpływem kontemplacji misterium zbawienia uobecnianych w liturgii. Podstawą symboliki kolorów jest przede wszystkim Pismo święte, na które za chwilę będziemy się powoływać.

Pragnę przytoczyć fragment ciekawej książki: Maria Rzepińska, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*. Tom I. Antyk. Średniowiecze. Renesans. Barok, Kraków 1973. Szczególnie interesujący jest dla nas rozdział II tego tomu, zatytułowany: Splendor sztuki średniowiecza (s. 101–160). Autorka pisze między innymi: „Symbolika barw chromatycznych w średniowieczu bywa często wieloznaczna – choć z drugiej strony można mówić o jej jedno-

znaczności, gdyż zawsze odnosi się do Boga” (s. 109).

I jeszcze: „przy całej chaotyczności i wieloznaczności interpretacji barw u komentatorów średniowiecznych jedno jest pewne: poczuli oni siłę oddziaływania barwy na psychikę ludzką i wprzęgnęli tę siłę w służbę kultu jako szczególnie cenną. Ten stosunek średniowiecza do koloru można nazwać «prefiguracją» nowocześniejszego, psychologicznego stanowiska, mimo ogromnej przepaści, jaka dzieli naszą umysłowość od średniowiecznej, mimo odmienności metod i odmienności celów” (s. 110).

B) Rozmaitość kolorów uwydatnia również dynamikę życia religijnego, dla którego rok liturgiczny stwarza jakby ramy czasu. Każdy rok obejmuje tę samą liczbę dni i to samo następstwo okresów, niedziel, uroczystości, świąt i dni powszednich. Jest to jakby zamknięty okrąg. Ale przecież z każdym rokiem dorastamy „do człowieka doskonałego, do miary wielkości według pełni Chrystusa” (Ef 4,13). Kolejne lata liturgiczne różnią się między sobą tym, że Kościół i każdy z nas w jego wspólnocie przeżywa je na coraz wyższym poziomie, coraz bliżej jesteśmy Paruzji; tor biegu czasu ma więc kształt spirali, a nie zamkniętego czy zakłętego kręgu.

Ten właśnie dynamizm naszego wzrostu powodowanego oddziaływaniem Chrystusa – Słońca sprawiedliwości (por. Mt 3,20) na Kościół, który na podobieństwo ziemi „krąży” wokół Chrystusa – Słońca i światłości świata

(por. J 1,4n. 7-9; 8,12; 12, 35n; 1 P 2,9; Rz 13,12) – wyraża zróżnicowanie kolorów odpowiadające przemianom treści roku liturgicznego.

Zapytajmy teraz, jaka jest wymowa kolorów według świadectwa Biblii i chrześcijańskiej tradycji.

1. Kolor biały

To kolor światła; symbol radości, niewinności, chwały nowego życia Uwielbionego Pana oraz uczestniczących w nim ludzi. To kolor najobficiej poświadczony w Piśmie świętym.

Jezus przemieniony na Górze jest przyodziany w szaty lśniące białe (Mk 9,3: „Jego odzienie stało się lśniące białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła”), białe, jak światło (por. Mt 17,2: „Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło”; Łk 9,29: „Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe”).

W białych szatach występują aniołowie ukazujący się kobietom przy pustym grobie Jezusa w poranek pierwszego dnia po szabacie (por. Mt 28,3; Mk 16,5; J 20,12). Apostołom wpatrującym się w niebo w momencie ostatecznego rozstania się z Chrystusem zjawiają się „dwaj mężowie w białych szatach” (por. Dz 1,10).

Na kartach Apokalipsy: w białe szaty ubranych jest 24 starców (4,4); zbawieni tworzący wielką rzeszę, której

nikt nie mógł policzyć (7,9); ci, którzy przyszli z wielkiego ucisku i wybielili swoje szaty we Krwi Baranka (7,13.14); w Sardes jest „kilka osób, co swoich szat nie splamiły; będą chodzić ze mną w bieli, bo godne są tego. Tak szaty białe przywdzieje zwycięzca” (3,4-5); w opisie wizji siedmiu czasz i siedmiu plag czytamy: „ze świątyni wyszło siedmiu aniołów (...) odzianych w czysty, lśniący len, przepasanych na piersi złotymi pasami” (15,6); w opisie walki Słowa pojawia się Wierny i Prawdziwy, siedzący na białym koniu (19,11), „A wojska, które są w niebie, towarzyszyły Mu na białych koniach – wszyscy odziani w biały, czysty bisior” (19,14). Wreszcie Małżonka jest wystrojona na Gody Baranka w „bisior lśniący i czysty – bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych” (19,7-8).

W tych wypowiedziach tkwi uzasadnienie dla stosowania szat białych w liturgii Okresu Wielkanocnego i Narodzenia Pańskiego, w święta i wspomnienia Chrystusa Pana, z wyjątkiem tych, które dotyczą Jego Męki; w uroczystości, święta i wspomnienia Najświętszej Maryi Panny (nota bene: kolorem „maryjnym” jest kolor biały, a nie niebieski!); świętych Aniołów; Świętych, którzy nie byli męczennikami; w uroczystości Wszystkich Świętych (1. XI.); Narodzenia św. Jana Chrzciciela (24.VI); w święto św. Jana Ewangelisty (27.XII); Katedry św. Piotra (22.II) i Nawrócenia św. Pawła (25.I) (por. OWMR 308a).

2. Kolor czerwony

To kolor ognia i krwi, a także miłości (por. J 15,13). To także kolor symbolizujący godność królewską (purpura). Szat tego koloru używa się w Niedzielę Palmową czyli Męki Pańskiej; w Wielki Piątek; w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego (bo według Dz 2,3-4 „Ukazały się /zgromadzonym w dniu Pięćdziesiątnicy/ (...) jakby języki z ognia, które się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden”); we Mszach ku czci Męki Pańskiej; w główne święta Apostołów i Ewangelistów oraz w dni Świętych Męczenników (por. OWMR 308 b).

3. Kolor zielony

W Piśmie świętym na temat tego koloru jest tylko jedna wypowiedź: „wdzięk i piękność pociągają oko, a nad jedno i drugie świeża zieleń zasiewów” (Syr 40,22).

Według papieża Innocentego III „viridis color medius est inter albedinem et nigredinem et ruborem” (*De sacro altaris mysterio*, 65: PL 217, 801). To kolor świeżych zasiewów, oczekiwania przyszłego plonu, symbol nadziei (nawiasem zauważmy, że jeśli mówimy, że ktoś ma „zielono w głowie”, to wyrażamy nadzieję, że jednak przyniesie plon...). Znak Bożego miłosierdzia i nadziei na łaskawy sąd. Szat tego koloru używa się w liturgii Okresu Zwykłego, o którym jest powiedziane w „Ogólnych normach roku liturgicznego i kalendarza”: „nie obchodzi się /w tym Okresie/ żadnej szczegółowej tajemnicy Chrystu-

sa, lecz wspomina się misterium Chrystusa w jego pełni, zwłaszcza w niedzielę” (43) (por. OWMR 308 c).

4. Kolor fioletowy

Wyraża pokutę, powagę, umartwienie, oczekiwanie natchnione nadzieją. Szat tego koloru używa się w liturgii Okresu Adwentu i Wielkiego Postu. Można go również stosować w liturgii za zmarłych. Rytuał *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich* mówi, że krajowe konferencje biskupów mogą „ustalić taki liturgiczny kolor szat pogrzebowych, który odpowiada umysłowości narodów i który nie urażając ludzkiego bólu, ukaże chrześcijańską nadzieję oświetloną przez Misterium Paschalne” (Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, 22f).

Takie właśnie wymogi spełnia w liturgii za zmarłych kolor fioletowy. Chrześcijanie bowiem w obliczu śmierci nie mogą się smucić, jak ci, którzy „nie mają nadziei” (por. 1 Tes 4,13). Dodajmy jednak, że jeśli ktoś z wiernych wyraził przed śmiercią życzenie, aby podczas liturgii jego pogrzebu kapłan posługiwał w białych szatach, można je spełnić (por. *Obrzędy pogrzebu*. Wprowadzenie teologiczne i pastoralne. Postanowienia Konferencji Episkopatu Polski, d; por. OWMR 308 d).

5. Kolor czarny

To kolor nocy, nicości, wyniszczenia, śmierci, królestwa śmierci, grzechu, potępienia. Można tu przytoczyć Ap

6,12: „I ujrzałem: gdy otworzył pieczęć szóstą, nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi i słońce stało się czarne jak włosienny wór, a cały księżyc stał się jak krew”. Do XII wieku używano szat koloru czarnego w tych okolicznościach, w których od tego czasu stosuje się szaty fioletowe. Można używać szat koloru czarnego w liturgii za zmarłych (OWMR 308 e), choć, jak widzieliśmy, preferować należy kolor fioletowy.

6. Kolor różowy

Jest to rozjaśniony kolor fioletowy. Można stosować szaty tego koloru w niedziele o szczególnym wydźwięku radosnym, na który wskazują antyfony na wejście: w III Niedzielę Adwentu, zwaną niedzielą *Gaudete* („radujcie się”) od słów z Flp 4,4-5: „Radujcie się zawsze w Panu, raz jeszcze powtarzam: radujcie się! Pan jest blisko”; oraz w IV Niedzielę Wielkiego Postu, zwaną niedzielą *Laetare* („raduj się”), od słów z Iz 66,10-11: „Raduj się, Jerozolimo, zbierzcie się wszyscy, którzy ją kochacie. Cieszcie się, wy, którzy byliście smutni, weselcie się i nasycajcie u źródła waszej pociechy”. Celem wyrażenia radosnego nastroju tej niedzieli wolno przyozdobić ołtarz kwiatami (które nie powinny się znajdować w kościele od Środy Popielcowej; por. OWMR 308 f).

OWMR podaje jeszcze dwie cenne zasady adaptacji. Jedna znajduje się kompetencji krajowej konferencji biskupiej: „Konferencje Episkopatu mogą ustalić i przedstawić Stolicy Apostol-

skiej inne zasady, które by lepiej odpowiadały potrzebom i duchowi poszczególnych narodów” (308). Zasada ta jest powtórzeniem przytoczonego już przepisu nr 117 „Kodeksu Rubryk” (z 25. VII. 1960).

Druga zasada dopuszcza możliwość adaptacji ze strony kapłana przewodniczącego zgromadzeniu lub rektora kościoła:

„W dni bardziej uroczyste można używać wspanialszych szat liturgicznych, chociażby nie były one w kolorze dnia” (OWMR 309).

Na marginesie tego przepisu trzeba jednak zauważyć, że ta zamiana kolorów winna się odbywać bardzo rzadko, aby nie powodowała ona zacierania różnic między celebracją misteriów i nie wprowadzała monotonii (miałoby to miejsce wówczas, gdyby kapłan systematycznie używał szat białych, czy złotych, niezależnie od rangi obchodu). Także do liturgii można chyba odnieść powiedzenie „varietas delectat” (rozmaitość cieszy). Jakkolwiek nie jest to wyraźnie powiedziane, wydaje się, że nie można by np. stosować w liturgii za zmarłych takich kolorów jak czerwony czy zielony, pod pretekstem, że szaty tego koloru są „wspanialsze” niż fioletowe. Chyba rozsądniej będzie stosować tę zamianę w takim stylu, jak przewidywał to cytowany już dekret Kongregacji Obrzędów z 5. XII. 1868.

Zakończenie

Jeśli nie chcemy przekreślać psychologicznego i religijnego sensu różnorodności kolorów (por. OWMR 307), nie będziemy lekkomyślnie zamieniać szat. Każda wspólnota winna się zdobyć na ofiarność konieczną do tego, aby mogła dysponować całym zestawem różnokolorowych szat – jeśli nie „wspaniałych” czy „wspanialszych”, jak się wyraża OWMR 309 – to w każdym razie czystych i w swojej szlachetnej prostocie pięknych.

Przypisy:

1. Katowice 1987; 2. *Obrzędy chrztu dzieci*. Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, 18/3. Jest to uwaga dodana w polskiej wersji rytuału, wykluczająca dziwactwo, jakie niekiedy zdarzało się w naszych kościołach, iż księża przekładali z jednego dziecka na drugie ręczniczek służący do wycierania rąk po ich umyciu (!); 3. *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1988, 225; 4. Por. *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1977, 149 (s. 134); 5. Jest to czasopismo publikowane przez Centre National de Patorale Liturgique w Paryżu; 6. Por. Philippe Barras, *Le défi de La Merci-Dieu. Atelier de vêtements liturgiques*, Célébrer 269/1997, 8-10.

Ks. Józef Sroka

Teologiczne treści Adwentu i Okresu Bożego Narodzenia

Dla pierwotnego chrześcijaństwa Chrystus był przede wszystkim Paschą, a jedyną celebracją była celebracja paschalna. Dla młodego Kościoła była tylko jedna „Tajemnica Chrystusa”, a mianowicie „Tajemnica Paschalna”, i dopiero znacznie później ta jedna „Tajemnica” rozczłonkuje się i rozwina w „Tajemnice Chrystusa”.

W wyniku tego rozwoju otrzymamy *cykl paschalny* we właściwym znaczeniu i *cykl Bożego Narodzenia*, którego treścią będą tajemnice Wcielenia w początkowej swej fazie¹.

Powiedzieliśmy: „cykl paschalny we właściwym znaczeniu”, gdyż w rzeczywistości podział na *dwa cykle* nie może podważyć *jedności paschalnej* Tajemnicy Chrystusa. Ta tajemnica w

dalszym ciągu pozostaje jedna, bo tak ją przedstawia prawdziwie biblijna wizja Paschy. Według tej wizji każdy fakt dotyczący życia Chrystusa jest faktem paschalnym. W Chrystusie wszystko albo dąży do Paschy (zapowiedź Jego przyjścia, Jego Wcielenie, Jego nauczanie), albo jest wynikiem Paschy (Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, narodziny i dojrzenie Kościoła oraz końcowa Paruzja, czyli powtórne przyjście Chrystusa na końcu świata).

Tajemnica Chrystusa jest jedna! A jest nią Tajemnica Paschalna! I ta Tajemnica w swej całości i w swym najwyższym punkcie, którym jest śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, jest celebrowana w Eucharystii. Eucharystia jest celebrowaniem Paschy! Celebrowa-

niem Paschy w jej szczycie, celebrowaniem Paschy w jej przygotowaniu (Tajemnica Wcielenia), jest celebrowaniem Paschy w jej owocach (Zesłanie Ducha Świętego, Kościół, nasze zmartwychwstanie i końcowa Paruzja).

W rzeczywistości bowiem jest tak, że również w Boże Narodzenie celebруем Eucharystię składając ofiarę Ciała i Krwi Chrystusa, która przecież jest ofiarą paschalną Nowego Testamentu. Każdorazowo celebrowany Chrystus jest zawsze Paschą, chociaż ta Pascha nabiera różnych zabarwień w zależności od poszczególnych tajemnic Chrystusa. Każda bowiem tajemnica Chrystusa jest jedną z komórek tworzących organizm jednej i tej samej tajemnicy. Jak różne i rozliczne kolory światła rozbite przez pryzmat są składnikami jednego i tego samego światła słonecznego, tak różne tajemnice Chrystusa są składnikami tej samej tajemnicy, którą jest Tajemnica Paschalna.

W ukazywaniu myśli teologicznej okresu Adwentu i Bożego Narodzenia trzeba nam zacząć od tego ostatniego, gdyż jest on chronologicznie znacznie wcześniejszy od okresu Adwentu i znacznie późniejszy aniżeli celebrowanie Paschy Chrystusa.

Pierwszymi spośród świąt, które – poza cyklem paschalnym – wyrażają jedną Tajemnicę Paschalną Chrystusa, są przede wszystkim święta Bożego Narodzenia i Epifanii (Objawienia Pańskiego).

Dziś pod nazwą święta Bożego—Narodzenia-Epifanii rozumie się dwa różne święta. Pierwsze z nich przypada 25 grudnia, drugie 6 stycznia. Rozróżnienie i współlistnienie tych dwóch świąt datuje się na koniec IV i początek V wieku.

W początkach swego istnienia, a więc w I połowie IV wieku, oba te święta stanowiły jedną i identyczną celebrację Wcielenia się Słowa. Celebracja ta jednak na Zachodzie miała trochę inny charakter i inną datę w roku niż na Wschodzie. Tajemnicę Wcielenia pod nazwą Epifania (z greckiego: *epiphaneia* – Objawienie) celebrowano na Wschodzie w dniu 6 stycznia. Na Zachodzie święto to nosiło nazwę *Natalis Domini* – Narodzenie Pańskie i przypadało 25 grudnia.

Boże Narodzenie

Jest rzeczą jasną, że dzień 25 grudnia nie jest historyczną datą narodzenia Chrystusa, chociaż takie twierdzenie występuje czasem u starożytnych autorów. Stara tradycja palestyńska utrzymuje, że dniem narodzenia Jezusa jest 20 maja, lecz i ta data nie jest historycznie udowodniona, chociaż starożytność tej tradycji, i to tradycji palestyńskiej, mogłaby być motywem dość dużego prawdopodobieństwa.

Istnieje też tradycja, której wyrazem jest traktat *De solstitiis* z IV wieku i niektóre pisma św. Augustyna, według której poczęcie Jezusa w łonie Maryi

miałoby nastąpić w tym samym dniu i w tym samym miesiącu, w którym potem Chrystus miał umrzeć, tj. w dniu 25 marca. Konsekwentnie zatem Jego narodzenie miałoby przypaść na dzień 25 grudnia.

Nie wydaje się jednak, by tradycja ta mogła być początkiem obchodzenia grudniowego święta Bożego Narodzenia. Prawdopodobnie jest ona tylko próbą wyjaśnienia tego faktu na bazie mistycyzmu astrologicznego, który to mistycyzm w tym czasie był bardzo rozpowszechniony.

Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem faktu powstania święta Bożego Narodzenia jest to, które we wprowadzeniu tego święta widzi działalność Kościoła Rzymskiego, który chciał zastąpić i schryścianizować pogańskie święto „Niezwycięzonego Słońca”, w którym celebrowano przedłużanie się dnia, czyli zwycięstwo nad nocą, właśnie w dniu 25 grudnia.

Symbolika światła i słońca w odniesieniu do Chrystusa, inspirowana nie tylko przez Pismo święte, lecz również okolicznościami środowiskowymi, była mocno rozwinięta i zakorzeniona wśród chrześcijan. Niektóre teksty Pisma świętego mówią: „Pan w słońcu postawił przybytek swój” (Ps 18,6); „I wszędzie wam, bojącym się imienia mego, słońce sprawiedliwości” (Mal 4,2); „Bóg nawiedził nas w światłości niebiańskiej, by oświecić tych, którzy są w ciemnościach i którzy mrokiem śmierci są spowici” (Łk 1,78-79).

Teksty te w sposób naturalny prowadziły do tego, by w słońcu widzieć symbol Chrystusa. To rodziło praktykę modlenia się twarzą zwróconą ku wschodowi. Ta praktyka była mocno zakorzeniona w chrześcijaństwie i była tak powszechna, że dla pogan stwarzała wrażenie, iż chrześcijanie w dalszym ciągu oddają cześć słońcu.

Wszystko to stwarzało dogodną sytuację, by w okresie, w którym pogańscy celebrowali astronomiczne narodziny słońca, ukazać chrześcijanom narodziny prawdziwego słońca-Chrystusa. Nie gorszyło to chrześcijan wcale. Wręcz przeciwnie. Ci sami chrześcijanie powoływali się zarówno na fakt astronomiczny, jak również na święto pogańskie, by wyjaśnić i umotywować Narodzenie Chrystusa.

I tak np. św. Hieronim, kiedy chce wyjaśnić, że Narodzenie Chrystusa ma być celebrowane 25 grudnia, a nie 6 stycznia, idąc za wieloma teologami wschodnimi, mówi, że : „również dzieło stworzenia stoi w harmonii z naszą praktyką (celebrowania Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia), bo aż do tego dnia rosną ciemności, od tego natomiast dnia ciemności się zmniejszają, a rośnie światło (...) rośnie dzień, zmniejsza się ciemność błędu, a na jego miejsce wschodzi prawda. Dziś rodzi się nasze Słońce sprawiedliwości” (*Sermo ad Anegd. Mareds.*).

Przejdźmy w tym miejscu na chwilę do naszej praktyki Bożonarodzeniowej. Mam tu na myśli przede wszyst-

tkim urządzenie szopki i dekorację kościołów. Czy nie dobrze by było, gdyby w urządzeniu szopki umieszczać gdzieś w tle jakiś znak Paschy Chrystusa. Boć przecież Boże Narodzenie to pierwszy stopień do Paschy Chrystusa. Chrystus przecież przyszedł nie po to, by po prostu być z nami, ale właśnie po to, by umrzeć za nas na krzyżu. Zapowiada to starzec Symeon już w czterdziestym dniu po narodzeniu Jezusa, gdy zapowiada Maryi, że duszę Jej przeniknie miecz. W tym tle mógłby być jakiś cień krzyża, znak eucharystyczny, prorokujący Symeon, może Paschał). Jedno jest pewne: nie wolno w szopkach umieszczać akcentów politycznych, bo Chrystus nie jest od polityki.

Epifania

Jak wskazuje sama nazwa tego święta (*epiphaneia* – Objawienie) od samych początków swego istnienia było ono prawdziwym i właściwym świętem Narodzenia się Pana, czyli Jego objawienia się w ciele. Święto to było pochodzenia wschodniego.

Chrześcijańskie święto Objawienia, celebrowane 6 stycznia, obchodzono już w II wieku, lecz tylko w środowiskach sekt gnostyckich. Pierwszą wzmianką o prawdziwym święcie Epifanii jest Epifaniusz. Jest to zatem wzmianka pochodząca z II połowy III wieku. Epifaniusz cytuje myśl św. Efrema Syryjskiego, według którego Epifania jest „przyjściem Pana czyli Jego naro-

dzeniem się w ciele i doskonałym Wciele-
leniem”.

Pochodzenie święta Epifanii na Wschodzie jest chyba to samo, co pochodzenie święta Bożego Narodzenia na Zachodzie, a mianowicie zastąpienie święta pogańskiego, które i na Wschodzie było świętem światła (słońca).

Najstarszym świadectwem o pochodzeniu tego święta jest wspomniany już poprzednio Epifaniusz (*Adversus Haereses*). Mówi on, że poganie w Rzymie obchodzili święto przesilenia dnia z nocą 25 grudnia. W 13 dni później, kiedy przedłużenie się dnia jest już zauważalne, chrześcijanie na Wschodzie celebrowali narodzenie się Chrystusa, który rodząc się w tym dniu (6 stycznia) objawiał się jako światłość prawdziwa. Epifaniusz dość szczegółowo opisuje ryt ku czci słońca w Aleksandrii. Boginią tego rytu była Kore mająca swoje miejsce w Koreion, czyli w świątyni dziewicy. W nocy z 5 na 6 stycznia wnoszono statwę w procesji i przy potoku światła wznoszono okrzyki na jej cześć w formie: bogini porodziła światło.

W dość krótkim czasie, chociaż nie wszędzie jednocześnie, następuje wzajemna wymiana tych świąt między Wschodem i Zachodem. W ten sposób dochodzi do przyjmowania się dwóch odrębnych świąt. Następuje też, co zrozumiałe, zróżnicowanie się treści tych świąt. Grudniowe święto podkreśla odtąd historyczne przyjście Chrystusa na świat, Epifania zaś Jego objawienie się

poganom, a w osobie Trzech Mędrców wszystkim narodom.

Święto Objawienia Pańskiego znane nam jest przede wszystkim pod nazwą Trzech Króli. I dobrze, niech tak pozostanie. Nie stracimy jednak sprzed oczu właśnie tego, o czym była mowa wyżej, że ci trzej Mędrcy są symbolem całej ludzkości, która szuka Mesjasza. I znowu pytanie: czy nie warto by na tę Uroczystość podkreślić akcentu misyjnego lub też tłumów idących w poszukiwaniu Chrystusa. Sposobów na to możemy mieć bardzo wiele, tylko trzeba pamiętać o istocie tego święta.

Adwent

Adwent pochodzi od łacińskiego słowa: *adventus* (greckie: *parusia*) i według myśli biblijnej oznacza przyście lub objawienie się Tego, „który ma przyjść”, lub Tego, którego Bóg obiecał ludziom jako Zbawcę. Gdy się porówna określenie łacińskie i określenie greckie okresu liturgicznego przed Bożym Narodzeniem, to trzeba powiedzieć, że Adwent odnosi się zarówno do naszego duchowego przygotowania na przyście Boga w ludzkim ciełe, jak i na Jego ostateczne przyście w Jezusie na dzień Sądu nad światem.

Adwent nie stanowił początkowo osobnego okresu liturgicznego, lecz były to ostatnie tygodnie po Zesłaniu Ducha Świętego i równocześnie tygodnie poprzedzające Boże Narodzenie. Jako ostatnie tygodnie roku liturgicznego kierowały one myśl Kościoła ku

przyściu Syna Bożego dla osądzenia świata. Jako tygodnie poprzedzające Boże Narodzenie przygotowywały one równocześnie na przeżycie tajemnicy Wcielenia Pańskiego, przy czym trzeba tu zaznaczyć, że ta druga myśl jest w Kościele późniejsza i wtórna, chociaż w świadomości nas wszystkich jest ona dziś myślą dominującą i pierwszorzędną. I nie wolno nam jej rugować z powszechnego przekonania wiernych, trzeba nam tylko nauczyć się jej właściwego rozumienia.

Narodzenie się Chrystusa jest z jednej strony wypełnieniem oczekiwania Starego Testamentu, a z drugiej strony dzieli ono historię świata na dwie części: przed i po Chrystusie. Fakt ten doprowadza bardzo łatwo do tego, że okres poprzedzający bezpośrednio Boże Narodzenie, czyli Adwent, zaczyna się uważać za liturgiczną imitację historycznego okresu świata, który poprzedził przyście Pana na ziemię.

Przekonanie to ugruntowuje się jeszcze bardziej dzięki stosowanym w tym okresie inwokacjom liturgicznym, które są błaganiami o Mesjasza i które wychodziły z ust najstarszych proroków. A przecież nie można w tym czasie zapomnieć, że Chrystus już się narodził i że o tym fakcie śpiewa Kościół triumfalnie już od dwóch tysięcy lat. Jakże zatem prosić jeszcze i wyglądać przyścia Mesjasza, jakbyśmy w dalszym ciągu znajdowali się w okresie oczekiwania?

A jednak i dziś powtarzamy jeszcze: „Ześlij Tego, którego masz posłać (...), poślij Baranka, który odkupi świat (...), niebiosa rosę spuszczać z góry, Sprawiedliwego wylejcie chmury”.

Czy nie stwarza to wrażenia, że liturgia jest tylko delikatną grą wyobraźni, czymś w rodzaju przeniesienia nas w czas przedchrześcijański, gdy jeszcze czekano na Mesjasza jako przyszłego Zbawcę? W próbie odpowiedzi na to pytanie trzeba nam najpierw odpowiedzieć, czym ze swej istoty jest liturgia.

Trzeba na tym miejscu podkreślić, że liturgia nie zajmuje się historycznym następstwem faktów, chociaż podaje je w sposób chronologicznie uporządkowany według życia Pana Jezusa. Liturgia w faktach historycznych widzi jedynie tajemnicę zbawienia, a nas chce wprowadzić w kontakt z tą tajemnicą. Jest to dla niej cel zasadniczy. Dla liturgii każdy fakt historyczny jest ustawicznym życiem, jest terażniejszością, jest aktualnym działaniem zbawczym. Historia przeszła jest dla niej tylko i wyłącznie terażniejszością. Ponadto liturgia ze swej istoty jest wypełnianiem tego wszystkiego, co było zapowiadane w Starym Testamencie, i to nie tylko słowami, lecz także faktami historycznymi.

Cały Stary Testament był oczekiwaniem na Mesjasza. I trzeba tu podkreślić, że to oczekiwanie było także proroctwem skierowanym ku przyszłości. Treścią tego proroctwa jest nowy Lud Boży, który będzie oczekiwał na

pełną realizację Królestwa Bożego w całym Kościele, czyli w każdym człowieku aż do skończenia świata. Jest to istota Kościoła, który dobrze wie, że łaska wcielenia Chrystusa już jest w nim i że na pełne Wcielenie Syna Bożego w ludzkość Kościół jeszcze czeka.

Oddają to dobrze słowa wypowiedziane przez Jana Chrzciciela, który głosił: „między wami stanął ten, który ma przyjść” (J 1,26). Tak więc Chrystus już stanął między nami, ale ciągle jeszcze ma przyjść!

Okres Adwentu jest więc dla Kościoła takim czasem, w którym ten Kościół jako Oblubienica Chrystusa ciągle przygotowuje się i czeka na przyjście Oblubieńca powtarzając tęsknie: *Maranatha* – przyjdź, Panie Jezu. Są to ostatnie słowa Pisma świętego Nowego Testamentu z Apokalipsy św. Jana Apostoła (Ap 22,20).

Na czas Adwentu mamy wprowadzić zewnętrzny znak w postaci wieńca adwentowego, który umieszczamy także w kościołach. Czy jednak znak ten nie przykuwa zbyt naszej uwagi jedynie do elementu kalendarzowego w sensie zwracania uwagi na wpływające cztery niedziele Adwentu przed świętami Bożego Narodzenia? Czy nie można by w jakiś sposób naprowadzać naszą uwagę na właściwy sens Adwentu w postaci przedstawiania Chrystusa jako Sędziego pełnego równocześnie wielkiego miłosierdzia? A może oddać jakoś plastycznie ideę ludu Bożego Starego i Nowego Testamentu czy też jakoś wizualnie rozproszyc treść modlitwy *Maranatha*? Poszukajmy odpowiedzi na te pytania w konkretnej pracy parafialnej.

Przypisy

1. Opracowanie niniejsze opiera się na wykładach S. Marsili w Papieskim Ateneum Św. Anselma w Rzymie oraz na: A. Nocent. *Il tempo della manifestazione*. W: M. Augé. *An...mnosis 6. L'Anno Liturgico. Storia, teologia e celebrazione*. Genova-Marietti 1988 s. 177-202. – J.L. Martin. *L'Anno Liturgico. Storia e*

teologia. Ed. Paoline Milano 1987 s. 122-141. – A. Adam. *L'Anno Liturgico celebrazione del mistero di Cristo*. LDC Leumann (Torino) 1984 s. 126-157. – J.C. Cervera. *L'Anno Liturgico. Memoriale di Cristo e mistagogia della Chiesa con Maria Madre di Ges*—. Roma 1987 s. 147-181.

Ks. Józef Sroka

Wymowa teologiczno-liturgiczna okresów Wielkiego Postu i Paschalnego

Opracowanie niniejsze należałoby rozpocząć od świętego Triduum Paschalnego z jego szczytem w Noc Paschalną, by skupić się potem na pięćdziesięciu świętych dniach Wielkanocy i dopiero potem mówić o okresie Wielkiego Postu. Powinno tak być, bo taka jest hierarchia tych okresów z punktu widzenia teologicznego, mimo że w kalendarzu rzymskim oprócz Triduum Paschalnego okres Wielkanocy i okres Wielkiego Postu mają tę samą rangę. Triduum Paschalne jest tu najważniejsze. OWMR w ogólnych normach roku liturgicznego i Kalendarza Rzymskiego mówi:

„Kościół święty w ustalonych okresach całego roku obchodzi święte wspomnienie zbawczego dzieła Chrystusa. Każdego tygodnia Kościół obchodzi pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego w dniu, który nazywa się Pańskim, a raz do roku czci je razem z Jego błogosławioną Męką w największą uroczystość Paschy. W różnych okresach roku liturgicznego (...) Kościół pogłębia duchowe wyrobienie wiernych przez pobożne

ćwiczenia duszy i ciała, przez pouczenia, modlitwy, uczynki pokutne i dzieła miłosierdzia” (1). Dodajmy tu, że to duchowe wyrobienie wiernych dokonuje się przez znak – najpierw liturgiczny, ale także przez znak wizualny wchodzący w skład sztuki.

Dla porządku czasowego, a nie teologicznego, rozpoczniemy jednak od okresu Wielkiego Postu.

OKRES WIELKIEGO POSTU

Tajemnica Paschalna Chrystusa, czyli Jego Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie, była w pierwotnym Kościele rozważana we wszystkie niedziele całego roku liturgicznego, a szczególnie w tę, która była niedzielą najbliższą wiosennej pełni księżyca. Tajemnica ta jednak była tak bogata w treść, że w bardzo krótkim czasie Kościół zaczął medytować nad nią w liturgii nie tylko w okresie pomiędzy Wielkanocą i Zesłaniem Ducha Świętego, lecz także w okresie poprzedzającym obchód Wielkanocy¹.

Już w II wieku dowiadujemy się, że czas przygotowania do Wielkanocy, a tym samym czas postu, obejmował tylko czterdzieści godzin, a więc Wielki Piątek i Wielką Sobotę, następnie cały Wielki Tydzień. Nieco później rozciągnięto ten okres na trzy tygodnie, by w końcu liczbę dni przygotowujących do Wielkanocy wydłużyć do czterdziestu. Motywem tej liczby dni był najpierw przykład Chrystusa, który przed swoją Męką udał się na pustynię, gdzie pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy i był kuszony przez diabła.

Do tego najważniejszego dochodziły jeszcze inne motywy o charakterze symbolicznym, zaczerpnięte ze Starego Testamentu, a mianowicie kara potopu trwająca czterdzieści dni – tyle samo czasu przebywa Mojżesz na Synaju otrzymując z rąk Bożych Dziesięć Przykazań, taką samą liczbę dni wędruje prorok Eliasz na Bożą Górę Horeb. Czterdzieści lat wędruje naród wybrany przez Boga do swej ziemi obiecanej i w końcu prorok Jonasz przez czterdzieści dni nakłania grzeszną Niniwę do pokuty.

Nie wiem, czy by na tym miejscu nie przerwać tego toku teologiczno-historycznego i już teraz nie zasygnalizować pewnych sugestii praktycznych dla nas, którzy pracujemy nad tym, by myśl teologiczna omawianego tu okresu została w liturgii uwidoczniiona w sposób wizualny, a tym samym stała się bardziej przyswajalna przez znak zewnętrzny, którym może być plakat, symbol materialny, słowem: zewnętrzna

pomoc liturgiczna. Czy na podstawie przytoczonych wyżej wydarzeń biblijnych wchodzących w treść Wielkiego Postu nie dałoby się umieścić modlącego się Chrystusa na pustyni albo Mojżesza na Synaju z tablicami Przymierza czyli Dekalogu (przecież to istotna treść tego okresu), Izraela wędrującego przez pustynię, któremu w wielu wypadkach brakowało zgody i braterstwa oraz wierności Bogu, czy wreszcie Jonasza nakłaniającego Niniwę do nawrócenia.

Wróćmy do poprzedniego wątku. W czasie czterdziestu dni okresu przedpaschalnego Kościół świętuje jednak sześć niedziel wielkopostnych, które od początku chrześcijaństwa były dniami Zmartwychwstania Chrystusa, a więc dniami radości, i dlatego nigdy nie dopuszczały one żadnych praktyk pokutnych, a więc także i postu. Chcąc zatem utrzymać liczbę czterdziestu dni postu i pokuty, Kościół rozpoczyna ten okres nie w I Niedzielę Wielkiego Postu, lecz na kilka dni wcześniej, czyli w Środę Popielcową.

Tematem dominującym okresu Wielkiego Postu jest przygotowanie katechumenów do przyjęcia chrztu świętego w Wigilię Paschalną oraz pojednanie pokutujących w Wielki Czwartek.

Z najstarszych świadectw chrześcijańskich wynika, że na czterdzieści dni przed Wielkanocą zapisywano imiona tak zwanych „wybranych”, których biskup i wspólnota wierzących dopuszczali do przyjęcia chrztu w najbliższym czasie i których w sposób szczególnie

intensywny przygotowywano do przyjęcia tego sakramentu. Nikt jednak nie może dać tego, czego sam nie posiada, i dlatego wspólnota ochrzczonych, chcąc być dobrym nauczycielem dla katechumenów, sama musiała głębiej przeżywać swój chrzest i dokonywać własnej odnowy wewnętrznej, a czyniła to przez szczególnie gorącą modlitwę, uczynki miłosierdzia i post.

Od IV wieku pokutujący grzesznicy, którzy w Wielki Czwartek mieli dostąpić pojednania z Bogiem i z Kościołem, poddawali się ostrej pokucie i posypywali głowy popiołem. Po zaniknięciu pokuty publicznej w Kościele Papież Urban II w XI wieku rozciągnął pokutny znak posypywania głów popiołem na wszystkich wiernych i nadał okresowi Wielkiego Postu przede wszystkim charakter pokutny.

Przy posypywaniu głów popiołem Kościół powtarza ewangeliczne słowa, którymi Apostołowie rozpoczęli swą misyjną działalność po Zesłaniu Ducha Świętego: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Kierowane one były nie tylko do katechumenów, ale także do wszystkich wiernych, którzy podejmowali odpowiedzialność za pokutujących, przy czym pokutujący wraz z przyjmowaniem popiołu na głowę całowali Księgę Ewangelii lub dotykali kart Biblii na znak przyłgnięcia do Słowa Bożego. Szkoda, że tego ostatniego znaku nie ma już dzisiaj i że nie stosują go wszyscy wierni, gdyż w swej treści jest on bardzo wymowny. Nie może być przecież nawrócenia ducha bez przyjęcia i

umiłowania Słowa Objawienia. A może jednak gest ten powróci jeszcze do obrzędów Środy Popielcowej i przypomni nam o szczególnym słuchaniu Chrystusa w okresie Wielkiego Postu, w którym to okresie sam Bóg wskazując na swojego Syna na Górze Tabor nakazuje nam wszystkim: „Słuchajcie Go”.

W Środę Popielcową i przez cały Wielki Post widziałbym chętnie gdzieś w gąblocie parafialnej ten obraz całowania lub dotykania Księgi Ewangelii. Widziałbym też chętnie mądre symbole chrztu, nawrócenia, miłosierdzia, braterstwa i pokuty. Wszystkie te prawdy bowiem prowadzą do owocnego przeżycia Zmartwychwstania Chrystusa, a obraz zewnętrzny na tej drodze ku Wielkanocy może bardzo pomagać wiernym w przeżywaniu myśli teologicznych tego okresu.

Spójrzmy też poprzez negatyw: nie służą przeżywaniu tego okresu, ani innych okresów, sztuczne kwiaty. Mam tu na uwadze jedno z poważniejszych sanktuariów maryjnych, w których kustosz ma kilkaset sztucznych lilii w sztucznych doniczkach i w kolorach odpowiadających poszczególnym okresom liturgicznym. Gdy przyjdzie okres Wielkiego Postu całe ołtarze od samej góry do dołu (boczne też) przystrojone są w owe lilie, tyle że w kolorze fioletowym. Na Zesłanie Ducha Świętego pojawiają się lilie czerwone, a w okresie zwykłym nie brak lilii zielonych. W tym kontekście uzasadniony jest apel, byśmy nie oblepiali naszych kościołów plastiką i zbyt sztucznymi dekoracjami. Nie

zyskuje bowiem na tym ani nasza wiara, ani dobry smak w estetyce sakralnej.

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE

Chrześcijański rok liturgiczny w swej zewnętrznej strukturze oparty jest na hebrajskim roku liturgicznym. Centrum tego ostatniego roku liturgicznego stanowiło święto Paschy upamiętniające wyprowadzenie Izraela z niewoli egipskiej. Wyprowadzenie tego narodu na wolność miało na celu doprowadzenie go pod górę Synaj, gdzie Bóg nadał swoje przykazania, a posłuszeństwo tym przykazaniom uczynił warunkiem wybrania Izraela na lud święty i kapłański oraz spełnienia swej obietnicy doprowadzenia go do Ziemi Obiecanej. Wydarzenia te stały się treścią wszystkich najważniejszych świąt hebrajskich oraz każdego szabatu. Tak więc cały hebrajski rok liturgiczny miał charakter paschalny, a jego ofiarą zewnętrzną był baranek paschalny. Ofiara ta straci swoje znaczenie w momencie śmierci Chrystusa, gdyż wszedł on w miejsce tego baranka stając się jedyną i zbawczą Ofiarą Nowego Przymierza. Ofiarę ze swojego Ciała i ze swojej Krwi złożył Jezus w czasie paschalnych świąt żydowskich.

Chrześcijanie od początku rozumieli dobrze, że Pascha żydowska stała się odtąd Paschą Nowego Testamentu i że ona nadawać będzie charakter temu wszystkiemu, co odtąd ma stanowić istotę kultu chrześcijańskiego. Rozumieli też doskonale, że Tajemnica Pas-

chalna Chrystusa stanowić będzie treść wszystkich ich celebracji liturgicznych przez cały rok. I tak też było od początku.

Początkowo tajemnica Paschalna była jedna. Stopniowo jednak jedność ta rozpadła się na różne momenty, a powodem tego zróżnicowania w późniejszych wiekach było akcentowanie poszczególnych aspektów tej jednej Tajemnicy. Tak więc Wielki Piątek zostanie poświęcony głównie Męce i Śmierci Chrystusa, Niedziela czyli Wigilia Paschalna – Jego Zmartwychwstaniu, a w końcu Wielki Czwartek – Ostatniej Wieczery Chrystusa i ustanowieniu Eucharystii.

Wielki Czwartek

Wielki Czwartek jest w świadomości wiernych dniem przenoszenia Pana Jezusa do Ciemnicy, ale nie wolno nam zapomnieć, że jest to przede wszystkim dzień ustanowienia Eucharystii. Zwyczajnie w tym dniu wzmaga się nastrój smutku i powagi, ale też musimy mieć na uwadze słowa wypowiedziane przez Chrystusa w przeddzień Jego męki: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali jak Ja was umiłowałem”. Należałoby pomyśleć o spokojnych, wyważonych i mądrych emblematkach poświęconych tej tematyce i umieścić je w Kaplicy-Ciemnicy.

Wielki Piątek

Ponieważ Wielki Piątek był dniem aliturgicznym czyli dniem bez sprawo-

wania Eucharystii, a z drugiej strony dniem, w którym przyjmowano Komunię świętą, istniała konieczność konsekrowania chleba w przeddzień. Początkowo wierni brali go ze sobą do domów i spożywali w Wielki Piątek prywatnie.

Gdy zanikła praktyka Komunii prywatnej, wtedy zaczęto przechowywać Najświętszy Sakrament w kościele, a ściślej mówiąc w zakrystii, i udzielano go nazajutrz. Fakt ten nie miał jakiegoś szczególnego charakteru uroczystego. Była to rzecz zwykła jak wszystkie i dlatego przenoszenie Najświętszego Sakramentu do zakrystii nie łączyło się z żadnym rytym. Nie było też żadnego rytu przy jego przenoszeniu z zakrystii na ołtarz w Wielki Piątek.

Prócz Ciała Pańskiego przechowywano również Krew Chrystusa, bo wierni komunikowali pod dwoma postaciami. Od wieku XI jednak zaczyna się rodzić praktyka specjalnej procesji z zapalonymi świecami i kadzidłem oraz śpiewami przy przenoszeniu Najświętszego Sakramentu do specjalnej już kaplicy w kościele lub też kaplicy przyległej do kościoła.

Ryt ten zaczęto później wyjaśniać symbolicznie jako pogrzeb Pana przy równoczesnym czuwaniu wiernych. Wnet jednak nastąpiło przejście od wyjaśniania symbolicznego do przedstawiania bardziej realistycznego. W kaplicy wznoszono grób i umieszczano w nim figurę Chrystusa zdjętego z krzyża po śmierci.

Zwróćmy uwagę, że urządzenie takiego grobu wiąże się pierwotnie nie z

Wielkim Piątkiem, lecz z Wielkim Czwartkiem. W takim grobie zamykano też Najświętszy Sakrament. Z czasem zaniechano tej praktyki, a kraje słowiańskie przeniosły ją na Wielki Piątek.

Idea grobu Pańskiego zakorzeniła się mocno w świadomości wiernych i trzeba ją pielęgnować. Należy jednak pamiętać przy tym, by należycie rozłożyć poszczególne akcenty w urządzeniu Grobu. Przede wszystkim nie wolno zapomnieć, że owocem krzyża jest Eucharystia. To monstrancja zatem musi być tak umieszczona i wyeksponowana, by stanowiła element najważniejszy, a nie figura Pana Jezusa leżącego w Grobie.

Myślę tu o tych monumentalnych Grobach, w których ginie monstrancja, a wszystkie inne elementy przykuwają naszą uwagę. Nie jest to teologicznie właściwe. A już wysoce niewłaściwą rzeczą jest nadużywanie Grobów Pańskich do celów politycznych czy wszelkich innych rozgrywek lokalnych. Dobrze wiemy wszyscy, o czym myślę. Zapominamy wówczas, co powiedział Chrystus o swojej śmierci: „A Ja gdy nad ziemię zostanę podwyższony, pociągnę wszystkich do siebie”.

Wielka Sobota

Wielka Sobota (nie Wigilia Paschalna) jest dniem oczekiwania na Zmartwychwstanie Chrystusa. Najpewniejszą tego faktu była Maryja, dlatego od wczesnych wieków Kościół właśnie Matce Bożej poświęcał sobotę (*Marialis*

cultus). Mimo wielkiego ruchu w ciągu tego dnia w naszych kościołach przy poświęcaniu pokarmów wielkanocnych trzeba by zwrócić uwagę wiernych na Maryję przez jakiś element wizualny (figura, emblemat, szkic na ładnej planszy).

Wigilia Paschalna

Wiemy, że należy ona już do Niedzieli Zmartwychwstania, a jej istotnym elementem jest nie poświęcenie ognia, lecz tajemnica chrztu. Liturgia Wigilii Paschalnej jest też Liturgią Światła.

Więc konkretnie, czy nie można by pomyśleć o trochę innym niż zwykle oświetleniu kościoła w ten wieczór? Konieczne jest wtedy przystrojenie chrzcielnicy, by stała się bardziej zauważalna przez wiernych i zwracała uwagę na chrzest, poprzez który otrzymaliśmy życie Boże.

Nie bez znaczenia jest tu także Paschał wielkanocny. Mimo rozpowszechnionej już praktyki stosowania na naszych ołtarzach sztucznych świec z wewnętrznymi wkładami olejowymi, w żadnym wypadku nie można się zgodzić na rozciąganie tej praktyki na świecę paschalną, gdyż zaprzeczałoby to treści Orędzia Paschalnego, w którym głosimy, że świeca ta jest „owocem pszczelego roju”. Należy też koniecznie zwrócić uwagę, by świeca ta była wystarczająco estetyczna i nie pozostawały na niej daty z ubiegłych, czasem dość odległych lat. Czy naprawdę nie można sobie pozwolić na to, by każdego roku

zakupić nowy, chociażby skromniejszy Paschał?

Okres Wielkanocy

W religii żydowskiej wszystkich pięćdziesiąt dni między Paschą a Świętem Tygodni, czyli Świętem Pięćdziesiątnicy, miało szczególny charakter, bo mówiło o wędrówce Izraela przez pustynię pod Górę Synaj, gdzie Mojżesz otrzymał tablice Dekalogu.

Nadanie Dekalogu było kolejnym i koniecznym etapem wyprowadzenia Ludu Wybranego z niewoli egipskiej i dlatego cały ten okres upamiętniający to wydarzenie miał charakter jednego wielkiego święta wielkanocnego. Chrześcijaństwo przejęło tę myśl i stąd OWMR 22 mówi, że „Pięćdziesiąt dni od Niedzieli Zmartwychwstania do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego obchodzi się z wielką radością jako jeden dzień świąteczny, co więcej, jako «wielką niedzielę»”.

Święto Tygodni odpowiadające naszej Uroczystości Zielonych Świąt było świętem Przymierza, czyli przyjęcia Bożych przykazań i posłuszeństwa woli Boga.

W Nowym Testamencie to posłuszeństwo Bogu jest tym bardziej możliwe dzięki Darowi Ducha Świętego. Zielone Świąta są więc nie tylko świętem Ducha Świętego, ale także świętem Bożych przykazań i wierności człowieka tym przykazaniom. Nie zawsze o tym pamiętamy. Spróbujmy to uwidocznić na zewnątrz nie tylko poprzez zielone gałązki, lecz także przez jakiś element

mówiący o posłuszeństwie Bogu w Jego przykazaniach.

Przypisy

1. Niniejsze opracowanie zostało oparte na: A. Nocent. *Il Triduo Pasquale e la Settimana Santa. Il Tempo Pasquale. La Quaresima*. W: M. Augé. *An...mnosis 6. L'Anno Liturgico. Storia, teologia e celebrazione*. Genova-Marietti 1988 s. 95-173. – J.C. Cervera. *L'Anno Liturgico. Memoriale di Cristo e mistagogia della Chiesa con Maria Madre di Ges—*. Roma 1987. – A. Adam. *L'Anno Liturgico celebrazione del mistero di Cristo*. LDC Leumann (Torino) 1984. – J.L. Martin. *L'Anno Liturgico. Storia e teologia*. Ed. Paoline Milano 1987.

S. Katarzyna Bruzda CHR

Piękno prawdziwe a imitacja piękna w ekspozycjach związanych z okresami roku liturgicznego

Wprowadzenie

Problematyka związana z ekspozycjami plastycznymi w przestrzeni sakralnej domaga się ujęcia na szerszym tle oraz rozróżnienia kilku pokrewnych zagadnień.

W części pierwszej, zanim powiemy o obecności sztuki w sakralnej przestrzeni, należałoby najpierw zdefiniować krótko, czym jest *sztuka sama w sobie* a także przybliżyć pojęcie *piękna* oraz pojęcie *imitacji* czy *zafalszowania piękna*. Następnie należałoby przyjrzeć się kwestii *istnienia sztuki wobec sacrum* oraz podstawowych *kryteriów*, jakie powinny zostać zrealizowane, by sztuka mogła spełnić swą właściwą rolę w miejscu sprawowania kultu. Mając tak zarysowane tło, będzie można podjąć szczegółowy problem ujęty w temacie, który dotyczy *ekspozycji związanych*

z okresami roku liturgicznego oraz ich *artystycznego waloru*, a także *wymogów*, jakie powinny być stawiane twórcom takich realizacji.

Druga część będzie omówieniem zagadnień praktycznych w projektowaniu dekoracji w przestrzeni sakralnej.

1. Sztuka w relacji do piękna.

Piękno prawdziwe i jego imitacja

Wydaje się oczywistym stwierdzenie, że jakkolwiek sztuka w dziejach kultury europejskiej zakorzeniona jest w chrześcijańskiej inspiracji (a w innych kręgach kulturowych osadzona w rodzi-
mej tradycji), to w swej genezie istnieje sama w sobie niezależnie od jakiegokolwiek kultury i przestrzeni geograficznej a także spełnia w swych szczegółowych aspektach różne cele. Sztuka może być ogólnie zdefiniowana jako twórczość

artystyczna odpowiadająca wymogom estetyki, odznaczająca się pięknem.¹ Ogólnym i interesującym nas stwierdzeniem jest fakt, że we wszystkich przypadkach wyraża ona bogactwo i złożoność ludzkiej istoty, a także ujawnia jej duchowy aspekt. „Do najszlachetniejszych dzieł ducha ludzkiego słusznie zalicza się sztuki piękne”².

W tym sensie także można mówić o związku, jaki istnieje pomiędzy wszelką ludzką twórczością przekraczającą samego człowieka a rzeczywistością *sacrum*, czyli rzeczywistością tego co święte, Boże (nawet jeśli sztuka powstaje bez jednoznacznego odniesienia do *sacrum* i znajduje się poza obszarem sakralnym). Sztuka ujawnia więc wielkość ludzkiego ducha i wskazuje na źródło jego istnienia, jakim jest Bóg. Jeżeli spełnia taką rolę i staje się czymś w rodzaju medium ujawniającego aspekt duchowy, to dokonuje się to poprzez związek sztuki z rzeczywistością piękna.

Piękno w swym metafizycznym rozumieniu jest atrybutem Absolutu – Boga. Jego piękno objawiając się w stworzeniach (piękno duchowe, moralne, estetyczne) jest także widoczne w dziełach człowieka, w jego artystycznej twórczości (piękno artystyczne).³ Sztuka staje się miejscem transpozycji piękna transcendentnego na piękno artystyczne. Jest to jednak, co oczywiste, transpozycja niedoskonała, istniejąca w ramach ograniczoności człowieka. W tym znaczeniu można mówić także o duchowym aspekcie wszelkiej ludzkiej twórczości – także tych dzieł, które nie podejmują bezpośrednio tematyki duchowej czy religijnej. Partycypują one bowiem w

stworczym akcie Boga, objawiającym swe piękno w stworzeniach, a także w twórczych aktach człowieka, choć jest to udział częściowy jedynie i niedoskonały.

Jak wobec tak ujętego problemu należy rozumieć wyrażenie *piękno prawdziwe* i czym w związku z tym jest imitacja piękna?

Pojęcie piękna prawdziwego zakłada istnienie nie-prawdziwego piękna, a więc nie-piękna. Piękno opatrzone określeniem „prawdziwe”, dla odróżnienia od „piękna” fałszywego, będzie miało ściśle określony związek z prawdą. Piękno prawdziwe będzie więc ukazywało prawdę w całej jej złożoności, nie będzie się jej bało.

W człowieku i jego dziełach widoczny jest odblask Boskiego piękna, są one znakiem i symbolem tego piękna, ale także w człowieku i jego dziełach widoczna jest głęboko obecna tajemnica nieprawości, grzechu, lęku, cierpienia. Całościowe ogarnięcie prawdy piękna stworzonego a także dzieł człowieka nie będzie uciekało od tego bolesnego aspektu. Prawda rzeczy domaga się ukazania ich w obiektywnym ujęciu, a więc przedstawienia ich złożoności. Piękno artystyczne musi więc być powiązane z prawdą.

Prawda zaś nie jest wartością łatwą. Wobec tego piękno prawdziwe (artystyczne) także nie będzie wartością przystępną i prostą. Będzie domagało się trudu zarówno w jego przedstawianiu (twórca dzieła), jak i jego odczytywaniu (odbiorca). Piękno prawdziwe w twórczości człowieka będzie ukazywało fundamentalny aspekt obiektywnego piękna, ale także aspekt trudu, bólu,

walki, rozdarcia, szorstkości, zgrzebności, a nawet brzydoty. Piękno nie będzie musiało więc być śliczne, łagodne, przyjemne, gładkie. Nie element brzydoty lub deformacji świadomie przyjętej jako środek wyrazu przeciwstawia się pięknu, ale element zakłamania, zafałszowania rzeczywistości, ukazania jej zbyt jednostronnie.

W takim razie, jeżeli mówimy o harmonii w twórczym dziele, to będziemy mieć na myśli zwłaszcza harmonię, jaka powinna istnieć między elementami konstytuującymi artystyczne dzieło, a więc między formą dzieła i jego treścią. W tym sensie pięknym prawdziwym w znaczeniu artystycznym będą się cechować te dzieła, które zarówno w formie, jak i treści ujawnią aspekt tej harmonii. Gdy fałsz, łatwizna, spłylenie wkradnie się do jednego z tych elementów, nie będziemy mogli mówić o pięknie prawdziwym, ale o jego imitacji. Zakłamanie na płaszczyźnie formy będzie związane z nieporadnością warsztatową, z brakiem talentu, z niezajomością prawideł sztuki, zasad kompozycji, relacji kolorystycznych, stosunków proporcji, brył, płaszczyzn, plam, linii. Zakłamanie treści to ujęcie rzeczywistości wycinkowo a przedstawianie jej jako całości, ukazanie jej z przesadnym wypukleniem jednej tylko cechy. Powstającą wówczas imitację piękna można nazwać inaczej zafałszowaniem piękna, spłyleniem, łatwizną, szmirą lub kiczem, ale także dziełem słabym, nieudolnym, nudnym, nieciekawym.

2. Sztuka w przestrzeni sakralnej

a. Obecność sztuki

Sztuka w przestrzeni sakralnej ma swoje mocno zakorzenione miejsce. W jakimś sensie można mówić o ściślejszej więzi wzajemnie się dopełniającej między sztuką a tym wszystkim, co możemy określić jako *sacrum*, czyli przestrzenią naznaczoną obecnością, świętością Boga. Sztuka europejska z całą pewnością wyrasta z tego powiązania i jej rozwój do czasów nowożytnych był ciągłym współprzenikaniem tych dwu elementów. Także obecnie na nowo podejmuje się wysiłki, które mogłyby zintegrować te dwa aspekty. Przestrzeń sakralna dawniej i dziś jako miejsce sprawowanego kultu jest dla sztuki terenem wielorakiej realizacji i okazją do twórczej inspiracji.

Samo miejsce sakralne otrzymuje ramy przez jego architektoniczne zagospodarowanie. Architektura sakralna tworzy przestrzeń, która jest dopełniana przez formy znajdujące się w jej wnętrzu: rzeźbę, malarstwo, sprzęty oraz inne, posiadające wyraz plastyczny, szczegóły. Istnienie sztuki realizującej się wobec *sacrum*, a mówiąc precyzyjniej: w sakralnym wnętrzu, określone jest jednoznacznym celem, którym jest unaocznienie obecności Boga poprzez znak plastycznej formy, a zarazem artystyczny wyraz odniesienia, jakie człowiek ma wobec Boga. Cel ten, w liturgii określany jako kult i uświęcenie, zostaje wyrażony poprzez środki artystyczne w dziełach ludzkiej twórczości.

Widać więc dwa ważne aspekty, które zarazem mogą stać się inspiracją dla podejmowanych tematów. Bóg przychodzi do człowieka i udziela mu Siebie

samego przez fakt Wcielenia i przez łaskę swej obecności udzielaną w sakramentach, a człowiek odpowiada Bogu na Jego dar oddając Mu chwałę przez swoje życie. Te dwa przecinające się kierunki: od Boga ku człowiekowi oraz od człowieka ku Bogu, powinny być w jakiś sposób widoczne w dziełach sztuki obecnych w sakralnym miejscu. Wobec tego świątynia i wszystkie elementy plastyczne z nią związane mają stanowić czytelny znak przybliżający człowiekowi obecność Boga i wprowadzać go w rzeczywistość nadprzyrodzoną. Sztuka we wnętrzu sakralnym nie istnieje więc w swym założeniu bez fundamentalnego odniesienia do Boga. Powodem, dla którego zostaje realizowana, jest chwała Boża.⁴ Samo wnętrze, jak i architektoniczna całość, powstają dla sprawowanej w nim liturgii. Artystyczny wyraz dzieł sztuki w świątyniach oraz ich treść powinny istnieć w harmonii z tym celem.

Sztuka spełnia w życiu człowieka wierzącego ważne zadanie. Przede wszystkim ułatwia kontakt z Bogiem i światem nadprzyrodzonym, spełnia rolę nauczyciela, może stać się czytelną katechezą, jest wreszcie pewnego rodzaju tłem dla liturgii tworząc klimat ułatwiający skupienie i modlitwę.⁵

b. Kryteria realizacji sztuki w miejscu sprawowanego kultu

Trzeba obecnie nawiązać do przedstawionej wcześniej definicji piękna prawdziwego w dziele artystycznym i zauważyć, w jakim sensie definicja ta odnosi się do dzieł obecnych w świątyni. Sztuka w przestrzeni sakralnej wówczas

może sygnować się określeniem piękna, gdy realizuje cel, dla którego tę przestrzeń tworzy i w tej przestrzeni istnieje. Jej celem jest służebna rola wobec sprawowanego kultu liturgicznego, a więc inaczej mówiąc służebna rola wobec samego Boga i Jego obecności w sakramentach Kościoła. Sam akt tworczy człowieka już może brać udział w wychwalaniu Boga, ale także efekty tego aktu powinny być jednoznaczne i czytelne.

Aby móc sprecyzować kryteria, można zacząć od negatywnego ujęcia, przyglądając się zafalszowanemu pięknu. Element fałszu, imitacji może być obecny wówczas, gdy sztuka w świątyni będzie istniała pod względem treści i formy w sposób zakłamany lub nieudolny. To znaczy, gdy w swej treści nie podejmie w wystarczająco czytelny sposób rzeczywistości religijnej i nadprzyrodzonej, preferując ujęcia spoza sfery sacrum, gdy nie będzie uwzględniła kontekstu kulturowego, historycznego, w jakim się znajduje, gdy będzie lekceważyć znaki czasu, czyli miejsce i czas, w jakim powstaje, skoncentruje się bardziej na ujęciu subiektywnym niż obiektywnym, nie respektując treści wynikających z objawienia, Biblii i Tradycji, kiedy ujmie temat zbyt szablonowo, upraszczając go i ukazując zbyt jednostronnie, stereotypowo – co będzie klasyfikowało ją do szmiry czy kiczu – kiedy będzie bardziej wyrażała i ekspozowała osobę autora dzieła aniżeli treść przekazywaną.

Element fałszu może być także obecny, gdy sztuka w przestrzeni sakralnej pod względem jakości formy nie

będzie adekwatna do wyrażanej treści lub gdy zostanie zlekceważona, gdy swą funkcję znaku – ukazującego, przybliżającego rzeczywistość niewidzialną i duchową – uczyni nieczytelną i niemożliwą do prawidłowej interpretacji; będzie przesadnie obecna w miejscach, w których jako znak występują elementy liturgiczne; w swej formie będzie nieudolna, a więc przez łatwiznę i schematyzm formalnych ujęć, przez swą „ślizność”, przez brak uzdolnień i niezajomość warsztatu artystycznej sztuki znajdzie się w kategorii kiczu; nie będzie respektowała całości, jaką stanowi wnętrze świątyni oraz jej już istniejące elementy.

Spróbujmy sprecyzować te zjawiska. Problem subiektywizmu będzie widoczny, gdy twórca będzie chciał ukazać jedynie własne widzenie Boga, nie kierując się obiektywną prawdą. Także dzieło pozostanie subiektywne, gdy autor użyje języka niezrozumiałego dla szerszej rzeszy ludzi. Nie chodzi tu o język trudny, lecz niezrozumiały, o czym wcześniej była już mowa. Hermetyzm jest sprzeczny z katolicyzmem. Twórca może popaść także w zbyt formalizm, gdy będzie chciał traktować temat religijny jako pretekst do przedstawienia problemu czysto artystycznego. Wówczas może zatracić się religijne znaczenie dzieła. Trudnością pojawiającą się w takiej twórczości może być zbyt naturalizm, który chce przedstawić Boga w sposób przesadnie ludzki.

Najbardziej jednak obecnym problemem jest sentymentalizm. Połączony z trudnościami formalnymi daje najbardziej szkodliwe efekty. Jest on bowiem

obecny w powszechnej mentalności. Dzieło oddziałuje tutaj zwłaszcza na uczucia, nie poruszając głębi. Powoduje spłycone podejście do problematyki wiary. Doświadczenie religijne może zostać sprowadzone do sentymentu i kształtuje sposób widzenia i myślenia powierzchowny, „cukierkowy”⁶. Także przeakcentowanie dekoracyjności odciąga od tajemnicy i intuicji i pociąga ku płytszej warstwie życia wewnętrznego – przesadna ilustracyjność osłabia i rozprasza uwagę. Grozi wówczas wspomniany wcześniej sentymentalny błogostan albo swoista trywialność.⁷

4. Zmienne ekspozycje w obszarze świątyni. Trudności i rozwiązania

Jak widać, problematyka sztuki w świątyni obejmuje wiele różnych zagadnień. To, co zostało już przedstawione, dotyczy w sposób ogólny podjętego tematu. Należałoby obecnie zająć się nim w sposób szczegółowy. Przyglądnijmy się raz jeszcze całości. Zagadnienie sztuki dobrej lub słabej, złej, a więc piękna prawdziwego lub fałszywego, obejmuje wszystkie elementy: bryłę architektoniczną, rzeźbę, obrazy, wyposażenie, także to wszystko, co bezpośrednio styka się i łączy ze sprawowaną liturgią - szaty liturgiczne, naczynia, ołtarz i jego otoczenie, świece, kwiaty. A również to, co nas interesuje: zmienne elementy dekorujące wnętrze świątyni w różnych okresach roku liturgicznego (Boże Narodzenie, Triduum Paschalne) oraz przy innych okazyjnych wydarzeniach (Pierwsza Komunia, wizytacja, odpust, procesje). Dekoracje zmie-

ne to także gabloty i afisze informacyjne.

Jakie jest przeznaczenie dekoracyjnych, czasowych ekspozycji oraz wszystkich artystycznych przedmiotów zmieniających się w ciągu roku liturgicznego? Odpowiedź będzie mieściła się w ramach poprzednich wyjaśnień. Wszystko, co znajduje się w przestrzeni sakralnej, ma „dołączać swój głos do cudownego hymnu chwały”.⁸

Przedmioty używane bezpośrednio do sprawowania kultu mają swe szczególne zadanie. Spełniają one funkcję użytkową, ale też głęboko symboliczną. Ich czytelność, prostota, gustowne, powściągliwe wykonanie i kunszt mają bezpośrednio wskazywać na świętość czynności, którym służą. Ponieważ stoją w bezpośredniej bliskości liturgii eucharystycznej lub innych sakramentów, gdzie uobecniają się wydarzenia zbawcze i gdzie sam Bóg jest obecny, powinny więc być wykonywane z największą starannością, projektowane przez najlepszych znawców sztuki i artystów o głębokim czuciu i wyrobieniu duchowym.

Przedmioty te same w sobie stanowią symbol i nie potrzebują dodatkowych elementów, przedstawień czy symboli. Ich estetyka jest także związana z teologiczną wymową okresów roku liturgicznego. Wiadomo, że wiąże się to ze zmianą kolorystyki, a co za tym idzie klimatu. Kapłan sprawujący liturgię *in persona Christi* ubiera albę i ornat, które symbolizują przyobleczenie w Chrystusa, sama szata jest symbolem chwały. Dlatego jej wygląd powinien być zarazem prosty i subtelnie zdobiony. Nie powinien zawierać przesadnej

ornamentyki ani osobnych przedstawień figuratywnych.

Kolorystyka powinna być wyważona i dobrze dobrana. Materiał powinien być szlachetny, a nie przesadnie bogaty, jego zgrzebność przy starannym wykończeniu okazuje się najbardziej wymowna i adekwatna do znaczenia, jakie ze sobą niesie. W pobliżu naczyń liturgicznych nie musi się pojawiać nadużywana symbolika przedstawianego plastycznie chleba i wina. Same Chleb i Wino znajdujące się na ołtarzu są symbolami, których czytelność zamazuje się przez ich nadużywanie.

Świece na ołtarzu symbolizują obecność Chrystusa. Ogień ma płonąć naturalnie, a świeca ma się spalać. Świeca, która się nie spala, wciąż zachowując swą równą wysokość (wymieniane wkłady ze świecy lub oliwne), nie spełnia swej roli znaku przypominającego aspekt ofiary i spalającej się miłości. Świeca spełnia swą rolę przez to, że jest świecą. Dodatkowe elementy ozdobne znajdujące się na niej zamazują jej czytelność. Świeca sama w sobie będąc znakiem, nie potrzebuje dodatkowych treści i wyobrażeń, na przykład w postaci naklejonego wizerunku Matki Bożej, kwiatów i wstążek. Oczywiście warto od razu zaznaczyć, że brak estetycznego waloru podobnych naklejek w ogóle powinien być przyczyną wystarczającą do ich wyeliminowania.

Na welonie przykrywającym kielich i na obrusie pokrywającym ołtarz nie musi już znajdować się kolejne wyobrażenie kielicha i Hostii. Na palce także niepotrzebne są wizerunki Dzieciątka Jezus, zbędna Twarz Częstochowskiej Madonny czy portret Pana Jezusa

w cierniowej koronie lub opatrzone już winne grona i kłosy. Dublowanie znaków osłabia ich wymowę. Spłyca ich rozumienie. Zapotrzebowanie na ilustrowanie i ozdabianie wszystkiego nie świadczy o głębokim wnikaniu w Misterium dokonujące się na ołtarzu. Elementy dekoracyjne powinny umacniać charakter symboliczny szaty czy przedmiotu a nie odwracać od nich uwagę. Powinny być proste, wymowne, hieratyczne. Mogą być abstrakcyjne.⁹

Podobnie otoczenie ołtarza powinno być jednoznaczne w swej wymowie i nie powinno koncentrować na sobie, ale na wydarzeniu, które ma miejsce na stole Ofiary. Przestrzeń otaczająca ołtarz nie może się stać stoiskiem z kwiatami. Wydaje się, że myślenie w kategoriach reklamy wkrada się także w przestrzeń sakralną. Nie ma nic gorszego niż tandetna reklama, zwłaszcza jeżeli pojawia się ona w obecności *sacrum*.

Preferowane są często takie tanie, tandetne rozwiązania: plastikowe dzbanki na kwiaty, sztuczne, plastikowe palki, nylonowe alby i firankowe komże czy boki obrusu, wstążki i sztuczne kwiaty zdobiące ołtarze, migające sztucznie światelko dające dyskotekowy efekt przed Tabernakulum. Takie niegodne i tandetne elementy nie powinny znajdować się w Świątyni.

Pytanie o obecność takich przedmiotów w kościołach wydaje się ważna i wskazuje na głęboki brak wychowania estetycznego, który przecież wchodzi w skład podstawowego kulturalnego obyczaju. Gust większości wiernych kształto-

wany jest przez przemysł dewocjonalny i chałturową produkcję plastyczną.

Kicz jest namiastką twórczości, jest to naśladownictwo ułatwione i spłycone. „Propaguje najczęściej treść zbanalizowaną, wyświechtaną, cikliwą i płytką, apelującą do wzruszenia, ubraną w formę krzykliwą lub mdłą.”¹⁰ Nie czas i miejsce, by podejmować zagadnienie kiczu dewocyjnego obecnego na obrazkach prymicyjnych, komunijnych, na kartkach świątecznych, niestety obecnego także w poważniejszych realizacjach w świątyni. Ważne jest jednak wspomnienie tych spraw choćby pobieżne, gdyż powiązane są one ściśle z tematem piękna fałszywego.

Jak widać (i jest to tutaj najgroźniejsze zjawisko), obecność religijnego kiczu jest powszechnie aprobowana, kicz dewocyjny zaśmieca nie tylko kioski z kartkami i obrazkami, ale właśnie ma swoje miejsce w przestrzeni sakralnej. Zakłamanie i fałsz (raczej nieświadomy, ale czy nie zawiniony?) są obecne w najbliższym sąsiedztwie Piękna i Dobra. Nie trzeba dłużej uzasadniać, że takie elementy całkowicie zakłócają zdrowy zmysł wiary i niweczą cel, dla którego sztuka w świątyni spełnia swą służebną rolę.

Dekoracje pojawiające się w okresie Bożego Narodzenia, Paschalnego Triduum, w Adwencie i Wielkim Poście, ozdoby towarzyszące Pierwszej Komunii, Ołtarze na Boże Ciało i inne podobne realizacje powinny spełniać analogiczny cel, jak inne elementy sztuki w świątyni. Mają wskazywać na obecność Boga–Osoby w Kościele, czyli koncentrować wszystko na ołtarzu

i przypominać przez swą dyskretną i dobrze wkomponowaną obecność, że cała świątynia, wszystkie przedmioty w jej wnętrzu, sam ołtarz i naczynia liturgiczne powstały tylko w tym celu, by Bóg w Chrystusie mógł przyjść do człowieka i by człowiek mógł się z Nim spotkać.

Dekoracje takie mają przypominać wiernym podstawowe wydarzenia Historii Zbawienia: Wcielenie, Paschę Pana, a także tajemnice obecności Boga wśród nas. Ponieważ ekspozycje takie wiążą się z okresami roku liturgicznego, powinny obrazować jasno to wszystko, o czym dany okres liturgiczny mówi. Obrazowanie jednak niekoniecznie ma oznaczać dosłowne przedstawianie. Także w tej dziedzinie potrzeba dobrego zmysłu teologicznego i przygotowania plastycznego.

Jeżeli chcemy wszechstronnie ująć problem, musimy dostrzec, że wszystkie wnioski nasuwające się co do realizacji form stałych w świątyni będą także dotyczyły form zmiennych i drobnych. W przestrzeni sakralnej nie powinno być rzeczy przypadkowych, zbędnych, bezcelowych, a tym bardziej rozprasających i szkodliwych. W realizowaniu elementów zmiennych, tymczasowych istnieje pokusa dodatkowego zbanalizowania i przypadkowości. Także te elementy mogą być narażone na realizację nieprofesjonalną, zarówno pod względem formy, jak i treści. Wykonują je bowiem najczęściej osoby bez przygotowania plastycznego, które nie zawsze posiadają odpowiednie uzdolnienia i nie mają przygotowania teoretycznego w tej dziedzinie, lub osoby z kwalifikacjami plastycznymi, które nie posiadają przy-

gotowania teologicznego, zwłaszcza w zakresie liturgii, albo mają słaby zmysł i wyczucie sakralne.

Jeszcze jedną przyczyną bardzo niskiego poziomu artystycznego tych realizacji plastycznych jest brak odpowiednich materiałów do ich wykonania. Zwykle preferuje się takie, które nie powinny w ogóle znajdować się w świątyni ze względu na ich tandetny charakter. Powinny te realizacje znamionować szlachetną prostotą zamiast przesadnej ozdobności; eliminacja tandetnych tworzyw byłaby już częścią rozwiązania problemu.

W naszych Szopkach dominuje kakofonia formy i kolorystyki. Migające jak w klubie lampki przyłączone do choinek całkowicie rozpraszą uwagę osób przychodzących do świątyni. Dekoracja szopki powinna być uboga, raczej prosta a wymowna, i nie powinna odwracać uwagi od rzeczywistej obecności Pana w świątyni. Duży akcent kładziony na dekoracyjność i „święteczność” tej ekspozycji oraz przywiązanie do tradycyjnego jej wyglądu utrudniają poszukiwanie nowych, lepszych rozwiązań. Niepokojące jest zjawisko, że szopka nie uczy prawdziwej relacji do Boga obecnego w sakramentach, ale koncentruje uwagę na swym ludowym i dewocjonalnym aspekcie. Ludzie klęczą przed szopką odwracając się tyłem do Najświętszego Sakramentu. Problematyczna także jest obecność figur o bardzo słabym poziomie artystycznym, wykonanych z gipsu i odmalowywanych przez osoby często pozbawione plastycznego wyczucia.

Podobne trudności napotykamy przy dekoracji Ciemnicy i Grobu. Ich

plastyczny kształt i wyraz powinien być dostosowany i zogniskowany wobec Chrystusa obecnego w Hostii. Im większa ich prostota, tym bardziej spełniają swoją rolę. Elementy powtarzające się w większości naszych kościołów, a więc zapewne nawzajem podpatrywane, często zasługują na miano tandety i kiczu. Papierowe imitacje skały, styropianowe niebo, bibułowa trawa, chmury z błękitnego materiału, a do tego na czerwono i fioletowo podświetlony grób z papierowych skał i nieszczęsna, lakierowana figura Pana Jezusa, przyrośnięta do swego gipsowego podłoża. Największy znak Misterium Zbawienia sprowadzony do seryjnej dewocjonalności.

I znów nasuwa się pytanie: kto kształtuje nasz zmysł piękna? Czy nie powstaje w nas podejrzenie, że tak daleko idące lekceważenie tego wymiaru ludzkiej osobowości, czyli fundamentalny stosunek do piękna, rzutuje także, albo wyrasta z jakiegoś głębiej zakorzenionego niedopatrzenia, zaniedbania lub zakłamania.

Zakłamany stosunek do prawdziwego piękna czyni w nas także spustoszenie duchowe. Wydaje się, że kicz lubią ci, którzy nie lubią się męczyć i którzy nie mają większych wymagań.¹¹ Taka pseudosztuka jest adresowana do tych, którzy nie poznają się na oszustwie. Kicz jest kłamstwem i dlatego jest szkodliwy. Jeżeli argumentem na rzecz kiczu w Kościele jest jego dostępność i zrozumiałość, to jest to argument pozorny. Bóg jest Bogiem piękna, a człowiek ma za zadanie to piękno w sobie i w swych dziełach odtwarzać.

Dodatkową kwestię stanowi liter-
nictwo, które pojawia się przy okazji

wywieszanych haseł. Treść tych napisów powinna być lapidarna, wymowna i przemyślana, osobny problem stanowi kształt dobieranych liter, najczęściej nawiązujących do zapamiętanych z okresu szkolnego gazetek ściennych. Obecnie można łatwiej zdobyć wzory dobrze liternictwa, krojów liter jest bardzo dużo, powinno się jednak wybierać mniej fantazyjne, czytelne, ale też nie toporne i nie stereotypowe.

Można by jeszcze przytaczać całą listę niedobrych rozwiązań, takich jak błękitne czy białe szarfy zwieszające się od żyrandola do ławek z okazji Pierwszej Komunii, kokardy i wieńce zdobiące ławki, papierowe „ołtarzyki” z buziami dzieci, charakterystyczna para: chłopiec i dziewczynka w towarzystwie Matki Bożej, plansze z winogronami i chlebem. Wszystkie te motywy dostarczone są przez stereotypowe, masowo produkowane obrazki.

Osobnym problemem jest moda komunijna, całkowicie odwracająca uwagę od istoty zagadnienia. I znów rozwiązań należałoby chyba szukać po linii prostoty. Dla dzieci ma to być wydarzenie poważne, do którego powinny być jak najlepiej przygotowane. Nie ma być to festyn dziecięcy, podczas którego dzieci porównują swoje sukienki i buciki i rozglądają się po „urodzinowo” wystrojonym wnętrzu. Dekoracja powinna nawiązywać do stylistyki dziecięcej i do obrazowego myślenia dziecka. Jednak tak jak wszystkie poprzednio omówione przykłady, dekoracja ma zwracać uwagę na centralne wydarzenie, jakim jest fakt przyjęcia Chrystusa w Komunii. Projekty takich rozwiązań

powinien także proponować człowiek przygotowany artystycznie i religijnie. Odnosi się wrażenie, że powszechny gust został skutecznie zdeformowany przez stylistykę socrealistyczną i dominuje w naszym obrazowaniu myślenie zaczerpnięte z akademii i pochodów minionej epoki.

Analogicznym problemem są okazjonalne ołtarze związane z procesją idącą ulicami miasta. Przestrzeń *sacrum* rozciąga się tutaj na teren zabudowy ulicy czy drogi. Ten kontekst architektoniczny i przestrzenny powinien także być wzięty pod uwagę przy projektowaniu ołtarzy. Niestety, często dominuje szpetna monumentalizacja i znów tandetne materiały. W tych ekspozycjach należy strzec się banału, łatwych skojarzeń, ale powinno się sięgać do dobrej tradycji sztuki i korzystać z jej sprawdzonych motywów.

Inną kwestią są gabloty przykościelne, które, poza słabym wyrazem artystycznym, grzeszą najczęściej swoją nieaktualnością. Treść ogłoszeń w gablocie powinna być stale aktualizowana, zgodna z życiem Kościoła i treścią roku liturgicznego, gablota jest też doskonałym miejscem do eksponowania reprodukcji z dobrą sztuką, mogłaby więc także spełniać rolę edukacyjną w tym zakresie.

W jaką stronę należałoby poprowadzić wnioski i jakie sugerować rozwiązania? Z całą pewnością nie jest to sprawa łatwa. Trzeba jednak pomyśleć, co można w tej dziedzinie zrobić już dziś w sprawach, które są zależne w jakimś stopniu od nas. Wydaje się, że ważne może być stopniowe i systema-

tyczne osvajanie samych siebie i ludzi przychodzących do Kościoła z tą problematyką. Trzeba by może zatroszczyć się o zestaw reprodukcji dobrach dzieł sztuki, dawnych i współczesnych. Samo oglądanie daje dużo, choć to jeszcze nie wszystko i potrzebny jest także fachowy komentarz.

W świątyni można bardziej zadbać o piękno i prostotę przestrzeni wokół ołtarza. Dyskretne ułożenie kwiatów w prostym (i nie plastikowym) wazonie, prawdziwe świece, bez obrazków i ozdób. Umieszczenie prawdziwej oliwnej lampki przy tabernakulum, rezygnacja ze sztucznych kwiatów czy migotających na choince lampek. Te drobne elementy będą miały duży wpływ na kształtowanie widzenia i myślenia estetycznego i duchowego przychodzących do świątyni osób.

Pewną podpowiedzią na temat realizowania ekspozycji plastycznych może być także uświadomienie sobie kilku zasad i zaobserwowanie środków wyrazu, którymi posługiwała się sztuka chrześcijańska. Korzystanie z tych sposobów przy próbach realizowania dekoracji może pomóc w prawidłowym rozwijaniu myślenia na ten temat.

Sztuka religijna często posługiwała się myśleniem symbolicznym. Ponieważ mówi o rzeczywistości duchowej, która nie posiada kształtu, korzysta więc z symboli i znaków, które w swej treści połączone są z przedmiotem. Znak zawsze pobudza myślenie i działanie wyobraźni. Ukrywa i objawia zarazem. Taki rodzaj obrazowania był szczególnie obecny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i w średniowieczu.

Sztuka religijna także personifikuje, czyli przy pomocy postaci przedstawia niematerialne cechy. Rozumienie personifikacji dokonuje się dzięki analogii.

Jednym ze środków, z których korzysta sztuka religijna, by wyrazić w postaci ludzkiej nadprzyrodzoność, jest deformacja. Jest to starożytny jeszcze sposób zachowania zasadniczych rysów, wyglądu postaci ludzkiej, która jest zmieniona w taki sposób, by podkreślić jej ponadludzki charakter. Wówczas postać ludzka staje się symbolem: Madonna bizantyjska nie jest realnie istniejącą postacią kobiety, która żyła w określonym czasie i miejscu, lecz jest ukazana jako Matka Boga.

Sztuka romańska i bizantyjska, które zdają się być najbliższe współczesnemu przedstawianiu czy myśleniu, posługiwała się deformacją.

Obecnie często w sztuce dominuje sztuka beztematowa: działa ona podobnie jak muzyka i tworzy pewien klimat. Dzięki takiemu stylowi przedstawiania można uzyskać klimat modlitwy i skupienia, smutku czy radości. W dekoracjach w świątyni taki sposób myślenia jest bardzo przydatny. Nastrój spokoju i śmierci, jaki panuje w dekoracji Bożego Grobu, można uzyskać niekoniecznie stylizując nieudolnie krajobraz, ale przy pomocy prostych płaszczyzn materiału zestawionych odpowiednio co do formy i koloru.

Współcześnie w sztuce dominuje także symbolizm typu skojarzeniowego. Można w ten sposób wiele wyrazić,

o ile nie są to symbole zbyt skomplikowane. Także sam symbol może uzyskać wyraz bólu, majestatu, miłosierdzia. Siła wyrazu tkwi tutaj w formie – przez odpowiednie barwy, kształty, materiał można wyrazić radość, smutek, zadumę. Także dzieła utrzymane w realistycznej konwencji mogą zawierać w sobie ten element symbolu. Siła artystycznej ekspresji tkwi tutaj nie tyle w wyrazie twarzy czy wymownym spojrzeniu, co w samej postaci, w rytmie kształtów, w tonacji zestawionych barw.¹²

Ostatnim wnioskiem, który się nasuwa, jest wołanie o chrześcijańskie wychowanie estetyczne. Powinno mieć ono swe słuszne miejsce, jak sugeruje Sobór¹³, w formacji seminaryjnej, a także w formacji zakonnej. To przecież siostry zakonne najczęściej bezpośrednio uczestniczą w dekorowaniu świątyń, spełniając rolę zakrystianek. Powinny też, jak się słusznie postuluje¹⁴, powstawać ośrodki dokumentacji polskiej sztuki sakralnej, ośrodki badań nad dawną i współczesną działalnością w tej dziedzinie, oraz profesjonalne warsztaty sztuki liturgicznej i sakralnej. Powinni w tej dziedzinie współdziałać artyści związani z Kościołem i rozumiejący tę problematykę.

Przypisy:

1. *Słownik wyrazów obcych*, PWN, Warszawa 1980, s. 735; 2. KL 122; 3. Por. W. Stróżewski, *O pojęciach piękna*, Znak Nr 7-8/1958, 866-887; 4. Por. J. Popiel, *Problem współczesnej plastyki kościelnej*, AtKapł, t. 63, 1961, z.1, 26; 5. Por. J. Popiel, art.cyt., 27; 6. Por. j.w., 29; 7. Por. T. Merton, *Absurdy dekoracji sakralnej*, Tygodnik Powszechny 1961, nr. 39, 1-2; 8. KL 123; 9. Por. T. Merton, art. cyt., 1-2; 10. S. Grabska, *Wiara, sztuka, kicz*, Znak 1984 Nr 4/482; 11. Por. J. St. Pasierb, Znak 1984, Nr 4/487; 12. Por. J. Popiel, *Sakralny wyraz sztuki*, Znak 1964, Nr 126/1455; 13. Por. KL 129; 14. Por. S. Rodziński, *Tradycja i współczesność we wnętrzu świątyni*, RBL 1982, nr. 4, 268.

Bp Waław Świerzawski

Odstaniać Obecność Boga

podsumowanie

Idzie nowe, nie ulega wątpliwości. Przypomina nam o tym nie tylko postulat nowej ewangelizacji. Idzie nowe w teologii, idzie nowe w interpretacji liturgii i znaków liturgicznych, idzie nowe w interpretacji służby pasterskiej. Chciałbym na koniec – bo jest taki punkt obrad naszego Sympozjum – wysunąć pewne postulaty, podsumować wnioski. Dotyczą one, jak wszystkie referaty, dwu zagadnień: szat liturgicznych i spraw zakrystii. I chyba wyraźnie już widać, że toczy się, może nie tyle spór, co dyskusja wokół wyraźnego napięcia między pięknem a (jak tutaj powiedziano ostro) kiczem czy szmirą. Trzeba się tego nauczyć, żeby „piękno zachwycalo” (Norwid), żeby wyrażało to, co ma wyrażać: bo kategoria Piękna, tak jak kategoria Dobra czy Prawdy, wyraża Obecność.

1. Piękno wyraża obecność Boga

Kiedyś pozwoliłem sobie powiedzieć, że obok ogólnego pojęcia *sacrum*,

które mówi o Obecności, istnieje *sacrum* katolickie. Jest *sacrum* katolickie, jak jest *sacrum* starych religii, *sacrum* hinduskie, żydowskie, helleńskie, islamu, ale też prawosławne (najbliższe katolickiemu) i protestanckie. *Sacrum* katolickie jest specyficzne: w Hostii jest obecny Bóg, tego nie ma żadna religia świata. Tu jest źródło i szczyt owego wyjątkowego *sacrum*, inspiracja i dzieło, ale też moc zginająca kolana prawdziwych artystów.

A chrześcijańskie wyznania, wiemy, jak grawitują dokoła tego zagadnienia. I nawet chętnie ci, którzy nie mają sukcesji apostoelskiej, czyli kapłaństwa, czyli nie potrafią dokonać cudu przeistoczenia hostii-chleba w obecność Chrystusa, chcieliby być bardzo blisko Obecnego – a my mamy przywilej i obowiązek padać na twarz i adorować. "*Vera sapientia in cognitione et cultu Dei consistit*" – Prawdziwa mądrość polega na poznaniu i kulcie Boga (św. Tomasz z Akwinu).

Ci, którzy służą Prawdzie, teologowie, i ci, którzy służą Dobru, moralisci, wychowawcy, proszą tych, którzy zajmują się Pięknem, żeby im pomogli w odsłanianiu tej obecności Boga.

Zwrócił na ten aspekt uwagę znakomity teolog i „współczesny Ojciec Kościoła”, jak się go nazywa, Hans Urs von Balthasar. Właśnie o tym traktuje jego teologiczna estetyka przedstawiona w gigantycznym wielotomowym dziele pt. *Herrlichkeit* (*Chwała*). Określenie Balthasara – teologiczna estetyka – przez swoją dwuznaczność jest szokujące, dlatego w wielu miejscach usprawiedliwia on wprowadzenie tego terminu: „Nazwałem moje dzieło *Herrlichkeit*, ponieważ chodzi w nim przede wszystkim o to, że Bóg daje się poznać człowiekowi w swej chwale, nawet wtedy, kiedy jest Bogiem Nieznanym w swej ludzkiej naturze czy w wyniszczeniu Krzyża.

„To znaczy, że Bóg przychodzi do nas nie tylko jako nauczyciel (prawda) ani jako nasz wybawiciel (dobro), ale aby pokazać nam siebie i wspaniałość swej wiecznej Trynitarniej Miłości i by nas opromienić swą miłością bezinteresowną, zbliżoną do prawdziwego piękna. Świat został stworzony dla chwały Boga, przez nią i dla niej jest też odkupiony. I tylko ten, kto wszedł w sferę promieniowania tej chwały, wszedł na drogę rozumienia tego, czym jest Miłość objawiona w Jezusie Chrystusie.

„Przedmiotem teologii jest przyświadczenie prawdzie i prawdziwa miłość objawiającego się Boga. Czym

dla filozofii jest kategoria piękna, tym w teologii jest chwała. Dla myśli Zachodu piękno jest, od Homera i Platona przez Augustyna i Tomasza do Goethego i Hölderlina, Schellinga i Heideggera, wszystko obejmującym przedmiotem bytu, jego tajemniczą mocą promieniującą i powodującą miłość tego bytu pomimo jego grozy. Przez wspaniałość bytu, jak przez wspaniałość biblijnych wydarzeń – przeziara chwała obecnego Boga. Świadczą o tym Biblia i liturgia, i w równej mierze dewizy świętych.”

Tak więc sugerowana przez autora droga piękna, którą wydobyl w swoich dziełach z dziejów ludzkiej myśli, a jeszcze bardziej z wcielonych czynów, jest wedle niego drogą, którą trzeba ukazać człowiekowi naszych czasów.

2. Wymóg kompetencji.

Prostota a piękno

Uważam więc, że sprawą najważniejszą, która dotyczy tych, co tworzą szaty, i tych, co są odpowiedzialni za zakrycie, jest doksztalcanie, kształcenie podstawowe, które ma być wciąż dopełniane, i współpraca wykonawców (myślę o szatach) z kompetentnymi projektantami. Kto jest kompetentny? – to jest pytanie, które pada. Do kogo trzeba się zwrócić? Nie ulega wątpliwości, że muszą to być ludzie o rzetelnej wiedzy. Mamy w uszach to powiedzenie świętej Teresy z Awila, która mówiła, że woli kierownika duszy kompetentnego niż pobożnego. To jest bardzo istotne. To, czy wolno dać albę z koronką do gotyckiego ornatu – a nie wolno – musi roz-

strzygnąć ktoś, kto ma wiedzę na ten temat. Otóż to jest sprawa, myślę, pierwsza i fundamentalna: doksztalcanie nieustanne tych, którzy są odpowiedzialni za szaty liturgiczne, i ich współpraca z ludźmi kompetentnymi.

Jeśli chodzi o całkiem konkretny zasięg odpowiedzialności tych, którzy szyją szaty, na pierwszym miejscu trzeba postawić: materiał i prostotę. Najlepiej: czysta wełna i czysty len, a więc materiał rzetelny, nie sztuczny, i bez sztucznych ozdób. Wszystko ma być proste, jak najprostsze.

3. Zakrystian – znakiem wskazującym na *Sacrum*

Jeśli chodzi o zakrystianów, to myślę, że przede wszystkim trzeba by zadbać na pierwszym miejscu o odpowiedzialność zakrystiana, zakrystianki za własne zachowanie, za własny przykład. Pośpiech jest kiczem służby zakrystiana, tak samo rozgadanie i gwar; atmosfera naszych zakrystii jest czasem żenująca. Czystość i odpowiedzialność za czystość, od posadzki poprzez białą kościelną, poprzez kadzielnice (czasem czarną i brudną), lichtarze, aż do naczyń liturgicznych i białizny kielichowej. To już jest najwyższy wyraz odpowiedzialności, jeśli czasem jest brud wewnątrz tabernakulum, jeśli korporyły leżą w tabernakulum całymi latami. A więc: godność zachowania, cisza, czystość i odpowiedzialność za zakrystię. (Nie padły tu jeszcze słowa dotyczące fotografowania. To jest ogromne zagadnienie – i kiedyś może też na

ten temat powinno się odbyć sympozjum, by w oparciu o wytyczne bardzo szczegółowe nie dopuścić do tego, by fotografia stała się częścią nieczystości, która zaśmieca nasze świątynie. Nie chcę tego problemu na koniec tego Sympozjum dalej rozwijać, ale wzywam do ogromnej czujności na tym odcinku).

Do godnego zachowania, do ducha służby liturgicznej zakrystiana trzeba też zaliczyć drobne działania: na przykład ukłęknięcie. Ukłęknięcie może być gorzące i ukłęknięcie może być katechezą. Gaszenie świec – może być zgorzeniem (zdmuchiwanie świec, nieumiejętne zapalenie) lub może być katechezą. Można to robić z prawdziwą miłością, z gestem, który jest wyznaniem wiary. Zachowanie jest pięknem wcielonym, jest promieniowaniem wcielonemu piękna: Niewidzialny działa w sposób widzialny.

4. Więcej spotkań. Więcej kontaktów

Czyli ostatnia konkluzja: więcej takich spotkań. I jeszcze jedno: padło tu wiele ostrych i krytycznych uwag, ale myślę, że to jest pierwszy akt, drugim aktem powinny być konkretne projekty. Bo sympozjum to jeszcze nie jest projektownia. Potrzebne byłoby takie sympozjum, gdzie każdy referent, opisawszy najmniejszy konkret, zostawia dziesięć, dwadzieścia projektów – i sprawa idzie naprzód. Stan, jak słyszeliśmy, jest poważny, usłyszeliśmy o tym w pierwszym akcie, ale w drugim trzeba rozpocząć konkretną, rzetelną pracę. Bo jak

zawsze, wszystko co wielkie rozpoczyna się od konkretów. Dwunastu wyszło kiedyś z Jerozolimy z konkretem zleconym przez Pana: Idźcie i nauczajcie, i chrzciejcie.

W każdej Mszy świętej dotykamy tego Boskiego dynamitu. Może iść z nami w świat rewolucja – i Prawdy, i Dobra, i Piękna. Tego życzę tym wszystkim, którzy przez tych kilka czy kilkanaście godzin tu razem byli. Amen.

Contents

EDITOR'S INTRODUCTION: The season of Lent and the season of the Passover of Christ and the Church – in the second year of preparations for the Jubilee of Incarnation of 2000	3
ART IN LITURGY	
Papers from the Symposium under the auspices of the Polish Episcopal Commission for Divine Worship and the Discipline of the Sacraments - Jasna Góra, October 21st-22nd, 1997	9
1. Bp Waław Świerzawski – <i>The robe of the Lord's Presence.</i> Introduction	9
2. Fr Zbigniew Wit – <i>Postconciliar norms of shaping the space for celebration of the liturgy</i>	16
3. Fr Tadeusz Furdyna SDB – <i>The interior of the temple.</i> <i>Practical remarks</i>	34
4. Fr Jerzy Nyga – <i>Church decorations and the liturgy</i>	39
5. Bp Waław Świerzawski – <i>Vita consecrata – ars sacra.</i> Homily	48
6. Fr Krzysztof Konecki – <i>Origin and development of liturgical robes</i>	52

7.	Fr Stanisław Czerwik – <i>Symbolicism of liturgical robes.</i> <i>The meaning of colours</i>	62
8.	Fr Józef Sroka – <i>Theological message of Advent and the season</i> <i>of Christmas</i>	77
9.	Fr Józef Sroka – <i>Theological and liturgical significance</i> <i>of the season of Lent and Passover</i>	83
10.	S. Katarzyna Bruzda CHR – <i>True beauty and false "beauty"</i> <i>in decorations connected with liturgical seasons</i>	89
11.	Bp Wacław Świerzawski – <i>Disclosing God's Presence. Conclusion</i>	100

Spis treści

OD REDAKCJI: Okres Wielkiego Postu oraz Paschy Chrystusa i Kościoła w drugim roku przygotowań do Jubileuszu Wcielenia 2000	3
SZTUKA W LITURGII	
Materiały z Sympozjum pod patronatem Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski. Jasna Góra 21-22 października 1997	9
1. Bp Waław Świerzawski – <i>Szata Obecności Pana.</i> Słowo wprowadzające.....	9
2. Ks. Zbigniew Wit – <i>Posoborowe normy kształtowania przestrzeni do sprawowania liturgii</i>	16
3. Ks. Tadeusz Furdyna SDB – <i>Wnętrze świątyni. Uwagi praktyczne</i>	34
4. Ks. Jerzy Nyga – <i>Wystrój kościoła a liturgia</i>	39
5. Bp Waław Świerzawski – <i>Vita consecrata – ars sacra.</i> Homilia	48
6. Ks. Krzysztof Konecki – <i>Pochodzenie i rozwój szat liturgicznych</i>	52
7. Ks. Stanisław Czerwik – <i>Symbolika szat liturgicznych. Wymowa kolorów</i>	62
8. Ks. Józef Sroka – <i>Teologiczne treści Adwentu i Okresu Bożego Narodzenia</i>	77
9. Ks. Józef Sroka – <i>Wymowa teologiczno-liturgiczna okresów Wielkiego Postu i Paschalnego</i>	83
10. S. Katarzyna Bruzda CHR – <i>Piękno prawdziwe a imitacja piękna w ekspozycjach związanych z okresami roku liturgicznego</i>	89
11. Bp Waław Świerzawski – <i>Odstaniać Obecność Boga.</i> Podsumowanie	100
Contents.....	103